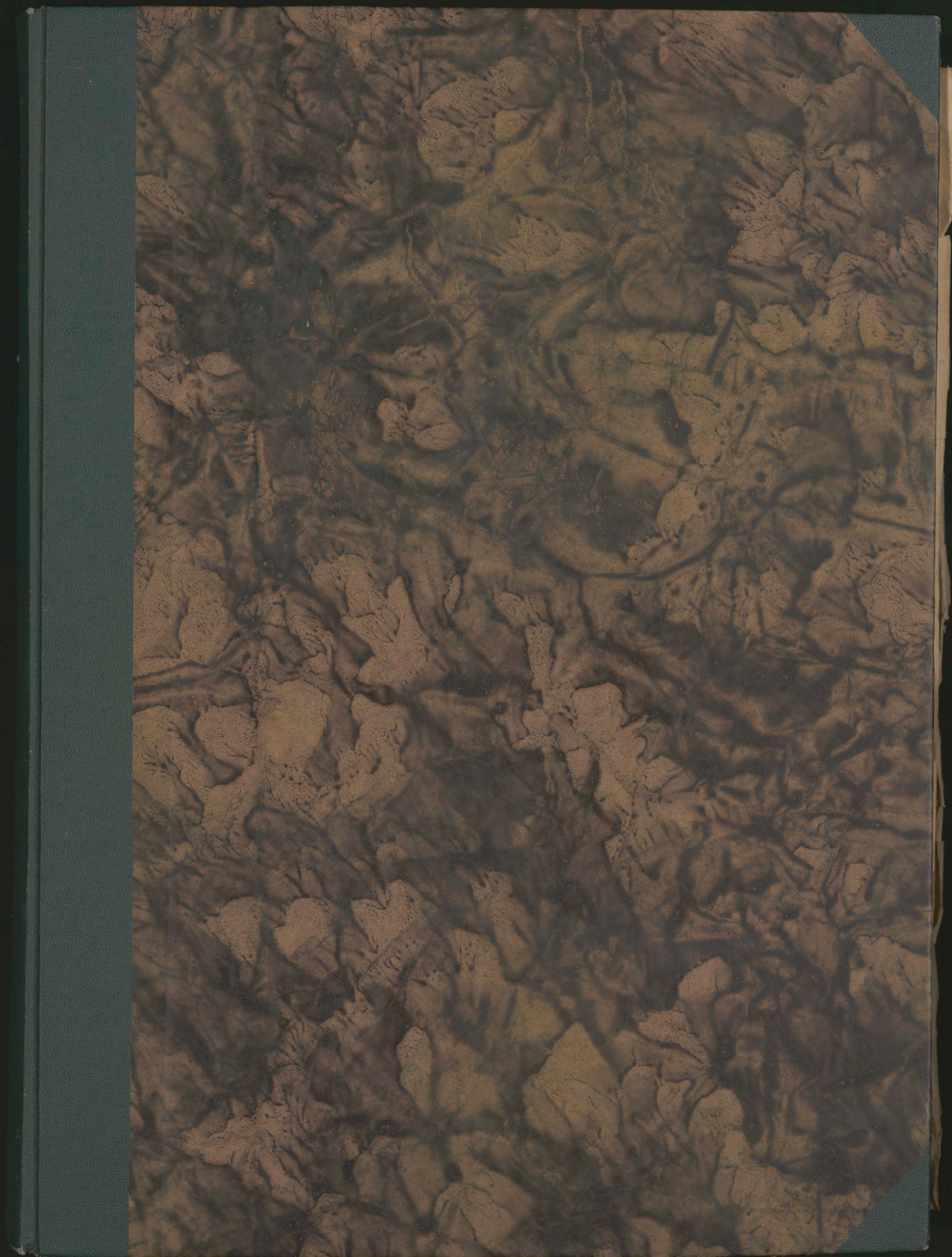


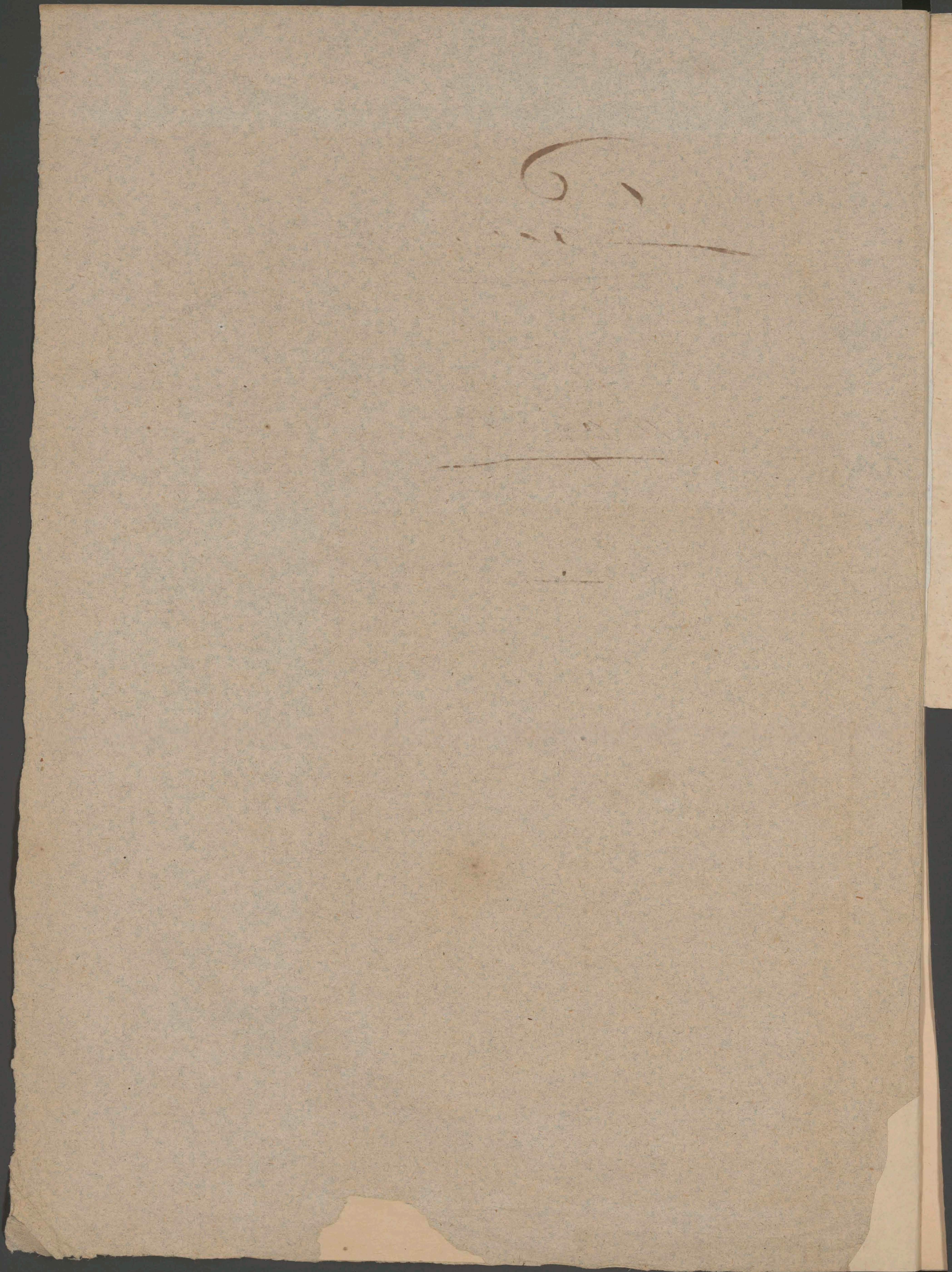
Opr. „Starodruk" 1964 r.

1

Poezie

moje

÷



III Pieśni Widersta

Stoi Kurhan Perepiaty
I Perepiatyszky

I mogiły tylko hetmania dzie
Ukrainie i Hetmanszczyznie

Hraj more corne more graj

Hulaj!

Hulaj!

Zawył wicher nad Mogiłą

Horne mary pozer czechaiy

Mkny na pole z wrażemi

Hetman gracki koni kozacki

I pozrzał nad morzami

Przyjadł ze morzami

Spojrzyj na ten kindżał rdzawy
Co krew dziecka na nim zlała
W Litwie niańgo
Panem jego czerkies krwawy
Sam mu wydarł dzierżę z ciała

Na tem obrazie zmartwychwstania
Krew litewska cię zaklina
Wszak masz jeszcze z domu syna
Co za cackiem się ugania
Daj to cacko mu od brata
Niech przechowa go troskliwie
I nienawiść w późne lata
Z serca wypuść jak ja wypuszczę
Niechaj czyha nad mogiłą
Niechaj chodzi w ciemne bory

Pieśń do Miodu
(z muzyką Kossowskiego.)

Gdy pod strzechą jeszcze cichą
Siedział stary piast z Rzepichą,
Na Kujawach dla wygody
W zapas dziatwie sycił miody
Ziemię swojej dać dziedzice —
Spłynął naród pod Kruświcę
I spłynąwszy doznał głodu —
Piast mu strawy dał i miodu
A lud krzyknął za koleją
„ Ojcze piaście, kołodziejo!
„ Godzien ziemię nasze sądzić
„ Kto tak doma gospodarzy,
„ Kto nieumie doma błądzić
„ I narodu dobro zważy
„ Ty to w wiecu nam zasiędziesz
„ I Ty gospodyniem będziesz."

Chór.

Gospodynie żyj!
I ten miód nam lej
A my będziem miód ten pić
I tych naszych wrogów bić
Gospodynie żyj!

Z piasta poszło sławne plemię,
Pod piastami rosły ziemie,

Skibę orząc w czoła pocie
Żył o miodzie lud w szczerocie
A gdy rozgrzał pierś ognistą
Kordem niemce ciął siarczysto
I był tęgi jak miód dawny
I jak stary miód wytrawny —
Jak miód szczera ciekła mowa
Jak miód zdrowy, rada zdrowa —
Krzepkość była w całym rodzie
A na radzie prawda w miodzie —
Gdy rozparta szczere łono
Zwyczajnie zwami — bój kończono.
A piastowe wiece — zgoda!
I lud wołał „Wojewodo!"

Chór.

Gospodyni żyj!
I ten miód nam lej!
A my będziem miód ten pić
I tych naszych wrogów bić
Gospodyni żyj! —

Kiedy gradką wnukę piasta
Wziął Jagiełło zapuszczańki
Jako męża imię niewiasta
Jął się Lachów lud pogański
I na uztę ludów dwoje
Wniosła dziewa piasta ziemię
A Jagiełło swoją zbroję
I to twarde leśne plemię. —
Lipie BOGom poświęcony

Przywiózł Książe dla swej żony
I przystojne były gody
Bo stuletnie pito miody
W krwie małżeńskiej zażegnany
Zniknął duch waśni wśród biesiady
A koronne rzekły pany.
„ Żyj nam Książe Światowładny!

Chór.

Gospodyni żyj!
I ten miód nam lej!
A my będziem miód ten pić
I tych wspólnych wrogów bić,
Gospodyni żyj!

Wieki, króle legły w grobie —
Lecz lud żyje i miód mamy
My po mieczu bracia sobie
To litewski miód ten samy!
Dalej Litwo z dziadową piastą
Niechaj przyjaźń dawna wzrasta
Niech przy miodzie na znak wiary
Lach odnowi sojusz stary —
Ongi wnuka piasta Litwie
A dziś Lachom Litwa żoną
Stałymi przyjaźni w krwi ochrzczoną
Poświęconą w setnej bitwie...
„ Dziadu, dziadu jak podchmielem
„ Na litewskim naszym miodzie
„ Duszę ć zało rozweselem
„ Bo zanucim na wychodzie:

Chór

Gospodyni żyj!
I ten miód nam lej!
A my będziem miód ten pić
I tych wspólnych wrogów bić
84. Gospodyni żyj!



Gawęda Dorosza

wachmistrza szwadronowego Legii Nadwiślańskij.

Czy też licho mi nadało,
Służyć z taką ruchawicą —
Służby żadnej, ducha mało,
Tylko starym baki świécą. —
Sama szlachta, same pany —
A ortek tylko wachmistrz sobie —
Lecz choć lichy i nieznany, —
Za pułk cały służbę robi. —
Ortek się musi napracować,
Nieraz się pocę ze sromu, —
Bo gdy przyjdzie rozkazować,
A tu słuchać nie ma komu. —
Nie raz krzyczę „stać kommenda", —
Gdzie tam panie im to w głowie, —
Szwadron się gdzieś po wsi szwęda,
Lub jak skuty chrapie w rowie.

W całym półku dawnéj daty,

Człowiek jeden, aż nie miło —
Gdzieś wymarły stare chwały,
Nie tak panie przedtem było.

Mój pułkownik żołnierz stary,
Nie dzisiejsza nasza drużba,
Tęgi człowiek, zna co służba. —
Cóż gdy nie ma dawnej wiary —
Z rekrutami trudna sprawa,
Bo gdy cały pułk sąsiady,
Wie gawęda, rada, wrzawa,
A dwóch tylko nie da rady.

Nie raz każe, gdzie wypada —
Ten przyzywa wnet sąsiada:
„ Słuchaj hrabio, hej panowie!
„ Czyśmy na to tu zjechali,
„ Niechaj każdy z panów powie,
„ Abyśmy na dęczar stali?„ —

I zastawia się sąsiadem:
Bo ma w wojsku szkapy własne. —
Z takim pułkiem, z takim ładem,
Niech pioruny w ten pułk trzasną. —

Choć

Choć posłucha nawet który,
Zajmie pozór i nie gada,
To jak wymknie z jakiej dziury
Gdzieś tam kozak, krzyknie „zdrada!" —

A to darmo, ja inaczej
Stawiać piket już nie umiem,
Ani wojny nie rozumiem,
Jakiż jeden wszystko znaczy. —

Biada, młodzi na mnie liczą,
Walą jak na szkapę siwą,
Niby starsi, na mnie krzyczą:
„Nuż Doroszu, ruszaj żywo,
„Dorosz patrol dziś prowadzi
„Języka się postara,
„Dorosz a czy kuje konie,
„Dorosz na sąd i do rady,
„Dorosz służbę ma w szwadronie."

Słowem panie mówiąc krótko,
Hasłem w pułku imię moje,
Brzmi z wieczorem; brzmi z pobudką,
Dzień przejedzie, noc przestoję —

Bo to mało ważą młodzi,
Że się w służbie wiek strawiło,
Że się starych uczcić godzi —
Nie tak panie przedtem było.

Teraz służba obozowa
Taka taka, pół z nią biedy, —
Ale wtenczas panie, kiedy
Już o boju przyjdzie mowa,
Wolałbym się z babą wadzić,
Albo jeszcze i co więcej;
Niż do boju poprowadzić
W dobrym szyku pułk panięcy;
Bo tu ogień, a tu rada,
I tak słowem zawsze jedno —
Na dereszą Dorosz wsiada
I harcuje szkapą biedną,
Już tam siebie nie żałuje,
Choć i moja krew nie woda, —
Ale konia panie szkoda,
Bo to mi się koń marnuje. —
A tam każdy ma wymówki;
Bo ten wrócił od placówki,
A ten chory, a ten ścięty,
A czwartego koń ustanie.

A

A piątego piłe podpity,
A nie jeden stchórzył panie. —

Wtenczas podchlebstw jusz bez liku. —
„ Nasz Doboszu stary ćwiku,
„ Wasze stopnie to androny —
„ Wasze żołnierz doświadczony." —
— Wasze, wasze — no dość tego,
Juz to wstyd dla młodej wiary,
Kiedy chwalić trza starego —
Ale swoje zrobi stary. —

A więc ruszam wpośród plutonem,
Wpierwszą lepszą wpadam lukę
I rznę sobie po dawnemu,
Moją panie starą sztukę, —
Lecz gdy tylko bój ustanie,
Zaraz stracę na wadze,
Wtenczas to ździebł stary ów panie,
Ża stworzenie nie ma boże; —
Bo my stary nic nie czujem
I jakiejś dziwa czasu
Wszystkim mózgiem nie pojmujem. —
Co to znaczy, wiedza kaci —
Bo to, odkąd w świecie żyję,

U mnie duch, co dobrze bije,
A zaś to co dobrze płaci. —
Ale u nich to ten tęgi
Kto gardłuje całą siłą,
A kto schlebia, godzien wstęgi, —
Nie tak panie poprzednio było.

Raz pamiętam tak się darzy,
Gdyśmy stali w przedniej straży,
Każdy się jak w matni kręci,
Bo wiedzieli co się święci.

Moskal prawie nas otoczył,
A jednak odciąć nie zdołał, —
Mój pułkownik, gdy to zoczył,
Wnet do siebie mnie zawołał
I rzekł do mnie, — wot wiesz stary,
„Bo się nie mam kim ustrzyć;
„Dwóch nas tylko z starej wiary, —
„Trzeba będzie wrogów zdurzyć; —
„Jedź do sztabu, weź papiery,
„Zdaj wodzowi raport szczery,
„Niech też o nas pomnie zaraz,
„Bo nam djabli tupnia dadzą.„

On rzekł, ja się kopnął cwałem,
A nie byłem nigdy w sztabie —

Wódz

Wódz nie żarty, pomyślałem,
Szlify wodza to nie grabie —
Już ołówka na czem schwyta,
Trzeba mu się odciąć sprawno,
Już z minaułka się zapyta —
Jak, zapyta, służysz dawno,
Kiedyś dostał krzyż francuzki,
W wojnie pruskiéj, czy też ruskiéj,
Czyś tam kontent z młodéj wiary,
A pułkownik, czy zdrów stary,
Czy też wszystko was dochodzi,
Co się dzieje, czy wróg godzi,
Czy są działa, jest piechota,
A na skrzydłach las czy błota; —
Słowem wszystko pomyślałem, —
Kontent razem, wróbly wieją,
Czasem spojrzę, są depesze,
A mój Deresz sobie czesze,
Aż się wszyscy djabli śmieją.

I stanąłem w sztabie rankiem,
A starszy czoło ze zwoju,
I wnę prosto do pokoju. —
„Gdzie wódz, pytam — czyś zwarjował,
„Któż o wodza się tak pyta,

Znać

„ Znać pies w puchu się wychował; —
„ Gdzie wódz, rzekłem — mów i kwita. —
„ To żołdactwo, to natręty,
„ Wódz śpi pewnie, bo dzień chmurny. —
„ Ah rzecz szabla — rzecz zajęty —
„ A dyżurny — śpi dyżurny. —
„ Mój tu pozyjard nie wzięta,
„ Przez noc całą do was czesze,
„ Słuchaj panie — mam depeszę,
„ Zbudzić straże, ot i kwita.„ —

Ja tak rzekłem, on się zdziwił,
Stuknął, mruknął, nosem skrzywił
I samego mnie zostawił —
Alem się nie źle ubawił,
Bom stał ze trzy godzin w sieni,
A trzy godzin to nie mało,
Gdy człek głodny bo bezseni; —
Więc mi się na sen zebrało.

Jednak myślę poniewoli,
Co też długo wódz tak robi;
Pewnie jaki plan sposobi —
Aż tu słyszę wódz się goli.
Niechaj goli kiedy goli;
Bo i naszych panie goli,

A. Morkale

A Moskale nie swawolą,
Kiedy biją djable boli.
Wreszcie dano znak — śniadanie —
W jednej chwili, szastu, prastu,
I wypada do mnie panie,
W okularach siedemnastu. —

Wyszedł orszak okazały,
Wszyscy smacznie pojadali,
Po francuzku rozmawiali
I perfumy zapachniały. —

Ja się widzę nie źle dzieje,
Bo tu tylko wino płynie,
A tam krew się polska leje,
Ach! i pułk mój może ginie. —
Żal mi było pułkownika —
O depeszę nikt nie spytał,
Nikt mnie z panów nie powitał,
Jam nie umiał ich języka. —

Ej — chybiłem wioskę pono —
Dla starego to rzecz nowa —
Tu po polsku ni pół słowa,
A o sztabie mi mówiono. —

Wreszcim poznał tych ichmościów,
To Francuzi niezawodnie,

Których

Których wódz chce uczcić godnie,
By znał Francuz, że ten gości.

Gdy tak myśli z mnieną biegą;
Jeden na wiarusa wpada:
Ty hultaju, a ciemięgo,
Przydymiona czekolada.—

Bracia, szlachta, niech nam żyją!
Wszak to nasi, nie Francuzi,
Ale warto im dać buzi,
Znać że się za wolność biją,—
I żal mnie za serce ścisnął.—

Ukończono wreszcie gody,
Jam się z raportem przecisnął,
Wziął go jakiś panicz młody—
Wziął, przeczytał, na stół rzucił—
A kiedy tak, to źle panie,—
Jakąś piosnkę przez nos nucił,
W końcu rzekł mi niespodzianie:—
„Korpus rozkaz tam dostanie."—
„To punkt tylko, rzekłem skromnie."—
„To punkt tylko? — wielkie zwierzę,
„To i o nim się tam wspomnie.—

Wiarus

„ Wiarus wódki się napije,
„ Bo ja to znam doskonale,
„ W pułku się tam licho żyje." —

A co tego, to zawiele,
A więc panie rzekłem śmiele: —
„ Nie tak licho jak niegrzecznie,
„ W pułku trochę niebezpiecznie. —
„ Co do wódki, z nami kwita,
„ Bo mam moją od kozaka,
„ A choć może i nie taka,
„ Miłka dla mnie bo zdobyta. —

„ Bądź zdrów panie kapitanie,
„ Niech was jasny piorun trzaśnie —
„ W krótce panie jaśnie zgaśnie,
„ A mospanie pozostanie. —

— Tak burknąłem mu przez zęby; —
Gdyby mi się popadł który,
Toby poznał, jak Mazury
Kpów pytlują na otręby —
I wyszedłem, na spiekocie
Koń mój biedny stał przy płocie,

Z głową

Z głową na dół pochyloną,
Oj! nam obu źle tu pono.
Pójdź mój koniu, źle w tej stronie,
Klątwa krajów na niej leży,
Tutaj piorun ich uderzy,
Albo ziemia ich pochłonie,
Że tak służą tej ojczyźnie. —

Siadłem na koń ledwo żywy,
Ból czułem w każdéj kości,
Żem się musiał ująć grzywy.
Chciałem zginąć, powiem szczerze,
Gdy się lepiéj wiek strawiło;
Lecz dziś i kula nie bierze,
Nie tak panie przedtem było. —

Wtóre pieśni Januszowe.

O Krakusowym Grodzie.

1.

Tu się widzę jeszcze świeci?
Do mnie, do mnie moje dzieci
Bo coś dla was mam
Ot z pielgrzymki wracam właśnie
Nim w kominie ogień zgaśnie
Coś powiem i dam.

2

No otrzyjcie się o szaty
I zasiądźcie wkoło chaty
A teraz mi sza!
Prosto wracam dziś z Krakowa
Hej, hej Dzieci, nie jałowa
nasza przeszłość ta!

3

Tutaj mogę wam pamiątki
Szmat sztandaru, trumien szczątki
I powiastek treść.
I zkruch z mogił głośnej sławy
Trzy przygarście ziemi krwawej
I o orłach wieść.

4

Posłuchajcie — w ranną chwilę
Na Kościuszki'm był mogile
Z Bogiem moim sam!
Co'm tam widział, śpiew o niebi —
A co'm uczuł w serca głębi,
To ja tylko znam!

5

Na mogile było głucho
Przyłożyłem do niej ucho
Słucham, co to tam?
A w mogile coś mówiło
Ach i większe serce biło
Niż na świecie nam.

6.

Niby'm ze snu spojrzał górą
Aż nademną sterczy pióro
pióro z orlich lot.
Radość jakaś przeszła zęby
I pytałem się mogiły
Skąd'ci to ten grot? —

7

A mogiła ~~jękła~~ jękła głucho
Przyłóż do mnie, przyłóż ucho
Wszakżeś tyś to swój.
Orzeł siadł tu na spoczynek
Rzekłam: Daj mi upominek
Młody orle mój!

8

A on prawił: Hej mogiło!
Za czem ci się to stęskniło?
I cóż ja ci dam?
Gdyby polki niepłakały,
po poległych — pierścień mały
Wyprosiłbym sam.

9.

Gdyby znowu Lachy moje
Zwrogiem naszym szli na boje
To wiem, co bym dał.
Hej leciałbym jak najdalej
Przyniosłbym Ci mózg z Moskali
I ten bym go ssał.

10.

Lecz gdy we władzy krzywe ptaszki
We kraik Laszki, wsmutku Laszki
Dam ci pióro złot.
A jak pióro znajdzie lasze
I zrozumie drużby nasze
To stanie za grot."

11.

Wziołem pióro — serce drżało
Aż tu górą zaszumiało
Patrz — Orzeł nasz!
Łupnął skrzydły, okiem błysnął
I nad głową mi zawisnął,
Jakby trzymał straż.

12.

I było nas tylko troje
A duch boży, na nas zdwoje
namaszczenia zlał.
Tu mogiła z tajemnicą
A tam Orzeł z błyskawicą
A jam wśrodku stał.

13

O kto lubi boje, łowy
Komu drogim śpiew domowy
Od dziecięcych lat
Niech tu okiem spojrzy wkoło
Lub z śpiewakiem wzniesie czoło
nad ten orli świat!

14.

Jak zasięgną tylko oczy
Niby rajem świat się toczy
po przed duszą tu.
Lśnią się sady, dymią góry
Srebrzą wody, grożą mury
wieżycami tu.

15.
Srebrną wstęgą Wisła płynie
Przyniej wiankiem na równinie
Stary Kraków nasz
A olbrzymie trzy mogiły
Gród do koła ostąpiły
Niby wieków straż.

16.
Hej hej pono krew ma wżyłach
Lud co składa cześć w mogiłach
Sławie zdawnych lat
W jednej jako naród wierze
Już od wieków Krakus leży
Wojewodów dziad.

17
Drugą poczczon moje dzieci
Ów naczelnik twardych kmieci
Trzecią dziewa dziew!
A śpiew między Krak~~[illegible]~~owskiemi:
„Wanda leży w naszej ziemi!"
Głośny to tam śpiew.

18.
Zdala Tatry świat zaległy
A ku Wiśle góry zbiegły
Potokami stu
A jak góry z równinami
Tak górale z polanami
Zetknęli się tu.

19.
Śnieg na Tatrach, maj na dole
Las na górach, wrówniach role
I zażywny człek.
A wzdłuż Wisły bije zdala
Niby łabędź spław górala
Pod krakowski brzeg.

20.

Tamto cudnie wisła ciecze
A nad wisłą wawel leży
Na wawelu gród
Odkąd wisła zgór tych płynie
Stary wawel na świat słynie
I ten chrobry ród.

21

Gdy się szatan poruchwalił
Bóg wawelem go przywalił
I duch czarny legł
A Bóg zagrzmiał. Słuchaj lasze!
Tu siedziby będą wasze
Aż po wieków wiek!

22

Lecz na przekor woli pańskiej
W kilka wieków z krwi szatańskiej
Urosł wielki smok.
I szkod siła ludziom sprawił
Lackie dzieci codzień dławił
Przez nie jeden rok.

23.

Aż znow krakus lud wybawił
Smoka zabił, gród postawił
I na grodzie siadł
Lecz w mogile krakus dawno
A dziedzinę na świat sławną
Posiadł znowu gad.

24

Ale nietkno jeszcze zleci
Żeb co ziada lackie dzieci
I coroczny plon
Bo lud wiary przepowiedni
We łzach głodząc chleb powszedni
Nie raz jęknie on!

25
Oj ~~przezdzie~~ pozbędziem tej niewoli
Jak się dźwignie kmiec od roli
I Krakusów brat
A krew czarta co dziś smoczy
W naszych wrogach grunt sposoczy
Po wszystek ten świat.

26.
Nie raz starzec w cieniu drzewa
Powieść Ojców znowu zlewa
Na te dziatki swe
Lub gdy kosa brzęknie rosą
Nieraz westchnie: — hej hej Koso!
Gdzież naczelnik, gdzie?

27.
Boć to dzieci lud tam wierzy
Że w Krakowskiem skarb gdzieś leży
Co jak znajdzie się
Złotem Kraków się pobije
A swobodą lud ~~[illegible]~~ odżyje (~~[illegible]~~)
Grodem staną wsie

28.
Nieraz kiedy swe obszary
Pługiem kraje oracz stary
Pług mu skoczy ~~[illegible]~~ wszerz
A dobywszy granat ~~stary~~ rdzawy
Szuka w koło Bronisławy
Lub zawkowych wież.

29
Bo choć w zamku tylko groby
Choć to zamek dziś żałoby
Panem on się zna
Hardo stoją ~~stare~~ szare mury
Wiekom, wrogom, mówiąc zgóry:
„Oj dostoję — ja."

30.

„Zbił ten smoka kto mnie wznosił
Kto mnie święcił, wiarę głosił
I zbawienia wieść"
Kto tu władał, czuł swobodę
A bił z sławą, a mścił szkodę
Kto tu legł z tym cześć"! „

31.

Starsza dzieci łucka fara
Niż luterska krzywa wiara
Lach się panem zna
Hardo stoją szare mury
wiekom wrogom mówiąc z góry:
„ Oj dostoję — ja!"

32.

Straż zamkowa szczerbiec trzyma
A u grobów kość olbrzyma
Strzeże prochów tych
Gościem orzeł wra~~nną~~ chwilę
Siada dumać na mogile
O pradziadach swych.

33.

Dziesięć wieków polskiej sprawy
Polskich nieszczęść czci i sławy
Gra tu dziejów pieśń
A te dzwony na wawelu
Świadki wielkich czynów wielu
Oddzwaniają pleśń.

34

Po pod stare te sklepienia
mnogie przeszły pokolenia
Jak im świadczy głaz
Boć pod każdym głazem drzymie
Z dzielnych wieków sławne imię
Po dzisiejszy czas.

35.

Bohatery i królowie
Jagiełony i ~~Królowie~~ Piastowie
I rycerze ich
Choć zniejednej szli dzielnicy
W jednej legą tu hostnicy
Na puklerzach swych.

36.

Duch ich widny jeszcze zhumny
I sen ich tam pono dumny
Jak był dzielny wiek
Hoj coś pięknie im się marzy
Bo coś mówi zkażdej twarzy
Tam na czynach legł.

37.

Znać że doma sobie legli
Gdybyśmy ich nieodbiegli
Gdy wnas krew ta wre.
Hej, hej możnaby tak pożyć
I tak dumnie ~~tutaj~~ kiedyś złożyć
Tutaj kości te. ~~xxx~~

38.

Gdyby przy tej krwi junackiej
Przy tem mleku zpiersi lackiej
Dzieje lachów ssać
Tamże nie, jakiej treści
Jakich czynów i boleści
Poczeli-by grać!

39.

Czy na krwawym rusztowaniu
Czy na sejmie, na wygnaniu
Czy zwrogiem na tan
Każdy bilby jak Rużycki
Stał jak Rejtan, legł jak Kicki
A cierpiał jak Zan.

40.

No dobranoc moje dzieci
Niech wam śpiewa, niech wam świeci
We śnie piosnka ma
Niech ~~wam~~ ~~śni~~ ~~się~~ się marzy wiek swobody
I słowami wróżki młodej
Niech wam w duszy gra!

41.

Ja com sobie wziół z Krakowa
To w mem sercu się przechowa
Co ja tylko znam. —
I choć legnę gdzieś bez wieści
Bez łzy bratniej i bez ~~[illegible]~~ cześci
zub. Nie będę juz sam.



Szajna Katarynka

(Obrazki na szkle)
w przezroczu.

---

1. Tytuł książeczki :
2. Szajna Katarynka
3. Miesiąc i Słońce
4. Zamek Krakowski
5. Łokietek.
6. Kazimierz Wielki.
7. Chleb gromnicki.
8. Ksiądz Pociej.
9. Pan Zaklika.
10. Mogiła Kościuszki
11. Hajnał.
12. Wszyscy piastowie.
13. Pan Puławski.
14. Trójca dobrana.
15. Rękawka.
16. Bona Królowa
17. Wojsko królowej Jadwigi.
18. Święta Kinga.
19. Wola pod Warszawą.
20. Całej polski Karta.
22. Szewc Kiliński.
21. Orderowe pawy. niema
23. Dzwon Zygmunta.
24. Święty Wojciech. —
26 Furman Krakowski

Szajna Katarynka

Książeczka treściwa
Do ludzi i BOGA
Bo polska, poczciwa
I nie bardzo droga! —
Wyśpiewał ją głosem
Żołnierz i polaczek
Nad ojczyzny losem
Płaczący nieboraczek! —
Śpiewał życie całe
Na przekór wrogu
Ojczyźnie na chwałę
12. Na cześć panu BOGU.

I

Wstęp.

(na szkle namalowana Gęsia Karczma pod Toruniem nad Wisłą, przed nią tańczy dziewczyna w stroju jak opisano niżej; muzyka gra Obertasa.)

Panowie i panie!
Światowe Kochanie.
Witamy, witamy
Prześlicznie u bramy.

A wita was, wita,
Dzieweczka przykrajna a)
I o zdrowie pyta,
Kataryńka szajna.

Rodziłam się wszystkim,
Mamuniu! Mamuniu!
Wyrosłam na rynku,
W Toruniu, w Toruniu.

Wrocławianki córka,
Jak zdrowie, jak zdrowie,
Porosłam ja w piórka
W Krakowie, w Krakowie.

W złocistym czepeczku
W jedwabnym gorsecie
Tańczę po niemiecku,
Po świecie, po świecie.

Mam oczki jak gwiazdy
Pysio jak kwiat z raju
Lubi mnie też każdy
w tym kraju, w tym kraju.

Nie w tem niema złego
Wierzcie państwo temu
Uśmiech dla każdego
28. Lecz serce jednemu.

---

a) przykrajna, pograniczna, na której strój mieszany.

II.

(na szkiełku słońce, księżyc i gwiazdy, pod niemi widać część kuli ziemskiej z polską. muzyka gra: „kiedy ranne wstają zorze itd —)

A to są niebieskie gońce!
A to jest miesiąc i słońce!
Jak do koła polski chodzą,
I za sobą gwiazdy wodzą.
Słońce mówi panu swemu.
Nie pokażę twarzy mojej.
Po co każesz świecić złemu?
po dniu jasnym, zły tam broi.
A Bóg mówi: „Świeć ty złotem,
Świeć ty słońce po staremu.
Noc gwiaździstą dam ja potem,
W niej spoczynek dam dobremu. —
A choć niebo się zachmurzy
I lud wszystek jest w potrzebie
Czując Boga nawet w burzy
16. Sam jest wielki Bóg na niebie.

—

III.

(Na szkiełku Zamek Krakowski. –
muzyka gra: starego poloneza.)

A to jest Zamek Krakowski!
b.) Pielesz polskich Królów dawna,
I Katedra starosławna. –
Dom odwieczny, a bez zmazy,
Który gorzał już trzy razy.
Od Łokietka, Władysława,
wszystkie króle wpoczciwości
I Świętego Stanisława,
Leżą wsrebrnej trumnie kości.
Na Wawelu Zamek leży,
A nad zamkiem bije zwieży,
Dzwon ów sławny Zygmuntowski, c.)
Tym, co legli właśce Boskiej:
Bam–bałam, bam–bałam!
„Pokój wam, pokój wam! –"

—

b.) Pielesz od pieluch, miejsce urodzenia.
c.) Dzwon tak zwany od Zygmunta
Króla polskiego. –

IV.

(na szkiełku wyobrażeni męża wzrostu małego w zbroi z koroną na głowie, trzymającego oburącz na ramieniu miecz ogromny, prosty. Koło niego leżą pobite ludzie w ubiorach kusych, a czarci chwytają dusze które z nich wychodzą. Muzyka gra melodyą Elsnera: „przed Krakusem ludzie żyli, niemający złota itd z opery. Wiślicanki.—)

O to idzie król Łokietek,
Co to o nim ludzie wierzą:
„Że nie w Korzec chłopa mierzą!"
Nie wielkiego bywał wzrostu,
Lecz Piast z Piastów, był po prostu.
Zarwali się z nim Krzyżaki;
Otóż dał im się we znaki.
Otóż huknął nad Niemcami:
„A bij Niemce, bo Bóg z nami!"
I jak trzcinę ich wyłożył,
I diabłowi dusz przysporzył.—
A znaj Niemcze, znaj!
Co to Piastów kraj!
Do nas się nie pchaj!
Bo to polska krew!
16. wrogom polski wbrew.—

—

V.

(na szkiełku, nagrobek Kazimierza Wielkiego
Muzyka gra: „Gorzkie żale —)

A to jest Kazimierz Wielki!
Sławny z spraw uczciwych wielu.
Jako leży na Wawelu.
Król kochany od narodu,
A ostatni z piastów rodu,
Niegdyś „Królem chłopków" zwany.
Sprawiedliwy i kochany.
Bo za prawem rządził,
I po prawie sądził.
I wziął polskę budowaną,
A zostawił murowaną.
Więc jak piast, więc jak pan
13. pośród ludu pochowan.

—

VI.

(na szkiełku namalowany chleb promnicki, cały jak koło u wora, tak wielki jak gospodarz, który przy nim z nożem stoi. Muzyka: „Krakowiak —)

A to idzie z łaski Boskiej,
Chleb prądnicki, chleb krakowski,
By u wora przednie koło,
Toczy do dom się wesoło,
Święć się wielki Boże w niebie!
I na ziemi polski chlebie
Tobą to się kmieć obdzieli,
Od niedzieli do niedzieli.
„Pierwszy kąsek dla matusi
Przewybornej wart gębusi.
A dla dziatwy kąsek drugi
Nuże w kolej stańcie sługi.
Nań Bartku, tępski chłopie,
A nie połeć się przy snopie
I ty maćku nieboraku,
pamiętaj tam o koniaku.
Ba i Kachnie, widzę pachnie,
I Marynie przy kominie.
Na i tobie psie kudłaty
A brzeszże mi koło chaty,
Zresztą, niechaj mać przysporzy,
Jeśli czeladź niedołoży!" —
Święć wielki Boże w niebie.
A na ziemi polski chlebie.

—

VII

(na szkiełku namalowany Ksiądz z kordem i bizunem na koniu. Muzyka gra starego marsza polskiego. –)

W kordzie to obrona a w Bogu nadzieja.
Oto macie Pocieja, Księdza Dobrodzieja!
Był Kanonik Pociej, niby drugi Łoga, *)
Bił się za Ojczyznę, kochał Pana Boga.
Otóż kiedy przyciął święconem żelazem
To Pan Bóg mu dawał, że płatnął dwóch razem
A gdy popart koniem, kiedy miał brać w troki, d)
To bizun garbował na raz oba boki.
A że to Pocieje byli zuchterowie,
Więc też od Pocieja urosło przysłowie:
„Czem człowiek świat przejdzie? – Koniem i odwagą,
12. „I sztuką krzyżową – Pociejowską plagą.

(d.) w troki brać, to jest jeńców na wojnie imać, których dawniej troczono, to jest wiązano rzemieniem lub postronkiem do siodła. –

*) Ksiądz Łoga, Kanonik Kapituły Poznańskiej – Kapłan świątobliwy – człowiek zacny – Polak dzielny – zginął w bitwie pod Szawlami na Żmudzi 1831 roku – broniąc Ojczyzny.

VIII.

(na szkle widać Kopiec Kościuszki na górze S. Bronisławy. Muzyka gra poloneza Kościuszki. –)

Nuż uciszyć puste mowy!
fajki z gęby, czapki z głowy!

Oto macie Kopiec sławy,
Co to broni polskiej sławy,
Hen, na górze Bronisławy.
Pod nim leży człowiek prawy,
Naczelnikiem niegdyś zwany
A od ludu ukochany.
Bo go wiódł do boju boso
A wrogi karał wrogów kosą.
I chciał dźwignąć bratnią dłonią
„Tych co żywią i co bronią." e)

Prosi jeśli łaska czyja,
Prosi o zdrowaś Marya,
a komu wiara nie drwinki,
16. Prosi o dobre uczynki.
amen.

—

e.) napis na chorągwiach Kościuszkowskich. —

IX.

(na szkle okazuje się obraz Rynku Krakowskiego z Kościołem Panny Maryi, na wieży kościelnej trębacze grają. Muzyka przegrywa „Hajnał" to jest melodyą jaką zwykle trębacze na maryackiej wieży co rano i co wieczora na cześć N. Panny w miesiącach letnich z dawnej fundacyi grają. Jestto ta sama pieśń na jaką śpiewa się: „Do ciebie Panie itd." „Królowo polska itd" i inne —)

Oto świątynia jest pańska
Ucieczka w ciężkiej potrzebie;
A nad nią świeci na niebie
W koronie wieża Maryańska.
I z tej najwyższej wieżycy
Na chwałę Boga Rodzicy
Gdy Hajnał grają trębacze
To w sercu sucha coś płacze.—
„Witaj Królowo przestworza!
Kosztowna perło topieli
Najczystsza gwiazdo, z gwiazd morza,
Najjaśniej niebios pościeli!—
„Miesiąc jest twoim podnóżem,
Gwiazdy niebieski płaszcz szyją;
Tyś jest nad ziemią i morzem
16. Bądź pozdrowiona Maryo!—"

—:—

X.

(Na szkiełku obraz Szlachcica w misiurce,
to jest w kolczej zbroi na srokatym koniu
obok niego czeladź zbrojna konno. Muzyka:
„pod miasteczkiem Beresteczkiem —")

A to jedzie pan Zaklika!
Srokosz pod nim bryka!
Pan Zaklika z Wojsławic,
Bił Tatary do granic.
Świtem rzekł mu kmieć stary,
Że kraj naszły Tatary.
Więc do boju się ładzi.
Dał pocześnie czeladzi:
„Za Polską, za matkę
Stój zemną czeladko
Raźnego a wtaniec f.)
Bo w kopcach pohaniec!"
I ~~wyruszył~~ kopnął się w pole,
Na koniu, sokole.
Za nim sejm się zgromadził,
Zanim Hetman wyruszył,
Nim król listy przysuszył,
A ksiądz prymas uradził,
To Zaklika się sprawił,
I pobił bez rady,
I już ucztę wyprawił,
Dla całej gromady,
23. I pił też z sąsiady.

---

f.) wtaniec iść, znaczyło ścierać się i gonić nieprzyjaciela.

XI.

(Na szkiełku poczet monarchów z rodu Piastów, wedle spraw ich i żywota pieszo lub konno, jeden za drugim wolno się posuwa, a każdy ma w ręku znamię cechujące panowanie jego. Na czele ich przed Mieczysławem leci orzeł piastowski; na końcu za Jadwigą unosi się anioł z różczką w ręku i ze zgasłą pochodnią. Przed wysunięciem szkiełka muzyka ma odegrać kilkakroć melodyą pieśni: „Cześć polskiej ziemi —.)

A to są wszyscy Piastowie
Najstarsi polscy Królowie —
Jak dla pszczoły plaster miodu
Tak ich pamięć dla narodu. —

Każdy niesie do wieczności,
To, czem kraj swój przyozdobił.
A co zrobił, to już zrobił,
Dla ojczyzny w poczciwości.

W czci zostaną Piastów trony,
Nikt się nie tknie ich korony!
W Bogu legli między swemi
12: W świętem łonie polskiej ziemi! —

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

—

XII.

(na szkiełku: plac miejski, gdzie śmieci kupa na nią wyskakują: szewczyk warszawski z bótami w ręku; uliczny lampart lwowski z papierowym latawcem czyli orłem, i pauper krakowski z garnuszkiem i książką. Muzyka gra: „Mam kaftan mam ale podarty, Da pan Bóg zdrowie, będą rękawy nowe—")

A to jest trójca dobrana,
Szaro gładko obszarpana!
Szewczyk warszawski na przedzie,
Za nim lampart lwowski jedzie, —
Jedzie, jedzie lampart lwowski
I pauper krakowski! —
Całą polskę bieś się wodził,
Od chałupy do chałupy,
Sto par nowych butów schodził,
Nim tę trójcę zwiódł do kupy.

Z bócikami szewczyk leci,
A z latawcem lampart lwowski
A z garnuszkiem z miejskich śmieci,
Leci i pauper krakowski.
I stanęli i już radzą:
Jak się komu wznali dadzą?
„A coby tu zbroić?
Jak figla wystroić?" —

„Jedzie doktor z wielkim nosem;
gwizdnę-że mu w ucho kosem.
Idzie stara panna kaczka;
Poczęstujmy ją tabaczką!
Za straganem baba siedzi;
Pędźmy babę do spowiedzi."

„Jedzie strojno głupie stary;
Plujmy-że mu do landary."

Drugi mówi: „ej stój bracie,
Doktor słowa trzyma na cię;
Panna ciśnie piaskiem w oczy,
Baba z pyskiem cię oskoczy!
A batogiem furman skroi." —

Trzeci mówi: „tam Żyd stoi,
Jedna ręka nikt nie wyda,
Wej co wlezie bijmy Żyda!" —
Chrześciańska pijawko!
A Żydzie niecnoto!
Co naszą krew pijesz,
I nasze jesz złoto!
Coś męczył Chrystusa!
Co zdzierasz wiarusa,
I chłopy i pany!
My wierne chrześciany
Grzbiet odrzem ci za to,
I okna wybijem,
A potem cię wodą
Święconą obmyjem
46. I brodę wymaściem słoniną!

—

XIII.

(na szkiełku wola pod Warszawą wczasie Sejmu elekcyjnego. Stany zgromadzone – wojsko i rzesza ludu. Muzyka gra: „Wezmę ja żupan, wezmę ja kontusz, szablę przy pasie itd" –)

(A to) (owa) sławna Wola
Kędy Naród się gromadził
I pod gołem niebem radził
I obierał polsce Króla
Taki to był zwyczaj dawny
I ztąd polski Naród sławny
Że za radą krajem rządził
I po prawie sprawy sądził
W czystym polu kraju bronił
I za bożem światłem gonił.
Więc swobodny był i zdolny
a od pola – polny
a od roli – rolny
a od woli – wolny! –

÷

Więc pamiętaj Ludu sobie
Jeśli dobrze ma być Tobie
Pilnuj naprzód Boga zawdy
A po Bogu szukaj prawdy
A kto będzie krajem rządził
I podatek Twój obliczał

I twą sprawę w Sądzie sądził
I twą miedzę rozgraniczał.
I szafarzył twoją Solą —
24. Niechże czyni za twą Wolą!...

XIV

(na szkiełku wizerunek Królowej Bony, wielkiej, tłustej baby, bogato strojnej, a za jej ogonem ciągnie się chmara gachów. Muzyka gra: „Ej szła bo jej wiedli, miała placek to jej tiedli itd.")

A to idzie stara Bona,
Zygmuntowa żona
Wszetecznica nie potroszka,
Zpiekła rodem Włoszka.

÷

Ci co razem z nią żyli
Takto o niej prawili:
„Stroi baba firleje,
„Kiedy w czubek naleje.
Własną struła synowę
Skarb zdzierała na głowę;
Wiele zamków posiadła,
I hulała z gachami,
Potem polskę okradła
I uciekła z skarbami.

Gach wziął swoje, czart swoje;
Po jej zamkach dziś straszy;
„Panie Ciesie weź twoje,
18. Lecz nie tykaj nam kaszy!"

—

XV.

(na szkiełku widać góry Krzemionki pod Krakowem; między niemi jedna zwana Lasowa z Kopcem Krakusa. Widać też Wisłę, a na Wiśle most, po moście i koło gór mnóstwo ludzi, jak to zwykle bywa, gdy lud z Krakowa na drugi dzień Wielkiej-Nocy idzie na Krzemionki na zabawę „Rękawka„ zwaną. Muzyka gra: „Ej sama ja sama, jak lipina wpolu, Ej niema mnie niema, pożałować komu —„)

Zielona trawa, zielona
A stara Wisła spieniona.
Hen na podgórzu Rękawka
A wielkanocna zabawka.
A na Rękawkę się sypie,
Naród z Krakowa po moście,
Cieszy się narodnie na stypie
Bywa wielkanoc po poście. —
Niby krzemień chłop krakowski,
Bieda krzesiwo ze stali;
A jak się pruchno podpali,
Zniknią z Krakowa i troski. —
Zielona trawka zielona,
Słońce przygrzewa z zachodu,
na Kopcu pełno narodu,
16. A stara Wisła spieniona.

—

XVI.

(na szkiełku namalowany Pułaswki, jak z dobytą krzywą szablą i w staropolskim stroju jedzie na czele hufu, podobnie ubranego i uzbrojonego. Muzyka gra: Stary marsz polski. —)

A to jedzie po błoniu,
Pan Puławski na białym koniu!
A tuż za nim jadą chwaty,
Te barskie Konfederaty!
W których Pan Bóg cnotę zrodził,
Kiedy polskę wróg nachodził.
Oj! ostatni to ostatni,
Polskiej szlachty poczet bratni,
Co kraj zlała krwią pocześciwą,
I walczyła szablą krzywą.
Ufnem sercem włąskę Boga
Szła za głosem prawdy z nieba.
Niepobita ona wroga
14. Ale legła jak potrzeba. —

—

XVII.

(okazuje się na szkiełku karta geograficzna polski – na niej rysunek rzek głównych. muzyka gra: „płynie woda – z Dzwinogroda do samego Gdańska!...")

A to całej polski karta!
I te rzeki, jako płyną,
Co po świecie z chleba słyną:
A więc Wisła, Odra, Warta,
Dalej Narew, Bug i Dźwina
Ba i Niemen dla Litwina
Ba i wielkie też trzy rzeki
Płyną Rusią w świat daleki
Dniestr po krańcu – Dniepr w oddali
A Boh środkiem sobie wali
Wszystkie razem wpadły w morze
A ty po nich płyń nieboże
Litwinie! Rusinie! polaku!
W żupanie, w sukmanie, w kubraku.
Za wodą! Na morzu – gdzie waga
16. Niech pan Bóg waszmościom pomaga...

—

XVIII

(na szkiełku obraz Stej Kunegundy Królowej Polski żony Bolesława wstydliwego. Na habicie zakonnym płaszcz gronostajowy a na zawiciu Korona; niesie wręku bałwan soli kamiennej. muzyka gra: pieśń o Stej Kunegundzie. –)

A to Święta Kinga owa
Polskiego Ludu Królowa –
Co to zprzejrzenia Bożego
Sól dla narodu polskiego
W wieliczce Ludem odkryła
I chleb polski posoliła. –

Znaj więc ludu, znaj więc ludu,
Że to Tobie łaską cudu
Bóg przez Świętą Kingę z nieba
Sól tę polską dał do chleba. –

Twoja to jest ludu bania,
Na lat tysiąc jest zapasów
A za polskich niegdyś czasów
Była sól dla ludu tania
Jako mówią starzy.... –

—

XIX.

(na szkiełku okazuje się w nocy wojsko duchów
w czerwonych płaszczach na białych koniach
Muzyka gra: „Kiedy okropna cichość panuje itd.")

A tutaj znowu pędzi na wyścigi,
Zaklęte wojsko Królowej Jadwigi!
W czerwonych płaszczach, na białych koniach,
Pomyka zbrojno, co nocy, po błoniach —
Pomknie się nawet aż ku Wiśle czasem
Lecz zwykle ciągnie Świętokrzyskim lasem
I wiedzą ludzie że się co noc zjawia
Że ziemia dudni, że ktoś hufy sprawia
A o północy słychać jęk ponury.
Zaklęte wojsko pędzi na wyścigi
I skacze w przepaść z Świętokrzyskiej góry
A z nieba słychać głos Świętej Jadwigi:
„Kiedy Ty będziesz w największej potrzebie
14. „Wówczas ja przyjdę Narodzie do Ciebie!..

XX.

(na szkiełku okazuje się Kiliński z dobytą szablą w kontuszu, czapka czworograniasta na bakier. Scena na ulicy Miodowej w Warszawie. przed nim uciekają Moskale, za nim wali się hurmem lud zbrojny. — muzyka gra: Marsz Kościuszki. —)

Teraz z drogi Szambelany!
Orderowe pany!
Oto jedzie pan
Szewc Kiliński Jan!
Co Moskali bił do szczętu
I z zasługi a nie z łaski
Radny miejski — szewc warszawski —
8. I pułkownik Regimentu!....

—

XXI

(na szkiełku Rynek Krakowski, na środku którego pogańskí Ołtarz goreje. Święty Wojciech zatyka na nim Krzyż – Lud go otacza zdumiony. muzyka gra: „Boga-rodzica Dziewica.")

A to jest święty Wojciech
Patron polskiego narodu
Co przyniósł wiarę z zachodu;
Co go pogańscy łotrowie
na pomorzu zamęczyli;
a nasi polscy Królowie
w Gnieźnie poczciwie złożyli.
Przychodzi on do Krakowa,
Zbawiciela głosić słowa
Lud go otacza do koła,
A on zkrzyżem w ręku woła:
„wtym znaku! wtym znaku!
13. „Zbawienie Polaku!"

—

XXII.

(na szkiełku: Wieża Zamkowa a na niej Dzwon wielki Zygmunt zwany. Muzyka ucicha, a następujące wiersze mówią się wolno i z powagą. —)

A to zwiedź by głos Boski,
Bije on Dzwon zygmuntowski
Dzwon największy w Polscze całej
Co oddzwaniał wieki Chwały
A dziś raz na rok w żałobie
Dzwoni na tym polskim grobie
w Dzień pańskiego Zmartwychwstania,
Niby słowy zmiłowania.

Dzwoń Zygmuncie głośno, głośno!
Wolno, wolno i weselno!
I grobowo i żałośno,
I poważnie i śmiertelno.
Przemów słowy zmiłowania!
Uderz cudem Zmartwychwstania!

Bij tem sercem Zygmuntowem,
Po nad Polską nad Krakowem!
Niech się chmury za kołyszą,
Niech umarli w grobach słyszą,
I niech wszystko zmartwychwstanie
Na twe głośne zawołanie!
O poległych mów do żywych
O cierpiących do szczęśliwych
Do twoich wiernych mów o wrogu
Do upadłych mów o Bogu.

Dzwoń nam dzwonie, Dzwonie stary!
Póki głosu wpiersi twojej
Póki wnaszym sercu wiary
Póty wrogom pierś dostoi
Bo cud — cudem,
a Lud — ludem —
a Bóg — Bogiem,
32. a wróg — wrogiem.

Jego portret.

A to w Polsce znan

Szewc Kiliński Jan!

Co Moskali bił do szczętu

Z zasługi, a nie z łaski,

Radny miejski, szewc Warszawski

I pułkownik regimentu!

—

Urodził się ~~około~~ Roku Pańskiego 1750 ~~roku~~

~~1760~~ ~~umarł~~ w Warszawie

—

umarł tamże 1817 —

—

żyje w pamięci ludzi, poczciwych

nazawsze! —

I. Polanie

Szkiełko. — W środku uroczysko pogańskie. Przed Bożyszczem lud mnogi żertwy składa. Po jednej stronie zdala gród okopany, po drugiej tłumy narodu odprawują wiece.

A to nasi praojcowie!
Polanie, jeszcze poganie!
Nie wiedząc o Bożym słowie,
Chrystusa Pana nieznają,
Bożkom się kłaniają.

Ludzie szczere i poczciwe,
Nie łakome, krwi nie chciwe,
Z gniazda Tatrów, gdzie morskie-oko,
W niezmierne świata obszary
Rozplenili się szeroko.

Bo to ich ta ziemia cała,
Gdzie Odra i Wisła biała,
Gdzie Dniepr i Dunaj stary!

Wiek kraju grają trzy morza;
Nad nimi Opatrzność Boża:
Ani królów — ani panów,
Żadnej nierówności stanów! —

W okopanych ziemią grodach,
Starostowie siedzą starzy; —
A na wiece — tłumy kmiece
Idą radzić o swobodach.
Naród rządzi — naród sądzi
I o spólnym dobru gwarzy!..

II Lech

Szkiełko. — Lech, w dzikiej okolicy, trzyma na dłoni młodę, białe orlę.

A to stary ojciec Lech!
A brat jego swat się Czech!

Od

Od Czecha poszli Czechowie,
Bliscy nam po krwi i mowie,
Szkoda tylko, że zniemczeni! –
I Szlązacy, choć Polacy,
Choć to bracia nam rodzeni,
Przodków swoich zapomnieli; –
Lecz te marnotrawne dziatki,
Wrócą kiedyś do swéj matki!...

Lech nadybał gniazdo ptasze,
W gnieździe pisklę śnieżnéj bieli –
I tam miasto wyfundował,
Starożytne Gniezno nasze!
Z tego gniazda orzeł biały
Bujno wzleciał na świat cały!

III

III Krakus.

Szkiełko. — Wawel pusty, bez zabudowań. Z boku smocza jama, przed nią smok zabity, a nad nim Krakus, czyli Krok.

Aż to stary Krok!
I Wawel — i smok!
Bo gdzie dzisiaj Kraków,
Stolica Polaków,
Przed latami wielu
Nic nie było zgoła:
Ani zamku na Wawelu
Ani Maryi kościoła!

Kędy dziś te gmachy, dwory,
Sukiennice, krzysztofory,
W onym wieku step był goły
I tu — owdzie chata mała.

Ale

Ale lud żył w tej krainie
Zawsze szczery i wesoły,
I Wisła też biała
Płynęła jak płynie!

Po szczęśliwych latach wielu
Przyszło licho po weselu:
Niemiec tępił lud ubogi,
A w jaskini na Wawelu
Smok się wylągł srogi!

Krak go zabił, potem Niemce
Wytłukł cudzoziemce,
I zbudował Kraków,
Stolicę Polaków!

A gdy umarł w swym Krakowie,
Na cześć wiekopomną,
Usypali mu ziomkowie
Mogiłę ogromną!

IV

IV. Wanda.

Szkiełko. — Dziewica śliczna skacze z mostu w Wisłę.

Zalecał się Wandzie Niemiec,
Ona odmówiła,
Wrócił z wojskiem cudzoziemiec,
Łupił kraj spokojny:
Wanda nie chcąc takiej wojny,
Do Wisły skoczyła! —

Lud mogiłę swej królowej
Usypał na grobie,
I póki tej polskiej mowy,
Będzie śpiewał sobie:

„Wanda leży w naszej ziemi,
„Co nie chciała Niemca;
„Zawsze lepiej mieć swojego,
„Niźli cudzoziemca!"

V. Piast *)

Szkiełko. – Chata Piasta kołodzieja. Dokoła chaty mnóstwo ludu, je, pije i obwołuje Królem Piasta, rzucając czapki w górę. Na stodole gniazdo bocia-nie.

Pełno myszy – kara Boża
W Polanów ziemicy:
Głód doskwiera, lud wymiera,
Choć w Kruszwicy, na stolicy,
Dość chleba i zboża! –

Przyszli święci janiołowie
Do króla Popiela,
I głodnego, ubogiego
Ludu z nimi wiele.

Lecz królowa była Niemka,
Skąpa cudzoziemka;
Drzwi zatrzasła, nic nie dała,
Jeszcze połajała. –

Poszli święci janiołowie,

*) Ten wiersz drukowanym był w „Album" wydaném w Galicyi – umieszczamy go tu z małemi odmianami dla uzupełnienia przerwy, z którą właśnie zapełnić może, lubo widocznie innego jest pióra, niż reszta „Szopki – Kataryniarz." Przypisek redakcyi Dziennika Domowego. –

Z nimi ludu wiela,
Chłodno głodno idą z miasta;
Wyszedłszy na pole
Widzą chatę, niebogatę,
Lęga się bocian na stodole,
Wstępują do Piasta.

Piast gospodarz gości wita,
W dom wprowadza, za stół sadza,
Kto i z kąd nie pyta.

A Rzepicha gospodyni
Jeść i pić przynosi;
Kto wziął mało, wnet przyczyni,
I prosi a prosi.

A gdy naród wciąż napływa,
Wszystkim rada, wszystkim szczera,
Od alkierza drzwi roztwiera
I co ma — rozdaje.

Coraz

Coraz nowe głodne zgraje
Obległają dom dokoła;
Jedzą, piją, nie ubywa –
Zawsze pełne misy, dzbany,
Bo dar Boży, wciąż się mnoży.

Bacząc na to Lud zebrany,
Jednogłośnie woła:
„Kołodzieju, dobrodzieju!
„Panujże nam, panuj!
„Ty ludu, pomny cudu,
„Szanuj Piastów, szanuj!"

– „Oj będziem ich szanowali,
„Byle dobrze panowali!..."

I jakoby w dzień wesela
Gody się zaczęły,
A myszy z całej ziemicy
Gopło przepłynęły –
I w Kruszwicy na stolicy
Zagryzły Popiela!...

VI

VI. Ziemowit.

Szkiełko. — Tłumy ludu; król Ziemowit w środku, dzieli je na dwie części — po jednej konie i oręże, po drugiej narzędzia rolnicze.

A to syn Piastów, Ziemowit król!
Długo panował, nie popróżnował!
Lud był szczęśliwy, król sprawiedliwy,
A chleb tani i tania sól!...

Ziemowit zjeździł po swej koronie,
I lud wszystek dzielił na dwie stronie:
„Tobie pług — a zaś tobie koń,
„Ty na chleb rób, ty kraju broń!...”

I stąd to poszła różnica
U nas chłopa a szlachcica!
Ale w onczas równi byli,
Jako bracia z sobą żyli;
Każdy na swej własnej roli.

A

Aż bali się ich Niemcowie,
Szczęścia więc było do woli;
Aż ludziom weszło w przysłowie:
Że za Króla Ziemowita,
Wszystkiego było do syta! —

VII. Mieczysław.

Szkiełko. — Mieczysław król chrzci swój naród.

Aż to król nasz, Mieszko stary!
Zaszczepiciel świętej wiary,
Z urodzenia nie miał wzroku,
Aż przewidział w siódmym roku!

A jak z oczu Pan Bóg jemu
Zdjął ślepotę urodzenia,
Tak on ludowi swojemu
Przyświecił światłem zbawienia!

Miał

Miał on dużo na swej głowie,
Niemcy gwałtem w kraj się pchali;
Z drugiéj strony Warahowie
Czerwieńskie grody zabrali. —

On jak mógł siły wszelkiemi
Bronił szczerze swojéj ziemi;
A i to nie mała sława,
Że był ojcem Bolesława!..

Historya
Szewca
Jana Kilińskiego
Radcy
stołecznego Miasta Warszawy
Półkownika
Najjaśniejszej Rzeczypospolitej
Polskiej
Dowódzcy
20 Regimentu piechoty
w powstaniu narodu
pod
Naczelnictwem
Tadeusza Kościuszki
prozą
przez niego samego opisana
a
wierszem
w XVI pieśniach do składu
Opowiedziana
przez
W. P.

Klejnoty Wschodu

Majtek ja majtek, na morzu wyrosłem,
Ale z całej żeglugi burzliwej
Jeden dzień tylko wpamięci wyniosłem
Jak młodość piękny a jak miłość żywy!

Stałem pamiętam na tej łodzi mojej
Spokojnym rankiem nad brzegami morza
Stubarwne flagi statków na ostoi
Witała z piany budząca się zorza;
A i po statkach zbudzeni majtkowie,
Witali morską pieśnią to zaranie;
A i od lądów rozkosznych jak zdrowie,
Dolatywało przerwane wołanie:
„Da Bóg szczęśliwie! wy tu wy tam płyniem!
Byle wczas boży znow kotwę zarzucić
Da Bóg szczęśliwie nie zginiem, nie zginiem!"
A wszyscy, wszyscy przyrzekali wrócić!
I pierś się żagli wypełniała zwolna
Z lądów wołanie: „w Imię w Imię Boże!"
Pomknęły statki, a fala swawolna
Niosła je rada na wysokie morze.

I jeden tylko starzec osiwiały
Siedział na brzegu naprawiając sieci;
I patrzył z smutkiem na te morskie wały,
Jakby im oddał własne swoje dzieci
I jeden tylko kapłan wświętej bieli
Na morskim piasku modlił się wpokorze
Za tych co dawniej na morzu zginęli
I tych co świeżo szli znowu na morze.....

Da Bóg szczęśliwie, a wiatry dobremi!
Westchnął do nieba — w Imię, w Imię Boże!
A wkoło, wkoło, przed niemi, za niemi
Niby to pieśnią, modre grało morze
A każda fala co na pełni wzrosła,
Trącąc się z szumem o brzeg piersią ciemną
Jak nurek perłę, myśl z morza wyniosła
Świetną jak piany, jak głębie tajemną.
Słońce paliło za szumny świat z wysoka
A brzeg stał w rosie, w błękicie niebiosa
Żagle zwinęły a z duszy do oka
Tryskała stokroć droższa jeszcze rosa!

Da Bóg szczęśliwie! — wszystkie morze grało. —
A w Imię Pańskie po świata kraiogdzie!
A na dnie duszy tak tam coś płakało:
„Gdy taki ranek, cóż za wieczór będzie?!" —

I nadszedł wieczór a fale płonące
Zgasły, jak światło po wielkim pogrzebie;
I świat był cichy bo zawisły drżące
Łzy po tej ziemi a gwiazdy po niebie. —

Łzy te płynęły mieczem nieotarte
Ale te oczy płaczem sierot krwawe
Patrzyły w niebo szeroko rozwarte
Bo i po niebie ciekły gwiazdy krwawe.
A ciekły sklepem w błękitnych przezroczach
Jakgdyby lgnęły do Bożego łona!
Zbijącym sercem, ach i z łzami w oczach,
Do gwiazd na niebie sięgnąłem ramiona
Ale nie dostać gwiazd na niebie było
Jak dusza w smutku w tumanach zamierzchły
Zwiodły się chmury, piorunami biło
I mnogie żagle w burzy się rozpierzchły...

I ziemia była jak pogorzelisko,
I gruzów sterczały zgorzałe skorupy
A świat był cały jak pobojowisko!
Z falami morza grały tylko-trupy!...

Więc na dno swoje porwało nas życie!
A włonie ziemi drzymały klejnoty
A perły w morzu, marzyły ukrycie
Jak piękność marzy modlitwą pięknoty.

Wyniosłem klejnot na tę jasność dzienną
A światłość boża iskrą w niem zagrała
Wyniosłem z morza perłę na wpół senną
A ona patrząc na świat zapłakała...

Czy iskrą płoniesz, czy łzą się rozpłyniesz
Utul się, utul, Ty w niej nie zginiesz
Jedno to, jedno byle tylko czysta
76. Czy perła łzawa, czy iskra ognista.



Krople Rosy

wstęp.

Męczą się myśli — na pieśń się nie zbiera —
I obraz nikłnie - słowo zamiera —
I znowu głucho — w uszach zcicha dzwoni
I duch w pustynię gdzieś bez steru goni
Jak opętany, za nadzieją, wieścią
I wiecznie tylko powraca z boleścią

II

Gdzie są te skarby co mi tyle razy,
Otworem stały na moje rozkazy?
Gdzie są te myśli co się same przędły?
I kwiaty serca co nigdy nie więdły?
Gdzie niebo moje? I ta wierna rzesza?
Gdzie wiara moja, i łaska Mojżesza?

III

Spełnem ja sercem niby spełną czarą
Stałem śród braci — i gdy'm silną wiarą
Piersiami memi o skałę się cisnął
To zdrój miłości z tej skały wytrysnął
Mnie było lekko niby po kąpieli
A inni napój i kąpiel w nim mieli

IIII

Dziś — ni natchnienia, ni pracy, ni chleba
Tylko o kroplę rosy błagam nieba!
Z błogosławieństwem niech na duszę spłynie
I przejdzie w serce — a w sercu nie zginie
Bo z dawną wiarą ku niebu się zwróci
I kroplę rosy zdrojem też powróci.



Do Dzieci. (z więzienia)

Jak deszcz majowy, jako kropple rosy
Padły na duszę mą dziecinne głosy!
Kiedyż tu oddźwięk niewinnej ochoty?
Jakże odwykło już od tej pieszczoty
Ucho i serce! — Jakże mi was trzeba
O dziatki moje! — wasz głos, to głos z nieba!
Bo brzmi w mej duszy niby pieśń pobożna.

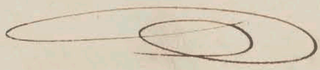
Gdyby was jeszcze i obaczeć można!
Po głosach wprawdzie znam was rybki moje
Troje was igra — i moich jest troje
Mnie na pociechę co wam na zabawę
Lecz na tem miejscu, jakąż macie sprawę?
Was przecie jeszcze, choć was tu nie wiążą?
Ni wam kajdany, ani myśli ciężą —
W dziedzińcach więzień, wy igracie sobie?
Tak rosną kwiaty i kwitną na grobie...

Anioł stróż święty niech się wami bawi
Niech Bóg młodości waszej błogosławi
Niech wam wesoło boże słońce świeci
I w dalszym życiu! — Ktoś zawołał — „Dzieci!"..
I już ucichły te anielskie głosy
Dzięki i za to — i to kropple rosy!..

Mrożą się myśli i na śpiew nie zbiera
I obraz miłunie — słowo zamiera.
I znowu głucho... w uszach cicha dzwoni
I w czczą pustynię, duch bez steru goni

Jak opętany — za nadzieją — wieścią
A wiecznie tylko powraca z boleścią — —
Gdzież są te skarby, co mi tyle razy
Otworem stały na moje rozkazy?
Gdzie myśli moje, co się same przędły,
I kwiaty serca co nigdy nie więdły?
Gdzie siła moja, i gdzie owa rzesza?
Gdzie wiara moja i laska Mojżesza?

Z pełnym ja sercem, niby z pełną czarą
Stałem śród świata i gdym cichą wiarą
Piersiami memi oskałę się cisnął
To zdrój miłości z tej skały wytrysnął
Mnie było lekko, niby po kąpieli
A inni napój i kąpiel w nim mieli
Dziś ni spoczynku, ni pracy, ni chleba
Tylko o kroplę rosy błagam nieba
Z błogosławieństwem niech na duszę spłyną
I przejdzie w serce — a w sercu nie zginie
Bo z dawną wiarą — ku niebu nie zwrócę
I kroplę rosy zdrojem ter powrócę. —



Wijzen

... oracze na wielkie żniwo

Wyjęłk ogniowa jestecie tego tancerka (dziecka:)
dziejów N.

Żałuj to królów duszy W. (na dno życia nadaje wagę:)

Kto wpadł kamień do wody
od żony jego od brata jego –
strona zrobana

Może żona W. – na ubogim łożu

Biada mieszkańcom – gdy ...

Lepsza

Chmurka na niebie – z ciasnej dziury
ptaszek – ...

Wszystkie miejskie zegary –

Ośli raz wychodzi żona – brat i patrzy na smutne mury
i wyciągał za inne rzeczy – ani widzi, ani zawołać z dołu
ani raz brat przejdzie i trzy ołtarze – Czasem więc
... tylko, że chory, że umarł, że zwariował –

Ale coś jęczy i co raz głośniej
żałośniej –

(: Rozmowy W. przez ściany:)
i tworzą nowy język
i rozumieją go przeczuciem

Ta najdroższa niebios ci gości

Wszystko zdołacie – prócz tego
Zmieść odwet krzywdy i dziejów –

Do modlitw ~~matek~~ Polek przyklęto
Przekleństwo wasze

~~Od Snu~~ Wizji Spocząć

Za znam tę rozkosz, że w mojej dłoni ~~[illegible]~~
Umiem tę piersi rozkrwawić
Za tej goryczy którą tak tłumię
Własne me serce przepłacić

Do biednych Polek modlitw codziennych
Przyklęto ~~...~~ na was przekleństwo

A tam za kratą po śledztwie dziennym
Więzień dnia dzieje przechodzi
I noc na łożu ~~[illegible]~~ ani[illegible] bezsennym
Śród dzikich marzeń powodzi

Dreszcz jakiś ~~[illegible] jego~~ serce mu ziębi
Trwoga go [illegible] przy świtanie
A dusza jego głębiej i głębiej
Jak w otchłań tonie i tonie

I ~~tam~~ ~~to~~ sama siebie rozświeca
A w ~~[illegible]~~ jasnym stoi promieniu
I sprawa ludzi i tajemnica
~~Składy~~ Dziejów i życia ~~w [illegible]~~ w zamieniu)
Wszystko co było [illegible] odgadła

Obrazy z dziejów

A tak był w więzieniu
Tam nie [illegible] grobu [illegible]

weit

1. Zabłądła Gwiazda —
2. Więzień —

Z pośród rozm[...] [...]y głosa
Dobrze z Południa jako nie swój błądziłem
I lęk mi wyszedł z pustego dziedzińca
Wpadłem na konia i ~~zawrót~~ szybko wróciłem
~~Nocy mgłą wieczorny~~ W czerwonym dymie leżał kraków stary
Myśli się z nad Wisły wznosiły jak mary
I z wieży Panien zwierzynieckich pono
Na Pozdrowienie Anielskie dzwoniono
W tym jakiś zapach zalewał mi lilii mocno
Słodko, odurzając, aż mi przejął skronie
Jak ~~[...]~~ dziś ~~[...]~~ chwilę wonną
Wszystko roztoczy przy trupie swe wonie
Bo i świec zagar

Pismo mi więcem
Gwiazda nam zgasła Klaudyna nie żyje

Aż dreszcz nagły przejął mnie tajemnie
Nie wiem gdzie koń się już podział odemnie
I a kiedym się ~~nagle~~ [...] jest wziął nagle zmysłem zbliże

Do zorzy zachodniej
Zatrzymałem pierw tłok kilka zaledwo

27
56
77 – 50
22 – 40
100

22 – 10 60 170/12 27
56

Ciężki sen miałem – całą noc mię trudził –
I ciężką głową kiedym się obudził –
Całą noc śniłem o gwieździe pobladłéj
I o świątyni w ~~[illegible]~~ śród Wolskich ~~[illegible]~~ zapadłéj.
I siadłem na koń i [illegible] pacholęciem (zarówno z świtaniem)
Hen od Zakrzewka nad [illegible] wzdłuż brzegiem

Koń nagle stanął
Po Wiśle myta się bałwani i układa
się według orszak pogrzebowy
widzę katafalk – widzę świece [illegible]
i szagar pochodni – sami mężczyzni
idą za trumną – Wojenne twarze
ale bez zbroi –

I łzy się z oczu posypały strumieniem
Nie ma jak pisać Staniewicza piórem

*) O Twoje pióro – o to skrzydła moje

Nie długo potem kreska na mnie padła
I krwią oblany kratom uwięzieniem
I jak sądza orzekł, tak mnie boleść jadła
Długom przedumał w ponurem ~~wygnaniu~~ [illegible]
Nim się do Boga wzniosły myśli moje
I zakwitał pokuty ~~czarniejszej~~ ku niebu wzrosły
1 Struna mej lutni ~~Która dla wszystkich~~ co mi stał tworzyć
3 I z lutni, coś [illegible] mogła ~~całe [illegible]~~ [illegible]
2 [illegible] Sławie [illegible] [illegible]
~~Która do [illegible] mogła być ciężarna~~
4 I na tak wzięta mogła być ciężarna

Struna mój lutni jak wydała smutny
Ale na duszy spływa Psalm pokutny
~~Łzą Dawidową~~
2. z Pociechą nieba i łzą Dawidową.
1. Z błogosławieństwem i rosą majową.

Skoro mi przebaczył – ustąpiła żałość
Lecz serce wszelako nadaj Stwórcu trwałość

J. O. M. Lizano !P

Ptaszki.

Kto, coś dał światu, temu nie zfolguje
Świat nigdy więcej —

A kto dał wiele, nic nie ma do wzięcia

Ptaszki

Nie ma szczęścia na świecie nie ma
jako rano
Mieć namyśle chwileczkę niczem
nie zmąconą
Mieć dnie pracą poczciwą niczém
nie przerwaną
A wieczorem w spoczynku duszę
ukojóną

ptaszki

2 Bo są ~~od~~ przez wieków od Boga nam dane
1 Największe prawdy są od wieków znane
3 I człek się darmo na nowe wysila
4 Lecz nowe zbrodnie stwarza świat co chwila

Ptaszki

Najgorsza ptaszka światowa zapłata
Bo kto już niczego wartość ma świata
Temu najlichszą świat płacić zwykł stawką:
Oklaskami za życia a po śmierci — sławą

—

Łącząc swe losy z ojczyzny losami
Trzeba być jednak ostrożnym o tyle
Że naród może szafować wiekami
A człek wszystkiego dostał tylko ~~jedną~~ chwilę

—

Gdyby świat stanę dał gdy ją cztek
prazmie
I bez pokuty z sumnieniem rozgrzeszył
Toby się może cztek stanę pocieszył
Ale że stanie gdy do grobu nagnie
Razem z mitosią i stama odpada
I tego tchnie — ~~kto~~ gdy jej nie posiada
4. I kto ma skrzydła ~~ł~~ nieme albo złocie
3. I ~~to tej~~ ~~chwili posiędzie~~ ~~drżąca~~ gwiazd złocie
1. ~~Chwila~~ uniesień ~~posiąść~~ ~~dusz nie~~ ~~wyśnią~~
~~poświęceń~~ uniesienia chwila
2. ~~Jako skok lekka~~ poświęcenia chwila
~~5~~ Ale na drodze obowiązków czarnie
~~6~~ I padnie ~~po~~ ~~na~~ niej ~~mozolna~~ i krajowa i długa
7 I po tej drodze pójść do końca
8 To nie z badań — ale ~~jest~~ jest zastęga wzmianie !—

Słowo

a

Sława

—

Pieśń

Na Pierwsze

Wiece Sławian

Obwołane

do

Pragi Czeskij

na

Wiosnę Roku Pańskiigo

1848.

Panie! nie jestem godzien, abyś
Wszedł do Przybytku Serca
mego, ale rzeknij tylko Słowo,
a zbawioną będzie dusza moja..

1/ 1 58

Słowo
a
Sława
—
Pieśń
Na pierwsze
Wiece Sławian
Obwołane
do
Pragi czeskiej
na
Wiosnę Roku Pańskiego
1848.

Panie! nie jestem godzien, abyś wszedł do przy-
bytku serca mego, ale rzeknij tylko Słowo, a zba-
wiona będzie dusza moja . . . .

Do staréj czeskiéj Pragi.

Słowiański Rzymie! Ty czeska Prago!
Lgnie do Cię serce zbolałe;
Bo gmachy Twoje dziejów powagą
Opowiadają Twą chwałę! –

Bo każdy kamień tu dziejów kartą;
A grób już każdy świętością;
I patrzę w przeszłość duszą otwartą,
A pamięć jest mi miłością!

I

Po nad Mołdawą, a wczeskiej Pradze
Na pierwsze ludów zebranie.
Zwyczajem ojców, wojców powadze
Stanęli bracia Sławianie

Cokolwiek będzie — o Bracia czesni!
Cokolwiek Bóg nam przeznaczył
Sławiańskich godów, niema bez pieśni
Bo Bóg nas słowem uraczył!

I naprzód chwała na wysokości
Niech będzie Panu nad Wszemi
A pokój ludziom bratniej miłości!
I dobrej woli na ziemi!

I mir narodóm, ziemi i morzu!
Mir pokolenin sławnemu!
Błogosławieństwo, pracy i zbożu!
A rosę nieba każdemu! —

Inaczej było, niż się dziś dzieje
I inny świat już nastanie;
A jakie były przeszłe koleje
To wam wyśpiewam — Sławianie

„Więc słowo Boże było wpoczątku
A słowo było u Pana!
I wszystko stało się z tego wątku . . ."
Tak stoi w piśmie u Jana.

„Była prawdziwa światłość od wieka
2 Która oświeca człowieka
I Słowo Boże ciałem się stało
I między nami mieszkało...“

I nowy zakon powstał dla świata
3 Świat poznał światłość prawdziwą
Człowiek w człowieku poczuć miał brata
Miłością świętą i żywą.

I z nową prawdą siadły na nowo
4 Ludy po kraju nieznanym;
I ojciec święty w kościele głową
A Cesarz świata był Panem
I światłość Boża za biegiem słońca
5 Wszystkie obeszła zagrody
I wszystkie strefy z końca do końca
I są ochrzczone narody. —

I są rozcięte na trzy gromady
6 W trojakie mowy i zdanie
I żyją pobok jak złe sąsiady
Jak żyli z dawna poganie

Przez świętych Pańskich na świat wysłanych
Słowo się boże podało
7 Lecz pismo mówi „mało wybranych“!
I tak też prawie się stało: —

Z nowym zakonem siadły na nowo
8 Ludy po kraju nieznanym
I ojciec święty w kościele głową
A Cesarz świata był Panem.

I jedne ludy zwą się Romanie
9 Pokurcze z Rzymian i z dziczy
Co z Romy wzięła swe panowanie
I niby z rzymska języczy

61

1 I ojciec święty dzierżył krzyż pański
A w złotych szatach świat słowo
I wszystkie wtedy rzeczy pogańskie
Wzywał do Boga surowo!
A Cesarz świata miecz rzymu dzierżył
I złote jabłko Światowe
~~I wszystkiemi ziemi zawierzył~~
I jabłkiem dzierżąc, mieczem brał głowę
I państwo ziemi zawierzył:
~~między władzą świecką~~
I bój się począł między dwiema
Władzą – duchową, a świecką
I brał przez wieki a głowę żywą
Wskrzesła w świecie zdradziecko
I świat się gorszył i brał zgorszenie
Z miecza i z jabłka złotego
I ogłuszono w rzeczach sumienie
I prawdę słowa bożego

I słowo padło a miecz zwyciężył
~~I z tego było światowa karmą~~
I jak w pogaństwie ~~świat wykupił~~ ciemiężył

Jakgdyby Chrystus niebieską karmą
I krwią odkupił na darmo

Bo złotem jabłkiem świat ogłuszono
A mieczem milczeć zmuszono

~~A do milczenia mieczem zmuszono~~
~~Z tąd są i nieme narody~~

Z tąd głuche, nieme są dziś narody
Z tąd wzrosły państwa niezgody

Głuche na słowo Boże odwieczne
Nieme bo ~~rzeki~~ rzec go nie mogą
Z tąd z słowem Bożem królewstwo sprzeczne
Posłały po ziemi krzywą drogą
Bo kto złoto jabłko i w miecz uwierzył
Tego nie z niebem nie łączy
Choć panowanie swoje rozszerzył
Nędzą i śmiercią zakończy!

3 Bo (w złotem) ~~owem~~ jabłku były ~~zakute~~ zaklęte
Owe srebrniki Judasza
A w niemi wszystkie a pańskie święte
Ściął błogosławienia miecz dziki

Więc co najgorsze w starym zakonie
Przeto na państwa niezgody
Z tąd głuche i nieme były narody
Z tąd siadła krzywda na tronie.

I głuche tedy były Spowiedzie
A nieme miecze i nędze
A syn Słabego musiał się korzyć
I nie miał głowy gdzie złożyć

Kto złote jabłko i ~~nieme~~ kto miecz dzierżył
W niewolę świata uwierzył
Bo gdzie nie skusić, co miecz nie dotnie
To trzeba skuć stokrotnie

Więc głuche ludy więc nieme ludy
I przez krwi morze i trudy
Wiązały rozpakasie i brnęły rozbrodni
A ten miecz rządził swobodnie

4.

Próżno ostrzegał Pan Bóg narody
~~Na próżno Pan Bóg rzeszę ostrzegał~~
I znaki dawał na niebie
Napróżno bracia po chrzcie i chlebie
Wzywał do ~~Słowa~~ ślubu i zgody

Napróżno morze gnąc swojej fali
Uniosło im skarby z oddali
Napróżno Pan Bóg im błogosławił
I na [illegible] postawił
Napróżno ziemię nadał im ciepłą
I krew rumianą ~~siwi~~ nie skrzepła
Napróżno ubłędny drodzę im stawiał
I wielkich ludzi im dawał
~~I wielkich ludzi i myśli wielkie~~
myśli wielkie i wielkich ludzi
Zsiadł jak posły na ziemię
Bo złota plemię i mizerna plemię
W złości i we krwi się brudzi
Zgasili wiarę i tajemnicę
Wiary serdecznej i Słowa
I węgor sieci poszło na nice
A jak młyn robi ich głowa

I każda wielka myśl źle mieć będzie
Stała się ~~[illegible]~~ i [illegible]
Bo się w niej [illegible] cząstko i [illegible]
[illegible] i [illegible]

5

1 3 2

Rozumem przecie pisze nie doszli
Jakby się z światem pogodzić
I żądzę złota i krwi ochłodzić
I żyć poczciwie na świecie

Podła ich przeszłość więc z nią zerwali.
Podłe te dzieje niskie
Szukali nie dziejów ale bez zysku
Bo nie ma czymby dziś stali

Dzieje to pamięć — kto pamięć straci
Albo w szaleństwo popada
Albo głupieje — a zawsze płaci
Krwią i sumieniem zła rada

Bo przeszłość zniknęła ~~Szukali nie dziejów~~ — lecz z czegóż daley:
Wysnuć tę przędzę żywota
Gdy ludom miecza ~~kiedyś~~ zabrakło stali
A ~~ludziom~~ ludom nigdy brak złota?
Gdy krew jedynem pozorem pragnieniem
A głód jedynym jest Bogiem
Kiedy krew rządzi i głód sumieniem
I każdy wszystkich jest wrogiem.

Ludzi one już nie obaczą,
I nie wspomną się — a wcześnie
Co bez szlachty będą rozpaczą
I tego Kraju tak ciemnie

6.

przez Swiętych pańskich na swiat zesłanych

6.

Pękła nić dziejów i świat szczątki! –
Lecz nie wam przyszłość się godzi
Bo gdzie fałszywe przeszłych proroki
Tamtędy Bóg już nie chodzi! –

÷

Gdy Złote jabłko cały świat ~~wierzył~~ dzierżył
A miecz narody ciemiężył
Był naród wielki co spokój wierzył
I pługiem ziemię zwyciężył.
I sam się rządził i sam się sądził
I choć Pogaństwa nie błądził.
Bo sławę ojców czcił naród rolny
Jak bracia równy i wolny
Na wiecach dobro ziemi obradzał
A wszystko czynił gromadnie
Do świętych gajów dziatwę zgromadzał
I żył i zgodnie i ładnie
Bo wdzięczny jego był ogień święty
W świątyniach ogień się palił
Przed wieki z jękiem Bogów poczęty
Jak syn co Bogów tych chwalił.

Pomni świętych pradziadów na świat zesłanych

rada №: 2 (a

6
Tobie nie wierzę wto, co się strzęże
Wszystkich narodach wyprzedło
Co wstawając świecie jest bez potęgi
I bez owocu naręzdło

2
Jak że wam Pięknie się świata przodem
Jakże pasuje te złota
Że słowo wasze stoi narodem
Że rada ~~stanu~~ [świata] wesoła

Nie żyje bez światła i ciepła

4
Światło to jasność która oświeca
~~Ale~~ [Lecz] nie tylko tej płaci
Co w Bożem słowie jego krynica

Lub z wszystkiem słowie twych braci
A ciepłem tylko swoboda
Bo tylko ~~ona~~ ona wszystko rodzi
Resztę da promień, ziemia i woda
A pieśń i żywot osłodzi

1
Jakże serce rośnie, i myśl pocznie
Wdzięcznej niewoli nie skrzepła
Że ci już nie żyje, ty dziatwo żywa
Nie żyje, bez światła i ciepła

7
Nie obcą myślą tobie dziś Duch
Po długim, długim odłogu
Uważaj ciągnie [illegible] tworzyć
Lecz ufaj sobie i Bogu

8
3
5
Co ... u Ciebie to wszystko tobie
Dały te cudne rozumy
Co ci podały na ojców grobie
Dzieci krwi, złota i dumy

67

7 Gdy Święty Cyryl Święty Metody
I święty Wojciech, czuł zrodu:
Tamci od świtu a ten z zachodu
~~Przyszli~~ (Wyszli) nawracać narody
Naszli ołtarze w ziemi Słowiańskiej
A na nich ogień nieczysty
I rzekli sobie: oto lud pański
I serce jego jest czyste
I kiedy ogniem Bogi swe chwali
Jak pozna światłość prawdziwą
Sam jak ofiara sam się zapali
Miłością świętą i żywą!..
A jako rzekli, tak też się stało:
Przez Świętych pańskich, wybranych,
Słowo się Boże w świecie podało
I doszło w końcu wybranych:
Wybranych chwali Boga na ~~[illegible]~~ wierne
I na prawd jego stwierdzenie
I do niwoli – i na to wierne,
Krzyża Pańskiego noszenie

Bo gdy świat w złote jabłko uwierzył
A panowaniu miecz dzierżył
Naród z pod krzyża musiał się korzyć
I nie miał głowy gdzie złożyć.
Bóg nie daremnie tak nasze dzieje
W jedne poprowadził koleje
Bóg nie daremnie o bracia cieśni
Dał nam niewolę i pieśni
Bóg nas, o bracia, otoczy chwałą
Bo i dziś, cóż nas przybliża?
Że ~~Co~~ nam na ziemi ~~pozostało~~ się nie zostało
Prócz pieśni, głodu i krzyża!
Pługiem z posiadłości ziemiańskiej wzięli
A krzyż nas pański zwyciężył
I słowo Boże wyśpiewy pojęli
Kiedy nas obcy ciemiężył
Pługiem i pieśnią rola sprawiona
Wiara męczeństwem utwierdzona
A i w niewoli Warszawianin zawdy
Miał pieczę nieba dla prawdy

Ucho dla prawdy usta dla słowa
A wzoru miał sprawiedliwości
I ni pokusa nim Judaszowa
Ani rządziła kiedy chciwości

F

Kiedy pomyślę, że różne kraje
Że różne, dzielą was narody;
Że wam Bóg słowo świata podaje
I wiedzie sam do swobody

Serce mi szerzej rośnie jak morze!
Gdy zważę, co was gromadzi
Jako zapadły już sądy Boże
I gdzie was słowo prowadzi.

Ale, o bracia! na tej biesiadzie
Bolem się także krew ścina
Bo brak „jednego" w narodów radzie
Bo nie ma brata — Kaina!

F ~~I państwo Pana Świętego~~

I słowo było aniołem stróżem
I bronią naszą w niewoli
10 I słowem — niszcza królestwo z burzem
Naród od krzyża i roli

11 I pieśnią naszą obeszłem ziemię
I słowo wiarą spotężny
I sławne będzie od słowa plemię
I jak Krzyż Pański zwycięży

A wolni słowem i równi sercem
12 Jak słońce puścim w świat oko
I ziemia będzie najsłkim kobiercem
I mir zawładnie szeroko

Bo jest Mądrzca Światłość od wieka
13 O która ocwicza człowieka
I słowo Boże ciałem się stało
I między nami mieszkało

~~[illegible]~~

I

Ponad Mołdawą a w Czeskiej Pradze
Na pierwsze Ludów zebranie
Zwyczajem ojców, wojów Powadze
Stanęli Bracia Słowianie

Cokolwiek będzie - o Bracia Czesi!
Cokolwiek Bóg nam przeznaczył
Słowiańskich godów, nie ma bez pieśni
Bo Bóg nas słowem uraczył
~~Więc pieśnią być nas raczył~~!

I ~~Więc~~ naprzód świata na wysokości
Niech będzie Chwała nad wszemi
A pokój sercom ~~[illegible]~~ ludziom bratniej miłości
I dobrej Woli na ziemi!

I mir narodów, ziemi i morzu!
Mir pokoleniu Sławiańskiemu ~~wszelkiemu~~!
Błogosławieństwo, Pracy i zbożu!
A rosę nieba każdemu! -

Inaczej było, niż się dziś dzieje
I inny świat już nastaje
A jakie były przeszłe ~~świata~~ Koleje
To wam wyśpiewam - Słowianie

II

(Ponad Mołdawą) ~~Na czeskim Łabą~~ i w czeskiej Pradze
Na Pierwsze (Ludów) ~~Wieca~~ zebranie,
Zwyczajem ojców, w ojców Gromadzie,
Stanęli bracia Słowianie!

Poruszył się Zachód „i cóż to będzie?
Wszakże to ludy nie zbrojne?—
I cóż uradzą?"— Słychać głos wszędzie—
„Może wydadzą nam Wojnę?"—

Mołdawo ! Ty Krasawico!
~~O Łabo~~ ! ~~Łabo~~ (Czeska) ! ~~ty im odpowiedz~~
Ty zaszum (świata szkołei —) ~~głosem~~ ~~nadziei~~
Prago! ~~A ty~~ ziem naszych Wielka Strażnico!
Ty ~~im odpowiedz w szkole~~ przemów głosem nadziei.

Na świętych grobach Bóg i natchnienie
Z sioła — i wielkie przeczucie!
A gdy wód świętych, niby sumienie
~~Ludu~~ Bądu — wtórują tej mowie...
Na świętych grobach święte są Żłoby
I jako słowo — ~~tak Wieczne~~ (Stateczne)
Czyste, jak wody w źródłach poczęte
A jako morze — ~~Stateczne~~ (tak Wieczne)!

Od owej bitwy pod Białą Górą
Jako grób milczysz. Ty Prago!
~~O ty~~ ~~Łabo~~ I ty Mołdawo Płyniesz ponuro
I tylko z śmierci powagą....

Zmień się w tęczach, nim zbiegniesz w morze!
Wynieś, co chowa twe łoże:
I niechaj ~~(minut)~~ ty głębi (minut) twoich ~~ustom~~ dosięże
Gdzie leżą Żyżki oręże.

Nam nie do boju oręży trzeba
Lecz oręż Żyżki – był krzyżem!
My pod tym krzyżem zaklniemy nieba
I serca Boga uniżem.

Że sławą ojców i z słowem bożem
My dziś ~~stajemy~~ przed światem
Pal słługiem serca prawdą wyorzem
I każdy będzie nam bratem

Broń naszych wrogów nie naszą bronią
My walczem słowem nie dłonią
Kto mieczem walczy, od miecza ginie
Słowo zwycięża i słynie

Co złego w świecie, to chcemy zmienić
Lecz złego złem nie wyplenić
~~Tylko~~ Kto dobre siebie ~~tworzy~~ – ten Boga chwali
I kto buduje – ocali! –

Nie niszczym bożyszcz dzisiaj strąconych
Lecz wznosim prawd nieśmiertelnych
My nie zwycięzców, ni zwyciężonych
Lecz chcemy wolnych i dzielnych!
od woli ~~[illegible]~~ ~~znamy co boli~~
My ~~[illegible]~~ ~~spokoju~~ dzieci niewoli ~~i [illegible]~~
My znamy dobrze co boli
~~Dziś już nie chcemy spiskowca~~
2 1
Słowo spiskowcem ludzkości przymierzem
I to broń nasza – tą to wierzem!
~~(na stronie zadumana:)~~

Kto w złote jabłko i w miecz uwierzył
Tego nie niebem nie łączy
Choć panowanie swoje rozszerzył
Skona i umierają ~~z~~ za końcy
Było bez liku Królów potężnych
Był Rzym co cały świat zdławił
A Chrystus zwalczył wszystkich orężnych
I Krzyżem ludzkości odkupił
My tarcz od krzyża i pańskich Ziemi
My sprawy krzyża nie zdradziemy
Lecz obietnicy przymierza wierni
(Lm.) Prawdę do życia sprowadziemy

Lecz komuż, bracia! na tej biesiadzie
Pierwszy się uścisk należy?
Któż ~~Pierwszy~~ się najpierwszy się młotomi uderzy,
Na znak sojuszu tej radzie?

Wam pierwszy uścisk bracia Czechowie
~~Bo i my tu Przyszli wspólnie~~ nad wszystko
Bo my tu (u) Was wspólnie
Wam, pozdrowienie szczęście i zdrowie
I wszystkiej Waszej krainie!

Wyście „Wasz kielich" spili, aż do dna!
A my ~~xxx xxxx~~ i my niesiem „Krzyż" wiernie
I „ludów słowa" Ofiara godna:
Chrystusa Kielich i ciernie!

A teraz uścisk idzie zkolei
~~Braci~~ Wszystkim po słowie i słowie!
Braciom miłości, Wiary, nadziei
Daj Boże szczęście i zdrowie!

Serce nam w piersiach rośnie, jak morze
Kiedy na pełni przybywa,
I jako orzeł ~~[illegible]~~ obłoka ~~[illegible]~~ porze
Myśl się ku słońcu podrywa

My Wam o Bracia! wszyscy [illegible]
Jesteśmy po Słowie, pieśni [illegible]
Jak Czechowa [illegible]
Przez Wieki: [illegible] kiedyś [illegible]

Po nad Mołdawą a Czeskiej Pradze
Ma wielkie ludów zebranie
Zwyczajem ojców, wojów Prowadze
Stanęli Bracia Słowianie.

3) Inaczej było niż się dziś dzieje
I inny świat już nastaje
A jak Wam stąpać wszystkie koleje:
To wam wyśpiewam - Słowianie

2. Cokolwiek ~~będzie~~ wyjdzie, o bracia czescy:
Tej naszej bratniej biesiady
Słowiańskich godów nie ma bez pieśni
A Niemców nie ma bez rady

4. (Radziły Wióle przez długie wieki
5. (Synowie gwałtu &c
6. (Wezwijcie Boga wpomoc, o wszak
7. (Dając wy światu co mu należy
8. (I obrotając na wszystkie kraje &c
9. (Bowiem powiadam &c
10. (Idźcie do boju &c
11. (Zmyjcież piórem &c
12. Lud zbratany można bez nigdy zmienić

13 (Jeżeli wrogiem [illegible]
14 (On nie nie przyjście [illegible] ludom &c
15 (Niech wrogom [illegible] ~~[illegible]~~ Cny
16 (~~Niech [illegible]~~
17 (: A prawo ściera &c

I Męczenników mieli Przed Wieki
Lecz zbrodniami zasługę zmazali
A my do sławy naszych pradziadów
męczenników dodali
Dzisiaj męczeństwo dodali

I mieczem Chrześcianstwo
My słowem —

A jako było to wam opowiem
I z tąd się wzięło co mamy.

Wiesz „Słowo Boże było wpoczątku
A Słowo było u Pana!
I wszystko stało się z tego Wątku...
Tak stoi wpiśmie u Jana.

„Była Prawdziwa światłość od Wieka
Która oświeca człowieka
I Słowo Boże ciałem się stało
I między nami mieszkało"...

I nowy zakon powstał dla świata
A Poznał świat Światłość prawdziwą
Człowiek wczłowieku pocznie widział brata
Miłością świętą i żywą.

I znowu prawdą siadły nanowo
Ludy po kraju nieznanym;
I ojciec święty wkościele głową
A Cesarz świata był Panem

I światłości Boża za biegiem słońca
Wszystkie objęła, zagrody
I wszystkie kraje zkońca do końca

I są odkrzeczone narody. —
I są rozcięte na Stary gromady
Wtrojakie mowy i zdanie
I żyją pobok jak złe sąsiady
Jak żyli zdawna z Pogany
Przez Świętych pańskich na świat wysłanych
Słowo się boże podało
Lecz pismo mówi „mało Wybranych"
A tak też się stało: —

Inaczej było nie jak dziś dzieje
I inny świat pod nastania
A jaka była Pamięta Dzieje
To wam Wyśpiewam Słowianie

F
Z nowym zakonem siadły na nowo
Ludy po kraju nieznanym
I ojciec święty w kościele głową
A Cesarz świata był Panem

I jedne ludy zwą się Romanie
Pokrewne z Rzymian sędziery
Co z Romy wzięła swe panowanie
I mity z rzymską przywary
A Germanami zwą się Gromady
Zaadłoki zenudzych stron świata
Niemce to ludy choćiaż sąsiady
A Czech się zmiennym nie bratą.
Do trzecich ludów my się tu liczem
My Pobratymy Słowianie!
My, co najszerszą ziemię dziedziczem
Na Północ i na zaranie
Jak odkąd nikt nie powiedział
Żeś my z kąd kogo wypadli
Aby przed nami był kto siedział
Wyżyny nasze ziemię wydarli
My żeśmy tu wzrośli, jak lasy rosną;
Razem z tym dębem Sosną
„Słowo" od Boga dane wojownikiem
„Sława" od ojców wpuszczanie —
My nie za krzywdą ni ziemi siedzimy
My tu od Boga dziedzicem

„Słowa i sławy" prawi dziedzice
„Od Boga dziećom dane ziemice

po wtóre a potem F po wtóre.

Dziw ty Słowiczu, gdy wieść opłynie
Że ja tom śpiewał jedynie
Bogu o Polskiej naszej Krainie
Pisan ma dziś mowy Sławince!!

Polsko! najpierwsza moja miłości!
Miłości Moja ostatnia!
Polsko! Krew ze krwi! Polsko kość z kości!
Ach! ty kraj[2] moja[1] bratnia[3]!

1. Drzwi dla każdego u nas otwarte
2 Chleb dla każdego, co głodzien
Cześć dla wszystkiego, co jest czci warte
3 Krew dla każdego co sercu godzien

Nr 3

Ustęp do ostatniej

Gdzie otrzymuje cały lud słowa
Gdzie za Kapłani i wieczerze
Tam patrze nic nie stracone
Gdzie mi wszystko patrzy słowa

Niechaj Wam Słowie jak
Głos Sobótki.

Jak święty ogień kupały

Lecz bieda bieda Słowianie

77

Drzewo [illegible] Sta[illegible]

Świą[illegible]ki

wyt
Kto od ofiary [illegible]iecznie dalekim

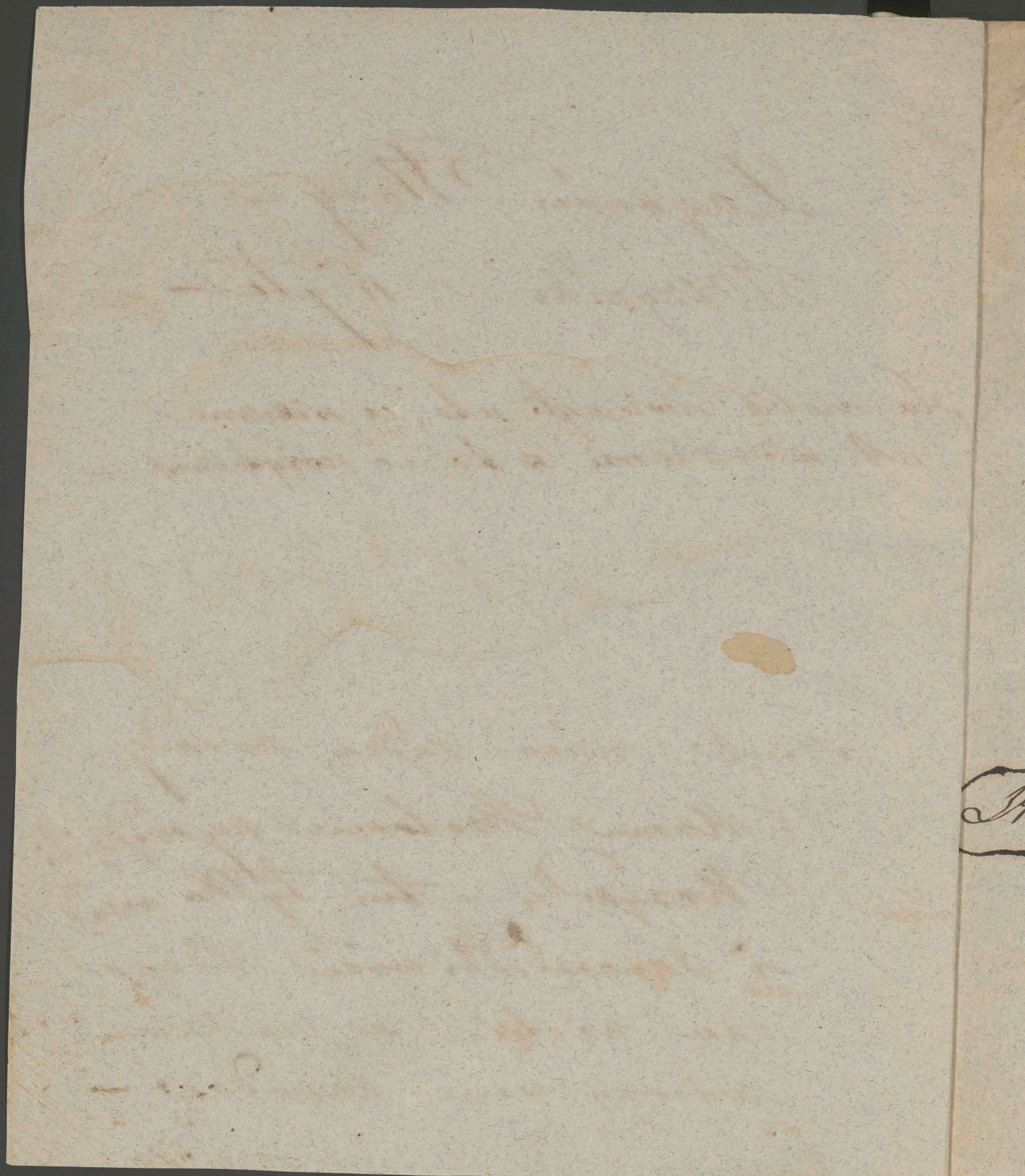
Temu d[illegible] z[illegible] tracka drzewo z[illegible] wschod[illegible]

By i on został człowiekiem

Zagonów Ślady —
Wszystko z użyte —

Na niebie uwierzyli w to, co wieczne
A na ziemi w to, co pożyteczne —

Niech naród sądzą narody
Komu Królowie wyrządzili
Krzywdy — tam tylko wsząd
i Sprawiedliwość Boga
Na niebie a na ziemi
niech rzy wsząd narodom —



79

4 Radzili króle przez długie wieki
Spisały sprawa Sabory
A krew narodów ciekła jak rzeki
I w bólach jęczał świat cały

5 Synowie gwałtu dziś zwiędłe dzieje
W trwogach skonania już kończą
A wielka Przyszłość światu się śmieje
I w zorze ludów się łączą

Słowo i Sława Mir Sobie

6 Wezwijmy Boga w pomoc o rzesze!
Niech Stwórca rządzi [illegible]
Aby ku ludzkiej wsparta pociesze
I biła w świata krawędzie

12 Lud zbestwić można lecz nigdy zmienić
Czem był tem wiecznie zostanie
Kto lud przerabia nie zna go cenić
I biada biada Sławianie

7 Dajcie Wy światu co mu należy
Niech ludzkość wprawdę uwierzy
~~Z Słowa [illegible]~~ i sprawiedliwość między bliźniemi
I ~~sprawa [illegible]~~ państwo Boże na ziemi

8 I obwołajcie na wszystkie kraje
Głosy z natchnieniem bożego:
Słowo — co pokój nie wojnę daje
Sława — bez krzywdy bliźniego

9 Bowiem powiadam od miecza ginie
Kto mieczem walczy ze światem
O kto lud wierzy wiary Sławinie
Iż lud nie będzie nam bratem

10 Weszli do boju wy go zagrzewać
Na wrogów świata zechcecie
Z nim trza się modlić jemu trza śpiewać

11 I z nim trza radzić w [illegible]
Zmaczcie pióro gdy się [illegible]
Lecz Któż Ukryje pióro?
Miłości iskier co w duszy gorą
Nie gaś, bo dzieje zabłądzisz

13 Dzieli wzorem zachodnich [illegible]
~~Zali rozumem [illegible]~~
Albo południa rozumem
Albo rozumem zachodnich [illegible]
Zechcecie ~~[illegible]~~ składać Stoją tłumem

15 Niech w nim dojrzewa to co w nim leży
~~Niech żyje w sobie dobytem~~
Niech sam każdy sam dźwiga
Nam wkto uwierzył, wkto, co on wierzy
Reszta do czasu i Boga
Wiej Wiem ~~Łaska~~ sprawie swobodnie

14 On nic nie przyjmie wszystko odeprze
Co nie jest z niego [illegible] cudze
Nam tylko pojąć to co w nim lepsze
Nam, tylko [illegible] na [illegible]

16 ~~Czy to ludowi, czy Narodowi~~
~~Żadnemu gwałtu nie czyńcie~~
~~Niech sam o dobru swojem stanowi~~
~~Bo wielka krzywda [illegible]~~

17 ~~Bóg nie na darmo dał nasze dzieje~~
A prawo serca i słowo boże
Nie zna ~~[illegible]~~ tych przesądów swawolnych
Niech każdy żyje jak chce i może
Pośrodku równych i wolnych.

80

rada N= 2 (b

Ty ~~Dzieci~~ twoje sprawuj swobodnie
A co uchwalisz czyń pilnie
9 Dziećmi surowo, prawem łagodnie
A już gromadą-rządź silnie!

10 U nas Gromada stały narody
Lecz z niej niech rośnie powaga
Kto ~~wolność~~ wolnych skupia wrogiem swobody
Bo mienie wolność wspomaga

11 Własność-to Wolność! — i innej nie ma
I innej ~~nigdy~~ u nas nie będzie
Więc tylko ziemię niechaj lud trzyma
I niech szeroko zasiędzie

Dem Überbringer dieses Joseph Pieniazek empfehle
ich auf das angelegentlichste mei-
nem hochgeehrten Freunde Herrn
Georg von Hourmuzaki zu
Czernowicz.

Lemberg am 13ten Juni 848.

rada N:2 (c) 81

Praca bez ziemi – rządzą zachodu!
Bo gdzie jest ~~Bóg~~ i Powaga
Gdzie Wolność – rozumność Kiedy tu(d)
~~A od [illegible]~~ ~~Religii~~ i głodu
~~Dzisiaj~~
12 ~~Wszystko zachowaj w Pamięci!~~
Chleba i Krwi się domaga?!—

Bracia Słowianie! my ~~[illegible]~~ duże sioła
~~Bo inne grunta [illegible]~~ duże
Stawcie a grody nie ~~[illegible]~~
13 Aby tu w miejscu znał się jeszcze z czoła
A piękną przyszłość wam wróżę

Tylko na Wiecach i miejscach świętych
My się jak 2 morze zlewajcie
14 Ale gromada niech sobie orze
I dział niech patrzy ~~patrzy dział~~ ~~roz~~poczętych

Jak dziecku trzeba matki uświecenie
I pierwszy słowa i dłoni
15 Tak i gromadzie ziemi oddechu
I władzę z świata i Woni

Ten tylko Kośka ~~[illegible]~~, co doma siedzi
16 Ten tylko możny, co pilny
Ten tylko mądry za kim zasiedzi
A z kim gromada ten silny

17 Taką stój siłą i taką wolą
A nie Krwi rządzą ni złota
Dziś się twoje jesz nie rozbolą
Bo gdzie wszelka ~~[illegible]~~ prostota

18 (
Aby działo sławna czem słała zdawna
Wszy wszystkiej braci swoboda
Rolą i śpiewem mową i sławą
Radą gromadą i zgodą

63
4
252
1 252
2 148
3 148
4 56
604

37 4 148
37 4 148
14 4 56

82

Wszystkie to takie serca potrzebne
A przecie przecie posłowie
Zamiecie pieśni wielkie i rzewne

I mową ojców przemowie
I z słową ojców i z słowem Bożem
Inód braci stańcie przed światem
Bo my dziś serca miłością orzem
~~I każdy będzie nam bratem~~
Serca nam rosną i ~~Radości nam rosną~~ ~~Zew~~ śmiał radosnych
Zew dożył pieśni tych czasów
Bom się nasłuchał i szumu ~~boru~~ lasów
pieśni ludu
I ~~wszystkich dźwięk~~ zatośnie

Serca nam rosną bracia Słowianie
Że nie my sami Italanie
Słowa Bożemu świadectwo dajem
I idziem starym zwyczajem
Ale o bracia na tej biesiadzie

„Słowo" z „Sława!!!" [illegible]

Po wszystkie czasy już będzie
I złote usta Waszym językiem
Przemawiać będą już wszędzie

~~Za [illegible] ostrzykiem broń mego ludu~~
~~Na karki carskich [illegible]~~
~~Takim nie doznał miłości [illegible] ludu~~
~~[illegible] wywiodł Słowa z rozpaczy~~
~~Ta Twoi najpierw [illegible]~~
~~Słowo - a pieśnią po Bogu~~
~~Twoi dzieła [illegible] wrogu~~

Żyje Bez Słowa i [illegible]

Wzrów od [illegible]
Bo [illegible] i prosi
8 I wzrów matki i wzrów Posiewu
I wzrów wielkiej miłości

Ale one się [illegible] rozpaczy
Bo [illegible]
[illegible] Bóg mu przebaczy
Więc i Sława [illegible] ochoczem
Więc go miłością [illegible]

Takich co [illegible] swoje [illegible] zagadki
Takich co znają swe dzieje
7 I miłość wzięli z mlekiem swej matki
A z nieba wzięli nadzieje

Ale o Bracia na tej biesiadzie
Myśl ta z boleścią Słowo ścina
Że na [illegible] narodów nadzieje
Że nie ma [illegible] Brata - [illegible]

~~Lecz [illegible] na [illegible]~~ Wiece
6 Zawsze i wzrów pokoju
Ogniste serca, rozumy [illegible]
I wzrów wiary i boju

Jak Tak [illegible] Słowo i Sława
Chociaż [illegible] jej [illegible]
Bóg z Tobą niewo [illegible] Twoi pierwsi dusza [illegible] Sława
Twoich naddziadów zwyczajem
1 Kiedy na Wiecach chcesz się u siebie
Naradzać z sobą nawzajem

Więc się zbawia - bo wokół świata
Jak tylko zasiadł daleko
2 Schadzać się będziesz już co trzy lata
Tędy dunaje twe cieką

I co trzy lata zawsze na [illegible]
Nad innym staniecie dunajem
3 I wznicaciesz naprzód głosy do Pana
A potem „Słowo" za krajem

I na trzylecia odłóż już [illegible]
4 Będziesz Twój żywot [illegible] sprawy
A potem [illegible] „Słowo" [illegible] Sławy
[illegible] I szczęście dzieldnicy

Boga ofiarą zapalił
I pojąc [illegible] miłości narodów

I prawa [illegible]

Ale od Boga pomyśl rada
A Matki rodziec u zdroju
5 To nie bierz jadła ani napoju
A pieśnią swoje łamać biesiady
A póki prawda nad nie [illegible]
[illegible] po morzu [illegible]
Słowo i Sława [illegible]
I wznie nad nim [illegible]

Pług – Krzyż – i Pieśń

Wiara cierpieniem stwierdzona
A nam na ziemi nic nie zostało
Prócz pieśni, pługa i krzyża.
Pługiem wstosiadłość ziemiaśmy weszli
A krzyż nas skażdy zwyciężył
I słowo Boże myśmy głosili
Kiedy nas obcy ciemiężył
Pługiem i Prawą ziemia sprawiona
Wiara Cierpieniem stwierdzona
A i wszewoli ~~niektórej~~ Stawiania zawody
Miał. ~~jaszcze~~ ucho dla Prawdy
Jeżeli oni się nie obaczą
I nie poprawią – a wierzenie!
* To bez zastugi ~~konać~~ będą z rozpaczą
I tego konać boleśnie!
To bez zastugi
A konać będą boleśnie
Gdy święty Cyryl Święty Metody
I święty Wojciech czech rodu
Tamci od Wschodu a ten z zachodu
Zasiali ~~w chrześcijańskie zagrody~~ przyjęli, nawracać narody

85

Naprożno morze gra w swojej fali
Wiosło im skarby zoddali
Każda prawda nowe sł. Wosta
I sam Bóg bije twych nieprzyjaciół
Zobaczy oni pobija

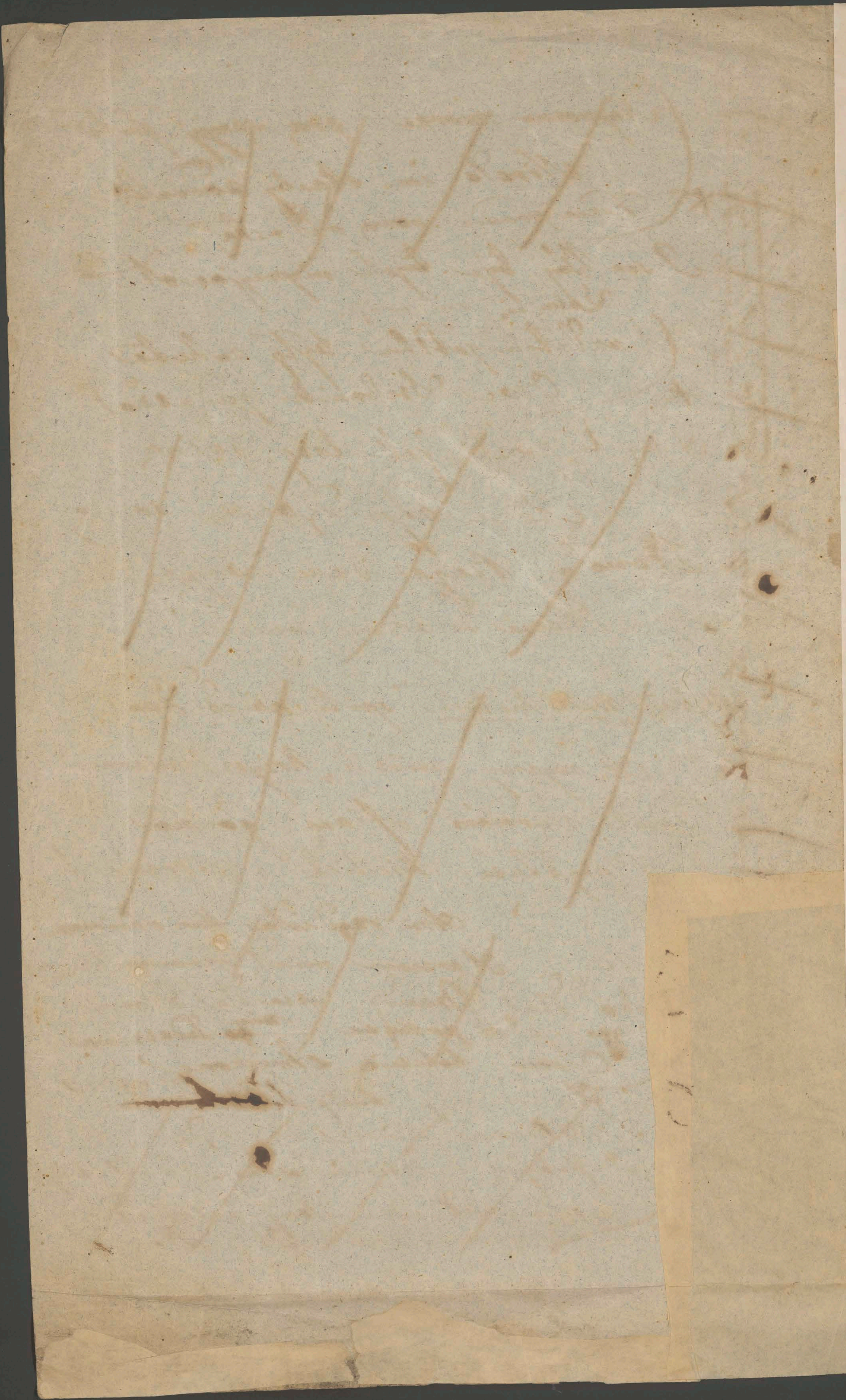
A wzdłatem jabłku były zatknięte
Owe Srebrniki Judasza
A wy tu zrośli jak lasy rosną
Razem z tym dębem i sosną
Słowo od Boga dane w poczęciu
Sława od ojców w spuściźnie

Wyście „Wasz kielich" spili aż do dna
„A myśmy nieśli „Krzyż" wiernie
Z dwóch narodów ofiara godna
Chrystusa kielich i ciernie!
Ani zazdrości nasi świętości
A w serca mieli sprawiedliwość

Ucho dla prawdy usta dla słowa
I nie potrafią nim go Judaszowa
Serce boleścią skruszone
Więc zbiegli ludy kiedy ~~[illegible]~~ niemiędzie
Obciemnie Mirscze i nędzy
A syn Polskiej i dziedzic słowa musiał się korzyć
Nie miał gdzie głowy położyć
A głowy nie miał gdzie złożyć

Płomienie – Wojciech Stakoszewski

A Więc Słowianin zajrzał w ich księgi
Z walczeniami potęgi gdzie tajemnica Waszej potęgi



Psalmów pokutnych

z Dawidowego Psałterza

Śiedm.

Nowo ułożonych

do

Spiewu.

Dla

Katolików

w

Polsce.

1 Pieśń do mło…
2 Do …
3 Kochać
4 Guttenberg

Gawęda o Doroszu.
Ukraina Watażka

Psalmów pokutnych
z Dawidowego Psałterza
Siedm
Nowo ułozonych
do
Spiewu
dla
Katolików
w
Polsce.



W okropnych czasach, wpośrzodku dni smutnych
Bierz się Ojczyzno do psalmów pokutnych:
A gdy cię gniewny Bóg chłosta swym biczem,
Płacz, jęcz, upadaj przed jego obliczem.

Wszak Bóg, jak ojciec, gdy dziecię swe otnie
Cieszy je potym, i głaszcze stokrotnie.
Po srogich klęskach, po morze, po bitwie,
Da Bóg szczęśliwy los polszcze i litwie.

Mnie w pięcioletniej przeciągu niewoli,
Nie ma niedola, ale twoja boli.
Niech mój surowszy los będzie, twój miększy,
Niech me nieszczęście, twe szczęście się zwiększy.

(wiersz wstępny do psalmów pokutnych
przez Wacława Rzewuskiego Wojewody
krakowskiego Hetm. pol. Kor. w Kału-
dze pisany — przedrukowany R. P.
1773 w Lwowie.)

Wstęp.

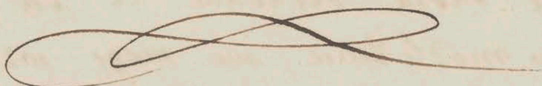
O Panie, Panie co się ze mną stało?
Ni we mnie zdrowia, ni dusznej ochoty
Wrzody obległy wszystkie moje ciało
Jak trąd obsiadły mą duszę zgryzoty.
Wzrok mój oćmiły pomroki więzienia
Zbielały uszy, posiniały usta
Tchu już nie staje nawet na westchnienia
A w sercu, w duszy jakaś przepaść pusta.

Gdybym się nie bał obrazić Cię Panie
Rzekłbym, żeś więcej na me barki włożył
Niż dźwignąć zdołam — lecz sił jeszcze stanie
I mem nieszczęściem nie będę się trwożył.
Cierpię bo'm człowiek — ale tem się trwożę
Że choć me serce wskroś przejęła skrucha
Choć całą duszą składam ci się Boże
Jednak w modlitwie nie mogę wznieść ducha.

Tak mocno'm upadł, tak bardzo'm obolał
Nie chciej mię Panie do reszty upodlić
Bym jak zwierz cierpiał a nie mógł się modlić
Bobym ja Panie pono umrzeć wolał. . . .
Z Tobą to wprawdzie niema i rachuby
Ale Ty Panie nie chcesz mojej zguby
To'ć mi się pozwól z Dawidem rozżalić
I pokutnemi Psalmy Cię pochwalić.

Wszystkie cierpienia przyjm za nasze grzechy
Lecz nieodmawiaj Tej dusznej pociechy
Bo'm miał nadzieję, bo'm wierzył, miłował
I na dnie duszy jam Ciebie przechował
Kiedy bez wiary, bez czci i miłości
Wszystkie dokoła mnie powstały złości;
Wówczas ja w niebo spoglądał spokojny
W Twoję o Panie obietnicę zbrojny! —

Lecz stare blizny i te rany nowe
Zmogły mnie Panie — i bez łaski Twojej
Ni ja opuszczę to łoże cierniowe
Ni pierś się moja wtych modłach ukoi. —
To'ć mię podźwignij! Bo sobą nie władnę
I balsam zdrowia wylej na mą ranę
Dźwignij mą duszę a przed Tobą padnę
Dźwignij mię Panie! Dźwignij! bo nie wstanę! —



Poezye Wincentego Polla

Wiersz
na Cześć Guttenberga

Na wielką ucztę światła i wesela,
Na wielką ucztę czci narodów mnogich
Według słów świętych Pana-Zbawiciela,
Przyjmie do stołu waszego ubogich —
A gdzie szczęśliwszych narodów ofiary,
I wzniosłe pieśni i bogate dary,
Na ołtarz niosą wielkiemu mężowi —
Niech Lach położy w milczeniu — grosz wdowi —

Chór Lachów.

Ciebie Guttenbergu, Ciebie
Czci naród głosy mnogiemi
Bóg stworzył światło na niebie
Tyś rozsiał światło po ziemi! —

dr. w Wędrowniku 1841.

Napis

na odwrotnej stronie Medalu
Matki Boskiej Częstochowskiej —
(Dla dziecka przeznaczonego.)

Niech Polski i niebios Królowa!
Od wszego cię złego zachowa!
Niech cię Ona strzeże,
w tej ducha prostocie,
I w twych Ojców wierze,
6. I w tej polskiej Cnocie!....

—

Napis

Na klasztor ww Sióstr Miłosierdzia
w Czerwonogrodzie na Podolu.

Miłość przedwieczna miłosierdzia źródło,
nawet z boleści ludzkich dobro tworzy;
I żeby serce w miłości nie ochłódło
Dotyka ludzi często palec Boży...

—

Niechaj więc będzie Pan nam pochwalony,
w swem miłosierdziu i w sercu niewinnem,
Po wszystkie wieki — na wsze świata strony!
8. Litość. Cierpiącym — Pokój Dobroczynnym... x)

—

x)

Arab Omaja do Konia.

Witaj mój Koniu, szlachetny biegunie,
Jak sen proroka mnie miły,
Jak wieszczych tonów, przeczucie gra w strunie,
Grają przed biegiem twe żyły. —

Witaj mój Koniu, gotowy do biegu!
Bielą łabędzia świecący!
Jak promień słońca, pomknięty po śniegu,
Chyży i lekki i drżący. —

Pojrzyj mi w oczy! twe włosy na czole
Niby dziewicy warkocze,
Gdy wschodnim wiatrom puszczone na wolę
Okarzą lica urocze. —

A grzywa twoja jak górskie potoki
Z wyniosłej szyi się zrywa,
I niby obłok, gdy niebo przepływa
Trzęsie się zlekka na boki. —

Więź twoja Koniu, i te biodra twoje.
To niby skała pustyni!
Którą wiatr puszczy, piaskami oczyni,
I pozatacza w zawoje. —

A kita twoja z wysoka wisząca
Na skwary puszczy i chłody,
niby to suknia sułtanki szumiąca
kiedy się spieszęła w ogrody. —

Twe czoło jasne, jak twarza faryza,
A twoje boki mój Koniu!

Grają i świecą jak boki tygrysa,
Gdy na łup czyha w ustroni. —

Nozdrza pryskają paszczami hienny,
Szyja w kształt palmy uroczéj,
Pod którą pielgrzym odpoczywa senny.
A oczy twoje, te oczy!...

O! to dwie perły z topieli tajemnéj,
A w czarnéj nocy skąpane;
Albo dwie gwiazdki pośród nocy ciemnéj,
z Nieba wschodniego zebrane. —

Chwat twój to tuman, pioruny niosący
A jak myśl nigdy skończony,
Daleko wokół wzdłuż pustyni grzmiący,
Lotnemi wiatry niesiony.

Witaj mój Koniu rozkoszy Omaja!
Gwiazdo Farysa bez zmazy!
Niech cię tu mleko wielbłąda napaja
I krzepi pasza oazy.

A gdy za wolą przeznaczeń tajemną
Opuszczę ciebie, pustynię,
Kiedy ja legnę, to legniéj ty ze mną!
Niechaj sam Farys nie ginie!

Dusza twa Koniu, nie skończy na ziemi
Ale się wzniesie jak rosa,
Tam cała wieczność z gwiazdami jasnemi
52. Będziem obrzązać niebiosa... —

———

Nie źli są ludzie.

Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły, nie źli są ludzie!
Ten temu swat ten temu brat,
A już dobremu to każdy rad!

Wolę ja, wolę, żyć wmałym kole,
Gdzie wszystko własne, choć niby ciasne,
Ten temu swat ten temu brat,
A każdy kącik, to cały świat!

Co wświecie zziębło, co ordzewieje,
Tam się odświeża, tam się rozgrzeje:
Bo ten mi swat, bo ów mi brat,
Życie jak młodość, serce jak kwiat!

A gdy znów człowiek siły nabierze,
I wświat się rwie: to wdobrej wierze,
Każdy mu swat, każdy mubrat,
16. I wszystek boży jest jego świat...”

—

Wiersz
wpisany w Księgę Ogrodu Medyckiego.

—

Kto kwiatek rzuci na drogę ciernistą
Z tem sercem czystem i z tą chęcią czystą
Aby Rodakom tę drogę umilić
I Niebo boże na chwilę przychylić —
Temu zakwita Kwiat, który nie ginie
6. Choć kwiaty zwiędną i wiosna upłynie....

—

Godła.

1.

Co wieś, inna pieśń.
A po każdej złości,
Po każdej boleści,
Po każdej miłości,
5. Idą wśród powieści.

2.

...Dzieje przodków, o to krwawa praca!
A kto puściznę dziadów marnotrawi,
I zgrobu rusza w Bogu ległe kości,
Jak ptak co kala gniazdo, się osławi,
5. I miasto życia poczyna wiek czczości!...

3.

Nużę ja służę, bom bieden;
2. Błaznem mnie robią, bom jeden.

4.

Wiedzie to się, wiedzie
Aż się w końcu zwiedzie;
A gdy po harapie,
4. To i po obiedzie! —

5.

Co się urodło głęboko i skrycie,
To też przechodzi i w czyny i w życie.
Ściśnij i wyświeć, co ci świat przysądził,
A czyś szedł prosto, czyś po drodze błądził,
Byle to było czyste i poczciwe,
6. To będzie dobre a może szczęśliwe.

6.

Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły, mili są ludzie!
Ten temu brat, ten temu swat,
4. A już dobremu, to każdy rad!

7.

I wół pług ciągnie! robić to nie sztuka,
Lecz duszną roskosz wynaleść w zabawie,
A sercem zgadnąć piękność życia prawie,
To zacna praca, i trudna nauka!
Greka świat wszystek nie przestaje sławić,
6. Dla tego tylko bo się umiał bawić.

8.

Gdy my się śmiejem i kiedy skaczem,
Nie jeden płacze żałosnym płaczem;
Toć te łzy otrzeć nie będzie grzechem
4. I dług przynajmniej, spłacić uśmiechem. —

Wiersz

(improwizowany w czasie uczty obiadowej wyprawionej d. 24 Lipca 1842 r. w Jwoniczu z powodu po raz pierwszy odczytanej Mszy Św. w nowo zbudowanej Kaplicy tamże –.)

W czasach zwątpienia, w wieku bez pociechy,
Gdy wszelką miłość nędzny świat wyzięби,
Duch ludzki pokutując za światowe grzechy,
Jak nurek, lub jak górnik spuszcza się do głębi:
I skryto w myśli własnej się zasklepi,
Czy się w świat rzuci, i naturą krzepi,
Jeżeli tylko miłość zprawdy go pobrała,
Pociechę niesie sobie, a pomoc dla świata.
Bo tu mu zdrojem bije znowu źródło
A w ziemi łzy dłoń kruszec rodzimy,
I to co w życiu rozdarte wychłódło
Jak pieśń stworzenia wiąże się znów w rymy.
„ Bo kędy myślą tylko uderzysz,
„ I czy uwierzysz oczku czy zmierzysz,
„ Bo całym świecie znajdziesz ład wszelki,
„ Boć świat jest boży – a Bóg jest wielki! –
„ A nie to wielkie, co bywa dumne,
„ Ani to wielkie, co w świecie szumne,
„ Ani to wielkie, czego nie zmierzyć
„ Jedno to wielkie! w co oczku wierzyć! – "
Więc gdy duch ludzki do źródła się garnie,
Gdy chce dojść prawdy i nie zginąć marnie,
Niech się przy źródle poi wiekuistym
Przy źródle bożej mądrości – przeczystem

Promieniem wiary. — „Boć to tam zdrowie„ —
(Jak Święci nasi mawiali Ojcowie.)
A komuż więcej niźli nam przystało
Wszelkie te sprawy, święcić bożą chwałą?
Nam coś-my onych naddziadów wnukowie
Co to spuściznę dali nam przysłowie:
„ Bez Boga
32. „ Ani do proga."

Druk w Rozm. lwow. N. 33. r. 1842.

Krucyata

(Ballada improwizowana o zakład.)

„Prze mękę bolesną a Pana naszego
„Do grobu, do grobu, do grobu pańskiego! — „
Głos idzie od Boga, papieża i tronów,
A bije jak dżuma na zamki baronów,
I słyszy go rycerz w gonitwie ćwiczony
Na zamku, na skale, jak orzeł zrodzony,
A ogień go bawi, a sława pierś wzdyma,
Więc urósł myślami młodemi w olbrzyma
I krzyknął na ludzie i hufce wystawił,
I listy wyprawne po krabstwach rozstawił. —
Od głowy do stopy żelazem okuty
I dufny w hart stali, w huf dzielny a suty
Na zamku sąsiednim ślub robi w pokorze:
„W obliczu księżniczki przysięgam Ci Boże
„Pod dachem nie legnę — nie złożę tej zbroi,
„Dopokąd się z pogan by jeden ostoi!"
A ona mu szarfę podaje dzierganą
W samotnej wieżycy, a łzami polaną.
Przyklęknął i dotknął kraj szaty w podzięce
A potem ku niebu wzniósł oczy i ręce.
I powstał i hasło drużynie dał rogiem
I ruszył do grobu pańskiego za wrogiem
Po drodze słał wota i kiesy ładowne
Grzywnami — na miejsca łaskami cudowne.
Szczęśliwy — bo szarfa pierś strzegła harcerza
I błogosławieństwo samego papieża!
Pojechał — nie widać — nie widać — nie słychać,
Księżniczka nawykła westchnieniem oddychać.

Bo siedm lat rzeszło na wieży dziewicy
A noce w snach ciężkich, a dnie jej w tęsknicy. —
Co pocznie na jawie — to snem jej się zdało
A w nocy choć nie śni — to coś nią wstrząsało;
Bo zawsze ją trapił sen jeden bolesnie —
Na piasku Syryjskim widziała go we śnie,
A w sercu miał zawsze zatrute trzy rany,
I przy nim koń leżał, i puklerz strzaskany.
Więc modli się rzewnie i każdą wieść chwyta
I radzi się skrycie czasami wróżbita
I staje co wieczór na wieży wysokiej,
I patrzy za drogą i w jasne obłoki — ! —
Choć o nim brzmi sława — a o niej brzmią rymy,
Zapadło na wieki dwóch zamków wesele.
Bo smutek jej tylko śpiewają Minstrele
44. A po nim — wieść tylko przynoszą pielgrzymy.

—

Dr. w Rozm. Lwow. N 50 z r 1840.

z Orędownika
rok 1848

[Pamiętniki Winnickiego]

Wyjątek z Gawędy

„Karczma na Chwaniowie."

Z dalszego ciągu pamiętników JP. B. Winnickiego.

Większa jest łaska Boska niż zawziętość ludzka!
Mawiała niegdyś pani starościna Łucka.
Rwał się szlachcic do Rzymu skarżyć na biskupa,
Że mu zabrał plebana, a zwał się pan Krupa;
Krupa, potomek tego, co o nim przysłowie,
O którym dzisiaj jeszcze Litwa Waści powie:

„Pan Jagiełło zbił Krzyżaki,
„I pan Krupa może być taki;
„Darmo suszysz łeb nieboże,
„Krupa Jagiełłą być niemoże."

Otóż miał też Pan Krupa i urazę słuszną,
Bo mu biskup w plebanie wziął pociechę duszną.
Czterdzieści lat przeżyli razem obok siebie
W serdeczności, w kochaniu, gdyby dusze w niebie!
Kiedy zechcesz zawitać, więc o każdej porze
Kollator na plebanii, lub proboszcz we dworze,
Razem się biesowali, razem grali w karty,
I podzielali z sobą i smutki i żarty.
Dopóki Jejmość żyła, ksiądz nieraz łagodził
Domowe spory stadła i życie im słodził.
Bo czy żywoty świętych, czy statuta czytać,
Czy się po przyjacielsku poradzić, popytać,
Nigdy on nie odmawiał rady, ni pociechy; —
A do tego facetus, lubił także śmiechy,
Dykteryjki i żarty, choć w życiu przykładny,
Słowem, ksiądz gdyby anioł, bez naganny żadnej! —
Lecz potrzeba nieszczęścia, że na sejmie Krupa,
Czy chcący, czy niechcący, obraził biskupa.
A wiedział był ksiądz biskup o tej zażyłości
Kollatora z plebanem, więc też Jegomości
Umyślił ze stolicy psikusa wyprawić.
I kiedy z sejmu wrócił, począł zaraz stawić,
Kanonikom Wyrwicza: Moi Dobrodzieje!

Partuga

Zasługa bez nagrody, więc też źle się dzieje.
W dyecezyi xiądz Wyrwicz najstarszym kapłanem,
Wart już mieć dystynktoryum, jest tylko plebanem.
To xiądz gdyby apostoł, wart nawet infuły,
Godzi mu się kanonia — wejście do Kapituły! —

Pasterz kazał, kiedy musi, zapłakał, zabolał,
Lecz wziąść musiał kanonię, choć probostwo wolał.
Łatwiej z xiędzem proboszczem, bo człowiek chrześciański
Zgadzał się z wolą Bożą — lecz Krupy sam Pański
Obrażony — więc grozi: damy my mu, damy!
Wykurzę go z biskupstwa, gdyby lisa z jamy!
Wyszukam kondemnatę w Rzymie na biskupie,
Niechaj zna, co to w drogę zajść staremu Krupie!
„To senator, dygnitarz!" — mówili sąsiedzi —
Próżno się tylko Wasze z wielką biedą zbiedzi —
Zresztą wszakże to księdzu, głowy nie ucięto,
Że mu dano kanonię, a probostwo wzięto? —
— Niewypada oskarżać duchowne osoby,
I z kraju aż do Rzymu wysyłać żałoby;
Niewypada! — odradzał sam xiądz Wyrwicz nawet.
„Ja zginę a dojadę! oddam mu wet za wet!" —
I rwał się jak szalony i w drogę się ładził,
I przykazał „gotowość" domowej czeladzi.
Więc stąd we dworze było wielkie zaturbowanie.
Bo jakże tu do Rzymu wybierać się Panie!?
Czy boso? jeśli boso? ale czy kuć konie?
Koń niekuty nie zajdzie, kutym się nie godzi
Święte miejsce najeżdżać, bo podkową splamie,
A przygoda obrazę Pana Boga rodzi! —
No, wybrali się w końcu i za ciężką radą
Wyjechali do Rzymu — jak jadą, tak jadą!
Piąty tydzień upływa — wtem Andrzej zawoła:
Wszak dziś mamy Jakóba, pono Apostoła?
To my się panie krzywo w tę drogę wybrali! —
Ot byś niebajał stary! jedź no tylko dalej! —
Ba dalej, dalej jechać, wreszcie nudno!
Ale to przecie panie policzyć nietrudno,
Choćby tu, po wszystkiem, ot na moim biczu
Że za cztery tygodnie jest jarmark w Łowiczu!
To na święty Bartłomiej, wielki targ na skopy!
Ba i siew też, czy same mogą począć chłopy?
Oj siew i skopy! woła z cicha Krupa —
Niechaj tam Bóg ma w swojej opiece biskupa!
A kto tam skopy sprzeda, a kto tam zaorze;
Dobrze radzisz Andrzeju, nawracaj nieboże!
Więc i słusznie mawiała starościna Łucka,
Większa jest łaska Boska, niż zawziętość ludzka. —

101.

Pan

Miecznik.

102

Nowa Scena Obiad

(: Miecznik wchodzi do Sali — Miecznikowa wybiega naprzeciw do drzwi — Miecznik ma obwiązaną rękę, za nim wchodzi Zawiera i cała czereda myśliwska. :)

Miecznik (: ściskając P. Miecznikową. Potem Córkę :)

A moja najmilejsza! serc(?) m kochana!
A moja Ty rybeńko! jagódko cacana!
A przepraszam, przepraszam! Pewno się strwożyli

Miecznikowa (: ogląda rękę :) do Bendoniego :)

Ale czy tylko ~~mego~~ Pana dobrze opatrzyli?

~~Miecznik~~ Ledwo żyję od trwogi —

Miecznik .... Bo też nie wiem po co
Bez potrzeby, tak wszystkim żywości nie ustąpić
Nie kazałem wyraźnie do dworu znać dawać.

Doktissimus Trudno było na takim rozkazie przestawać
Troskliwym — iżby Pani Pan przebaczył mowy

Miecznik Doktissymus jak widzę myśliwych stanowi?
A to widzę rzecz nowa — ale nie mniej trwogi

Córka (: ~~podając stołek~~ Nie zważ :) Miecznik nikogo wiję i to przebaczy.
(: ~~Dosieck~~ Pan Ojciec usiądzie, pewno ~~...~~ bolą nogi
Może sam przezwiązać — jakże Senior radzi?

~~Miecznik~~ A

Bendoni: Illustrissyme siadać ~~...~~ pewno nie zawadzi
Ale więcej nie trzeba kiedy krwia ~~krew~~ nie chodzi

Córka: (: do ojca :) Senior mówi że usiąść po trudzie nie szkodzi

Mlecznikowa A ja tym też nadzieja tęgiej się utoczyje.

~~Mlecznik A mi Ani~~
Bo po kraju i po rannych gorączka przechodzi

Mlecznik A mi chciejcie też Waszmości dziś mnie,
jeszcze trwożyć
Za mam składać się do łożka? mnie się obejdzie

(: do Córki :) Młodemu nie tak łatwo i Starszy zaszkodzi
Godzi
(: siada :)

Mlecznikowa Ale cóż to się stało? ~~gdzie~~ Ledwo oczom ~~wierzę~~ wiara
Że Jegomości widzę i ~~cało~~ chociaż żywo.
poprzez
2 (: do wszystkich zmęczonym :) Że też mi była strona obronić szczęśliwo?

~~Mlecznik~~ ~~Może szarżą strożę~~

(: opatrując rękę :)
Córka Ale ~~może~~ czy mi zwolniały tęsnoty tylko w rodzie
(: zasmiałem : głaszcze potem głowę :)
Mlecznik · Moja szczęśliwa matko! a do ran za wszystkim
Nie raz mnie Tatar postrzelił i słono mnie we śnie
Znam ja dzieci co rany gojąt lepiej srodze
Mnie zostawcie staranie, znam ja swoje znaki
Bo i ziemnie ~~tez~~ jest nie badający
Którego przeciął dziecka, za trzy mi nastał
Tam, mawiano, Cerulik rany nie zleczował.
1

Mlecznik Nie expromptu Kochanie a szwank za grzechy kara.

Doktissimus Et ~~hic~~ religiose Wybornie, ślicznie!
Et luminose! I alegorycznie! —

103

Miecznik — Kiedy ~~Mieczników~~ Całkiem Pan Bóg nie stworzył wprzód dziś
A po Bogu sam rządnik – ~~ten~~ jedno zamek wodnego dziś
Tak mawiał dziad nieboszczyk – może Bóg mi
Nawiedzić tę ~~Brygadę~~, abym się obaczył –
Ale jeśli kazał dawać, Bom setnie zgłodniały
Jeśli ~~jeśli~~ ręką dzik mi porazić ~~okolicę~~ lecz trzeźwo pierwsze

(: Pokazując na portret Hetmana :)

Bladoni — Illustrującymi radzę, jeśli dzisiaj nie wiele całe

Miecznik — A mój djabłe Wenecki! A mój ty aniele
O którym ~~ogarnął~~ wojnie: zgromił za zakładem
~~Najpierw~~ ~~ten~~ ~~ktem~~ ciągnął ze ~~stodoły~~ zakładem
Zrana radź o swym zdrowiu a nie przed obiadem
2. (Dajcie mi dzisiaj pokój, Młodemu nie szkodzi
1. (I raz ostatek życia ~~tylko~~ raz się ~~tylko~~ czerwienik rodzi

Mochort: — O Młodemu, Młodemu! dzik młodych nie płata
Potrzeba by zasłużyć bo to pić i lata

Miecznik — Wszak się jak Wódziar ręką wyszedłem obroną

Mochort — A pięknaś mi obronna, kiedy zawziętą

Miecznik — Ot wymyślasz bas stary.... się trochę pocięta
Ale gdzieżeś to jechał, spotkałem cię konno?

Mochort: — Ha jak stary towarzysz biegłem ku odsieczy.

Miecznik — Daj go katu Mospanie, to widzę ~~nie~~ ~~zrozum~~ ~~nie~~ ~~zrozum~~ nie zaręczę
Mochort biegł ku odsieczy a Bladoni leczy.
Chodź się Czcicie Mochorcie mickaj cię uściśnę
(: ~~Wycho~~ Wyciąga ręce i krzyknął :)

Mochort — Może doprawdy boli? zbladła – – – – – –

(: Przekliniesz :)

Miecznik — . . . . Ba myślisz że żarty?

Mieczniková (: bierze maści ze stolika :)

Proszę Wszakżem dobyta już maść Siostry Marty.
Przezwyborna na rany —

Mochort (: opatruje niby rękę :) Maść, jak wino stare!
To najlepsze na rany — Proszę [2] dać [3] mi [1] wiarę [4].

Mieczniková Czemuż to Pan Porucznik sam sobie nie leczy,
Ani rady nie szuka? —

Mochort — ~~———~~ Leki, babie rzeczy!
Cierpieć ~~Potrzeba stanowa~~ to rzecz starego dopóki się skrzepi
A jak ~~cierpieć nie może~~ cierpieć nie stanie to umrzeć naj=
lepiej. —

Miecznik

104

Mieczn<u>ik</u>. Więc mam się prosić z co

Wojewod. A ja z królem może

Miecz. O panie wojewodo stany się nie zbłaz
Dwie ~~A~~ więc kwita z nią czwałki!

Wojewod. I ~~przyjaźni~~ kwita z przyjaźni!
(: Wojewoda wychodzi razem :)

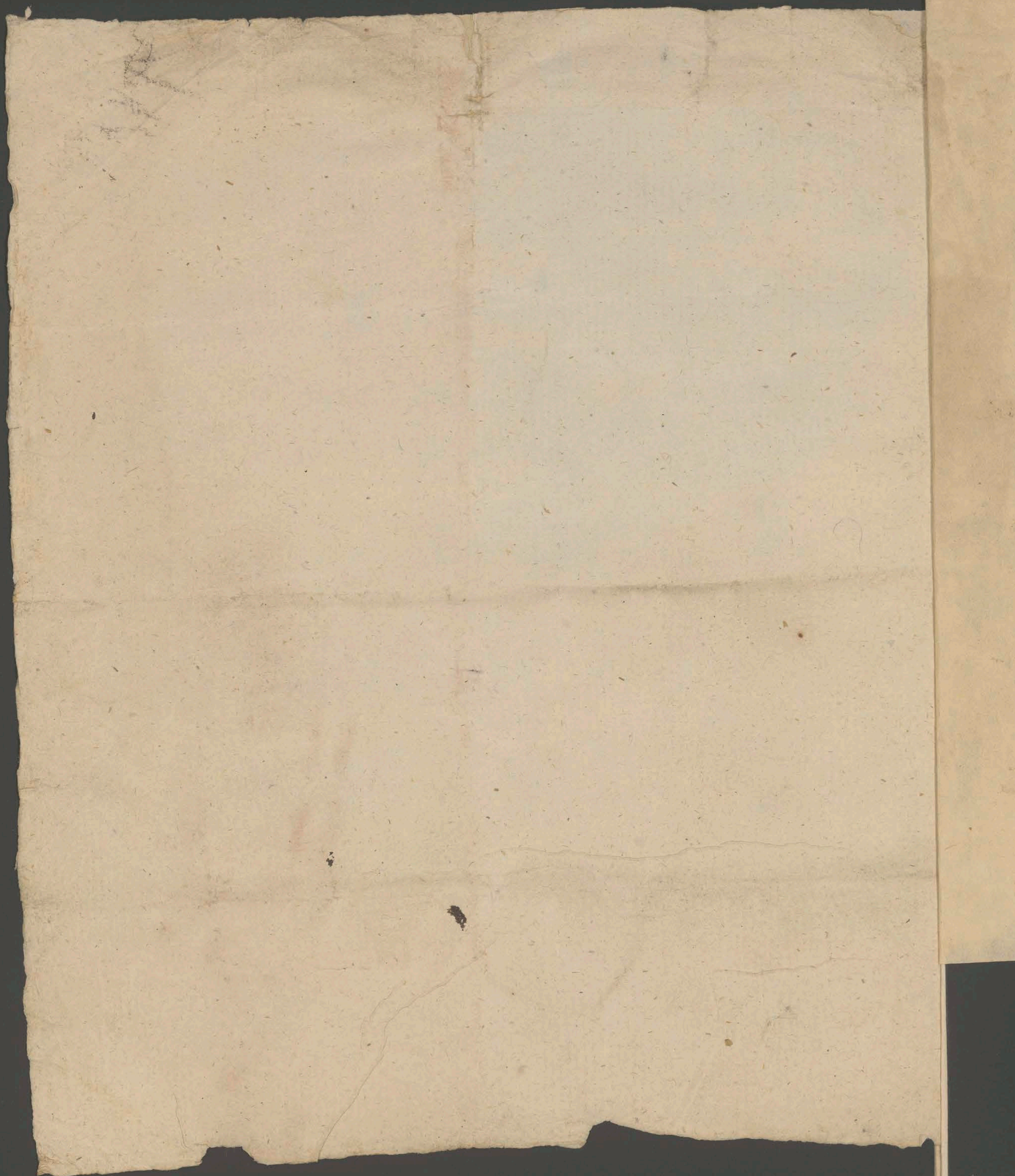
Miecznik (: po chwili :) *(Gdyby mi tylko co w-łazło w tę nogę
Ta rzecz przeklęta że jeszcze nie mogę:)
Hej! Straża! gdzie Walski? —

(: Do siebie :) Proszę! Proszę! to fum Pański!
Rozgniewał się Burmistrz Gdański
Na Król Polski
Wielka Wojna będzie! —
*C. (dzwoni Straża wchodzi)
Hej! Straża! gdzie Walski?
Niech na konia wsiędzie
I pędzi za Panem Kanclerzem
Na chwilę ~~Moi~~ go ~~Proszę~~ proszę! — —

dzwonem w mieście naród
Straża —

Kurjer
Niech Walski siada i niech leci pędem
A jak dopędzi dam mu konia z rzędem! —
Kasztan drugiej sprawy!

105



Pieśni

1. na Cześć Jana Kochanowskiego z Czarnolasu
2. Pieśń do miodu. [Wytłoczona do Pieśni Janusza.]
3. na Cześć Guttenberga w album.
4. arab Omaja do Konia.
5. Pieśń: Nieźli są ludzie.
6. Do pamiętnika.
7. Do księgi Ogrodowej w Medyce.
8. Stasiowi — w dniu Imienin.
9. Do pamiętnika Kor. Ml—
10. Godła do Geografij
11. przysłowia i przypowieści.
12. Bełkotka w Jwoniczu.
13. Improwizacya w Jwoniczu.
14. napis w Klasztorze wwpp miłosierdnia w Czerwonogrodzie.
15. napis na Grobie.
16. Do Bronisława Trentowskiego
17. Do Kalenicy.
18. Do pana Ksawerego Kr. List
19. Do pamiętnika Eleonory Krasickiej
20. Do pamiętnika Henryki Krasickiej.

21. Dla dziecka na medalu N. p. Częstochowskiej.
22. Do Dębów w Manipolu.

Gawendy.

1. przygody p. Benedykta Winnickiego.
2. Gawenda o p. Ksawerym.
3. " O p. Wąsowiczu.
4 " O p. Krupie.
5 " O Leszczyńskim i popiele.
6 " Do Woszczerowicza Dominika.
7 " O Dorosu. [włączone do Pieśni Janusza

Srajna Katarynka. [włączona do Pieśni J
Ułamek dramatyczny z Pana Miecznika.

Ad Revidendam migdale niebieskie!

Roztwieram Xięgę, ~~[illegible]~~ starą, już rozdartą,
Strzuta Niedopisaną do ostatniej deski,
Niejedna ~~na~~ niej pokreślona karta
Sztuką krzyżową w piękne arabeski; —
Zbrukana druga, krwawa trzecia, czwarta; —
Księga ~~Książ~~ utraciła swoje kompatiwki,
~~[illegible] nie została chowanej~~ figurki. —
~~Lecz~~ Pismo całe —: nie została

Słodkopiosenny ty Simonidesie!
Ożal się Boże, żeś do twych fujarek
Łamał ~~[illegible]~~ oliwki w arkadyjskim lesie; —
I nimfy w polskie zaprosił folwarek;
Wsdy twoja wista była, Dniestru wody
Opluskiwały płotek twej słobody.

Tyś miałeś lasek ojczysty i własny;
W którym grał słowik, ~~[illegible]~~ kukała zuzula:
Miałeś wschód słońca, i wieczorek jasny,
Twój brzęczący rój dokoła ula,
Idworków roje; a w każdego ganku
Cieniu domowa ~~[illegible]~~ sielanka
kwiliła

Śpij ~~W[illegible]~~ Idylisto! ~~[illegible]~~ dziwiąc ja przywiodę
Staro-szlachecką sielankę. Nad stawem
Co drzemiąc w dole ssał strumienia wodę,
Jednym ja znowu oddawał rękawem
Młynowi, który pod schylonym czołem
Pianno i szumno swem obracał kołem.

Był gaj olszyny; a za gajem wzgórek,
Ubrany w domki krajowego stylu;
Jeden dla wszystkich bywał w położeniu wzorek,
Architektura jedna w gmachach tylu,
Ściany ze drzewa, dachy kryte snopkiem,
A wszystko kołkiem zrobione i chłopkiem. —

Tylko dwór pański, pod lipą staruszką
Żółtym zwrócony do podwórza frontem,
I oficyna, co mu wierną druszką,
Swemi kominy świecił i gontem,
Patrząc na kuchnię, z której nieustanna
Biła w obłoki dymowa fontanna. —

W dworze tym mieszkał, szlachcic, co zaszczytnie
Miał w swoim domie i nie jedno krzesło;
Z Rodu co trzysta lat już zgórą kwitnie,
Dwóch antenatów jego, laskę niesło,
Dziad mąż rycerski wojskową traktował,
Zaś ojciec z ziemi Pilzneńskiej posłował.

Zwał się Zawora Jacek; ślepą wronę
Miał sobie daną od Jagiełły króla;

Co gałąź Litwy zaszczepił w koronę,
Dwa roje w gnieździł do jednego ula,
Dwa miecze w pochwę jedną, że nareście
Był ślub narodu wraz przy jego chrzeście; —

Pan Jacek był to mąż srogiego serca,
Niejedną kroplę krwi ~~łz~~ i własnej przelał
Dla kraju, kiedy Chrystusa oszczerca,
Turek strzałami swemi w polskę strzelał,
Palił kościoły, łupił co bogatsze;
—" "Boże na Twoją krzywdę niech nie patrzę" "

Zawołał Jacek; nieczekając wici.
Dosiadł rumaka i kopnął się w pole;
Pole to w księdze starej pięknie świci;
Turek swem ciałem pognoił Podole,
A Jacek żwawo zakasany w tańcu
Swą szablą pierwszy zabłysnął na szańcu; —

"Wołał: Na twoją krzywdę niech nie patrzę" —
Krzyżem swej szabli nachrzcił pogan wiele;
(: Serca i ręce takie co raz rzadsze :)
Znów krzyżyk błysnął na kościele,
Pan Jacek z szablą stępioną u boku
Wrócił, atoli bez jednego oka. —

Gdy po radościach żona mu narzeka
Jacek pocieszył "Niepłacz moje serce,
Jednego oka nadto dla człowieka,
Gdy widzi ziemię swoją w poniewierce;
Jednego oka dosyć dla małżonka,
Bo dojrzyć, jak go czule kocha żonka.

Twalna żonkę do piersi przytulił
J pocałował na rączkę miluchną
Łza kapła Jacek rzewnie się rozczulił
J rzekł „trzy lata temu byłaś druchną
W rok potem księże już strojną w wianuszki
Wiedli drużbowie, a mnie Panny druszki

Dwa laty zbiegły nam jak jedna chwila
Jestem szczęśliwy, lecz i szczęścia słodsze
Płaczek z kolebki kiedy je umila
Są już matkami siostry twoje młodsze
Kasiu to oko jedno dałbym może
Gdyby zakwitło synkiem nasze łoże

„Mężu co mówisz! żona krzyknie z trwogi
„Bóg cię zachowaj, boś ty moje zdrowie „
Na to rzekł Jacek do żoneczki drogiej
„Kasiu ty jesteś okiem mojej głowie
Gdyby mnie drugie oko czart odebrał
Mam ciebie jabym o inne nie żebrał

*

Jacku zaklinam ciebie dla miłości
Boga i pańskich, nie wywołuj czarta
Grzeszysz mój Jacku w twej niecierpliwości
Niedawno temu wróżyła mi karta
Ale nie powiem tylko proszę ciebie
Nie wzywaj czarta w najgorszej potrzebie

Szczęsny Jacek przy żonewce walnej
Alić nie długo, bo za onych czasów
Dworzec ślachcica jego dom niezakalny
Służył mu jeno dla krótkich popasów
Onegdaj walczył, dziśiaj sejmikuje
albo po grodach spisy oblatuje

I jak to mówią, miejsca nie zagrzeje
W domie swym własnym. Jeśli miesiąc cały
Za gospodarką chodzi, orze, sieje
Aż tu od króla znów Universały
Idą po kraju raz no obieralny
Sejmik proszące poczem na sejm walny

I już do domu do swojej Jejmości
Wracał z sejmiku, na ostatniej stacyi
List go dogania Króla Jegomości
Niem komisarzem obran do histracyi
I spisu głasić królewskiego klucza
Co się rozciąga krętym brzegiem Zbrucza.

A w kontrowersie zachodzi z klasztorem
Orękaw lasu, Pan Jacek wezwany
Aby praw tronu zastaniał z honorem
Stary dukt granic w aktach zapisany
Wyszukał w puszczy, a prowadząc nowy
Klucz obwarował kopcami i rowy

Znowu się krząta smutna Dobrodziejka
Pieką się kury, bigos w kotle kipie
Już z tłumokami obciążona bryka
Koniom do drogi furmanz owies sypie

A podstarości z swojemi włodarzy
Ostatnie Pana odbiera rozkazy

Było południe. Jacek do Alkierza
Żony gdy wstąpił już na pożegnanie
Ona złożyła ręce do pacierza
Modli się. Wybaw go od złego Panie
Twoja opatrzność, niechaj go ratuje
Pod zdradliwych obierczy wyzuje

I nastąpiła ona smutna chwila
W której na próżno chciałbym być tłumaczem
Gdy nawet mężka dusza się rozkwila
Serce od serca odrywa się z płaczem
W dwóch sercach jedno cierpienie się mieści
I sama miłość źródłem jest boleści

I smutna była chwila pożegnania
~~Zacna~~ Z żoną dla Jacka, czule ściska Kasię
I śród pieszczoty ustek całowania
Patrzy w jej oczy, widokiem się pasie
Jej twarzy lica jakby głos rozpaczy
Mu szeptał, Kasię że już nie zobaczy

Odjechał Jacek i płaczącą biedną
Porzucił Kasię, po podróży żmudnej
Długiemi lasy i puszczą niejedną
Stanął na miejscu i swój urząd trudny
Dóbr lustratora pełniąc godzi spory
Nowy dukt ciągnie rozgranicza bory.

Zrobił swoje jak Pan Bóg przykazał
Po woli króla, prawa i sumienia
A robiąc swoje na reszte niezważał
Więc nie splamiwszy duszy nie sumienia
Po trzech miesiącach, gdy skończona praca
Mu powierzona do domu powraca

W trzecim dniu drogi, powoli z obłoków
Zaczął się spuszczać na majową ziemie
Deszcz z swym orszakiem błyskawic i zmroków
Zawisła chmura jakby czarne brzemie
Nad puszczą która leniwo się wlokła
Droga poryta w bruzdy i rozmokła

Wreście noc spadła, a swoją ciemnością
Nakryła puszcze, koleje zatarła
Od nizkiej ziemi aż ku wysokościom
Nieba, swe czarne państwo rozpostarła
Które w ciąż piorun toczący się grzmotem
Rozpalał swojej pochodni błyskotem

Była noc troski i chwila przestrachu
Śród burzy w takiej puszczy jadącemu
Próżno wygląda ón ludzkiego dachu
Światła co mile błyska podróżnemu

Dla Zosi gdy odjeżdżała za granicę

[Zofia Polówna siostra Wincentego, żona W. Ławrynowicza wyjechała z Berlina 1847.]

Zosiu kochana
Wieczór czy zrana
Wspominać będziem
Gdy razem siędziem
W kółeczku naszém
O sercu waszém,
Dla nas przychylném
I nieomylném
Niech Bóg prowadzi
Was w tej podróży
Niech o was radzi
Niechaj was stróży
I od wypadku
I od goryczy
A na ostatku
Serce wam życzy
Pracy i chleba
Życia bez grzechu.
W działek uśmiechu,
Pociechy nieba.
We dnie pogody
W nocy spoczynku
W myślach swobody
Cnót w upominku.

Dla Zosi gdy odjeżdżała za granicę

Dalej, dalej, coraz dalej
Myśl i serce jak na fali
Lecz myśl tworzy, serce wróży
Choć wieczyście żyjem w burzy...

÷

Niby morzem, niby stepem,
Idzie siostro ~~moja~~ naszą jazda:
Lecz nie trafem pono ślepym
Po nad nami świeci gwiazda! —

÷

Przy jej blasku burza świata
Już się zmienia dla nas w ciszę;

I to fala, co wgrób zmiata,
Nam ledwo zakołysze.
:
Siostro moja! to dar boży!
Siła ducha, woli dzielności;
Duch, co walczy, co tworzy,
To na ziemi nieśmiertelność!
:
Więc choć pójdziem w drogi różne,
Patrzmy w naszą gwiazdę jasną;
Póki serce nie jest próżne,
Jéj promienie nam nie zgasną!
:
Póki ona się uśmiecha,
Pójdziem stepem, pójdziem morzem;
I gorycz z tej kielicha
W niebo patrząc wypić możem!
:
Pójdziem – przejdziem – zejdziem skrycie,
Ale zawsze w wielkiéj wierze
Że z téj walki rośnie życie
Że my siejem, a ktoś zbierze!...

Wincenty.

Dnia 1. Czerwca 847. Lwów

1.

Gawęda Starego Majora
Kawalerii Narodowej.

Hej Hej Panowie co wy za młodzi!
Wszystko was kwasi, wszystko was nudzi,
Coś niby gornia po głowach chodzi
A lada ~~wymowa~~ Sturba to was już ~~trudzi~~
Wszystko to chcecie tak osobliwie
I nadzwyczajnie i doskonale
Z razu się każdy kopnie żarliwie
A jak nie idzie — już po zapale!
I na świat klniecie! a mnie się zda
Że przyczyny w sobie macie za mało
Wszak to ~~[illegible]~~ dobra ~~[illegible]~~ rzecz ~~[illegible]~~ dobra stoi
I tak za naszych czasów bywało.
Nie był to wprawdzie czas tak zbyt piękny
Ani był nazwany wiek liberalnym
Jednak mieliśmy kraj i życie ustalony
I dzielne ludzi w tym czynie wstałym.
I szable w ręku i krew i zdrowie
Widziano pierwsze kto i czym dźwiga
A dobrzy byli nasi ojcowie
Hej a ~~szczęśliwsze~~ weselsze niżli dziś dzieci.
— Ot tutaj w naszej Sanockiej ziemi
Była Panienka z cnotami ładnemi
Że mnie do niej tak rozebrało
Żem z tej miłości nie umarł mało
Mówili ludzie, nie bez przyczyny:
Jak to przylepiło tak się odlepi
I pierwsze ... się Pani Xawery
Przy każdym balu dziecinę ...
Lecz bał na piąty serce rozrywał
Ale ten mój ojciec (świeć mu tam Panie
I on czerwonie między ... ciągiwał:)
Aż jedno razu na mnie powstanie:

„Co to ja słyszę? Wasze ~~ż chcesz żenić~~ by się żenił:
„Nie umiem szczęścia kto nie słucha:"
Rzekłem: mój ojcze ja bym się żenił! –
„Idź że i bardzo! nie bądź Wasze głupi:"
„Spróbuj no głodu wprzód dla ojczyzny
Wytrzyj no łokcie Wasze po szczerym!
Bo nie rozumie Wasze się bez blizny
W małżeńskiej łożu: tak radziemu.
Ruszaj no krzy na Ukrainę
To tam zapomnisz o tej dziewczynie
Kiedy ci przyjdzie wrzeć na potarze
Tylko nie bardzo nie trzymaj Wasze.
Zapowiedz ludziom niechaj się zbiorą
Wybierz ze stajni co ci potrzeba
Weź kilka szabel, chłopiąt kilkoro
Z resztą nad Dnieprem nie braknie chleba!
Wziąłem krzyż na drogę! 1+ ha pojechałem
I nie z tym [illegible] z tym wydał
~~I nie umarłem tam przecie z tego!~~
Bądź młodego rozkosz starego
Więc i o pannie ~~tej~~ onej zapomniałem:
Mogę powiedzieć że w Polsce żyłem
Gdzie też się piękny czas nie nagodził
W Mielżyńskiego Brygadzie byłem
A Mokronowski nami dowodził
Co się to działo, jak się mi żyło:
Myśl poświęcenia znał rozwinął
Zapał dla Kraju w duszy się wzmiódł
Co się to w głowach w sercach warzyło
Co nam [illegible] trzeci Rozbiór wywiódł
Gdzież to za młodu i pięknie grzmiało
Więc tej przemijam jak to bywało
~~[illegible]~~ po dworach mi raz tene się bywało
Kiedym sam pisarze był towarzyszom!

Co to za czasy! co za Kobiety!
Oj nie ważano — jeszcze zostawiono tak wiele
Na te dziesięcioro tam Czegele
Braterstwo było, duch pospolity!
Kiedy trzymało czułek bez obczyzny
I jednym okiem spojrzy w oblicze
Że jakby w Matce jakby na Ojczyźnie
Jakbyś chwiał mówić: na lubię liczę!
I kiedy gdy już kierował to był ani mylił
Bo kto szczery jest z drugim w zgodzie w pokoju
Ręki podawszy szczelić nie zechciał
To go tam pewnie nie rzucił w boju.
2 Ani na sejmie wczesnej sprawy
3 Chociaż służył w Ojczyźnie już nie odzyskał
4 A zawsze bronił braterskiej sławy
1 I dla ojczyzny krwi tej nie skąpił
Nie oczy tam przyszło wraz na pożarze
3 Czy ostro dotarł, czy trzymać w czasie
2 Czy się uniżając czy przeszatować
4 Umiał człek jakoś sobą kierować
A wszędzie czysto, prosto i gładko
Jako kazałaś nam Pani Matko.

Co to za życie! kiedy od stolicy
Wolny w dzień jaki, po wsiach wesołym
Jakby po stowach szczęśliwej wronej
Tym Ukrainy Panie teraz i dla tchnąłem
To się to w nim nieszczęścia nie działo
Bo co za śliczne zielone bory
Co to tam zwierza jakie futory
Oj hej pamiętam jak to bywało:
Wszystko futerem namiot mój płynie
Niedźwiedź zrucony na moje posłanie
./.

Ymaz! [illegible] trąbka węgierska
O! skąd nie jeden twardy ne stanie
A koń [illegible] Krakowska Wenisk
Mundur i szabla i [illegible] bitka
Jakąt na biodze — a tu nas [illegible]
Lotny z [illegible] kart mi [illegible]
A tu, [illegible] i [illegible] w kato
Krosie i woni w kwiatach i [illegible]
Boży świat boży świeżo [illegible]
A tu nad ciemną, [illegible] [illegible]
× Wszystko się [illegible] niebo się śmieje
A tego grzmi morzem a koń się zrywa
A gryzie [illegible] z wiatrami [illegible]
O Dzieciaj pierwe ilekroć wiosna
Śmieją tu oddech owieje skronie
× Lub zwierz gdzieś piorunkami, lub zaraz [illegible]
Jakież te czucia w piersi mi rosną!
Dawna krew moja po żyłach chodzi
Zda się że koń mój na kresach [illegible]
Szukam gdzieś [illegible]! — a to pod [illegible]
Hej, hej Panowie! co wy za młodzi!
1 A cóż dopiero to się mi działo
2 ~~[illegible]~~ Kiedyś ~~[illegible]~~ my stali [illegible] ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
4 ~~[illegible]~~ gdy się [illegible] w kraj się [illegible] nam [illegible]
3 ~~[illegible]~~ z Hetmanikami ~~[illegible]~~ w Polsce ~~[illegible]~~ [illegible]
2 Co za dowodzcy! a jaka wiara
3 A jaka [illegible] a jaka zgoda
4 ~~[illegible]~~ A przy ogniskach [illegible]
~~[illegible]~~ nabożność stara
× Jaka to była

115 2.

Oto ten Kościuszko czysty, święty
Gdy na Cię spojrzał, albo zagadał
To człek był duszą taką przejęty
Jak gdyby Bogu się wyspowiadał.
A gdy się zrzucił jego rozkazu
To taka była bajka nauchwała
Że jeden Chłop trzech chwycił do razu
Z ~~Pawmiącego~~ odważnego kula nie brała
A co za widok tam bez Krakowski
Co na głos jego jak na głos Boski
Z wiosek się garnął do boju boso
A jako chwasty ciął wrogów kosą
Coś się tam dzieje na skrzydle prawym
Brzask Pan Naczelnik idzie z Kosynierami
Na odsiecz koźmi — i wraz z stoniami
Koń mój wyskoczył przed Pocztem zwrogiem
A gdy nie już zbliska natarł na błonia
To mój Sahajdak rwał grunt z pod siebie
Ciężko za dusza była w tym koniu
O lepszych koni nie ma i w niebie
On czuł jak człowiek o co nam chodzi
O kto nam wrogiem i kto dowodzi
Gdy mnie Naczelnik wezwał do boku
Co całą duszą miał wrazanego oku
I tchu nie stracił nie ostrzygł uchem

~~Patrzał jak~~

Stał niby wszystek sercem i duchem:
Patrzał jak wściekło w twarz Naczelnika.
A pan czuł dobrze na nim przez ściodło
Jak w nim coś drżało jak go coś bodło
Jak krew po szytach jego płonęła

Gość z Nieba

Czy znasz smutek, co zalega
Wnętrza świątyni spustoszały?;
Znasz żałobę, co łzą zbiega
Na grobowy pomnik chwały?,
Spójrz nad Wisłę! — Łzami płynie! —
Tam w Piastowej tej dziedzinie
Straszny orkan, od pół wieka,
Szyderem z ludu, tchnieniem z ludu
Zieje niemoc w pierś narodu, —
Dreszcz śmiertelny w krew mu wcieka —

Od skał Tatrów, od Krapaku,
Od stepowych mogił szlaku
Aż po morze bursztynowe,
Lud odwiecznie w pracy zgięty
Poddał obcym łacno swą głowę, —
Dla nich, na grób matki święty
Rzucił braci krwawe zwłoki, —
W zbrodni powstał raz jedyny! ....
I znów zapadł w sen głęboki .....
Tłum bez wiedzy, — więc ~~bez~~ bez winy. —

Ze snu tego czyż go zbudzi
Ten tłum drugi, świetnej barwy,
Co zalega zamki, grody,
Syn bogactwa, wnuk swobody? ....
To tłum zimnych bez serc ludzi!,
To zepsucia strojne larwy! —
Pod ich tchnieniem, jak pod jadem,
Kwiat pamiątek więdnie zwolna,
Myśl ich zysków tylko żądna,
Tylko uciech pragnie serce, —

Narodowi to mordercę,
Co kramarstwa niecnym śladem
Za srebrniki Judaszowe
Na targ wiodą każdą cnotę
Grobom Ojców na sromotę,
A przed wrogiem chylą głowę! —
Choć śmierć wkoło, hańba wkoło,
Nikt z nich więzów rwać nie marzy, —
Nie zna dumy korne czoło,
Blady bezwstyd na ich twarzy!.....

Więc ostatnią już nadzieję
Ten wybranych hufiec mały
Co wśród cierpień nie zna chwały
Jako walki promienieją; —
Biada! biada! — im wśród burzy
Wiatr Zachodu owiał skronie,
I wnet zwisły silne dłonie,
Myśl rozpadła się na ćwierci,
A mgła zwątpień, całun śmierci
Już nadzieji niebo chmurzy! —
I kto teraz w ziemi Lecha
Czary życia dotknie nuty,
Ten gmach Ojców znajdzie pusty,
I w nim nieme wspomnień echa! —

Ponad miastą, mgła poranku
Taje trwożna wśmiała nocy, —
Gwarne głosy bez ustanku
Budzą ziemię ze snu nocy, —

Nikną chmury, – promień słońca
Iskrą żarzy perły rosy,
I roztwarły się niebiosy
Dla lotnego wiosny gońca
Co zawitał w ziemie nasze!....
Śnieżnopióre, cudne ptasze
Zwrotnem skrzydłem muska fale,
To znów w młodym życia szale
Mignie w błękit błyskiem burzy, –
Taką piosnką wiośnie wtórzy: –

" Ludzie! ludzie! zkąd te troski? –
Czyż wam niewidny przecie
Ten cud jawny, ten cud Boski
Co roztacza życia wszędzie? –
W nim nieznane tkną potęgi,
Duszy rozlany po świecie! –

" Wam to życia pełni przystoi; –
Jeśli ona pierś uzbroi
Świat was uzna w cudu dziwie!....
Bo po całej Sławian niwie
Od Alp śnieżnych, od Bałkanu,
Mnogie tam cud pyła skrycie
O serc waszych tajne bicie, –
I choć oddał niebios Panu
Wszystkie losów swych koleje,
Jednak od was czeka hasła,
Jednak wiara w nim niezgasła, –
Bratnia wiara w nim niezgasła, –
Przez was ożyć ma nadzieje! –

" Patrzcie na mnie! — jam gość lotny
To nad ziemią, to wśród chmury, —
Ni mnie trwoży wicher zwrotny,
Ni przeraża grom ponury! —
A gdy wdziękiem młodocianym,
Majem liści zdobi drzewa
Oddech wiosny, —
Gdy o świcie dnia różanym
Braci moich chór zaśpiewa
Hymn radosny!, —
Wtenczas i ja bujam wolny,
I ja czerpię w życia zdroju,
Nieznam przestrzeń, nieznam znoju,
Jam do Nieba wzlecić zdolny! —

" Czy motyla w locie gonię,
Czy nad lasy piosnką dzwonię,
Czy w obłoku się unoszę,
Choć mi lekko i tak lubo,
Zawsze do was wracam chętnie,
I w nizinie, i w przezroczu
Dobrą wieść o ziemi głoszę,
Nie oderwę od niéj oczu,
Jak za szczęścia tęsknię zgubą, —
Bom tu nowem życiem ożył,
Bom tu gniazdko moje złożył, —
I te serca niepokoje
Czuciem tylko ja rozumiem,
Sam szczęśliwym być nieumiem,
A na ziemi jest nas dwoje! —

2. 120

" Znam ja Zachód, znam Południe!, —
Tam się ziemia stroi cudnie
W ogród wieczny, w wonne kwiaty,
Tam ją raje barwią szaty. —
Jednak w pierwszym wiosny ranku
Rzucam wszystkie jéj rozkosze, —
Żegnam gaje cyprysowe,
Wód przezroczą lazurowe,
I w mych braci łonnym wianku
Ponad wisłą się unoszę! —
Bo tu luba na mnie czeka,
Piosnka, woła mnie zdaleka,
Tu ojczyzna gniazdka mego,
Tu kraj szczęścia rodzinnego! —

Zkąd więc żale, i jęk taki!?
" Czyż nie widne szczęścia znaki!? —
Ludzie! ludzie! — choć wam matki
Zgon ogłasza wróg zawzięty,
Choć jéj postać trwogą kryje,
Nie wierzcie mu! — on przeklęty! —
W piersiach waszych matka żyje,
Między wiecne wróci dziatki! —
Nie wam przeto żal niewieści,
Nie wam skarga wśród boleści,
Ani skarga wśród boleści,
Ale przyszłość pełna chwały,
Bo wam losy wszystko dały! —
Macie córy z niebios rodem,
Imie Ojców nieskalane,
Ziemię bujnym zdobną płodem,
Czucie wielkie w piersi wlane,

Wieczna łaska was osłania,
I męczeńska zdobi szata!,
Wszystko macie! — prócz wytrwania!,
Oprócz wiary w szczęście świata! —

" Jam tak wątły, jam tak mały,
Jednak skrzydłem sięgam chmury! —
Czemuż wzrok wasz wbity w ziemię?,
Zkąd na piersiach zwątpień brzemię,
Gdy wam świat hołduje cały? —
Wznieście, wznieście wzrok ten w górę!,
I myśl dobrą z tamtąd wziętą
Przechowajcie jak skarb drogi
I dla synów, i dla braci!, —
Gdy domowe przejdzie progi
Przetrwa ona czystą, świętą,
Nigdy piękna nie utraci! —
A pomnijcie zawsze, wszędzie,
Że kto gniazda pilnie strzeże,
Kto się braciom da w opiekę,
Zagon Ojców kto uprawi,
Ten w wybranych stanie rzędzie,
Temu Niebo błogosławi! —

" Com czuł tylko, tom wynucił! —
Śpiew nadziei wątek rzucił,
A więc dalej, dalej lecę!
Już was żegnam biedni ludzie!,
Niech was zawsze w dziennym trudzie
Dobry Anioł ma w opiece, —
Niech wam we snach przypomina

Piosnkę moją, duch jéj treści, —
A przyjdzie szczęścia godzina! ....! "
Jam posłankiem dobréj wieści! —

—— . - ——

Wisła płynie — Wisła płynie,
Dumnie szumi, piętrzy fale,
Pierś rozrywa stroméj skale!
Jakby w młodych sił godzinie! .....
I kto patrzy nań w podziwie, —
Dawnéj skargi słumi jęki,
Chwyta piosnki słabe dźwięki,
A na zachód słucha chciwie! .....

Tam wre zamęt — grzmi i błyska! ,
Grom pogromie bije w lądy,
W świątyni szczątki, w wież zwaliska! —
Tam już straszne Boże sądy
Wyprzedzili ludzie-bogi.
Młodszym ludom dla przestrogi! —
Zrąb odwieczny w gruzy walą,
Rwą żądzami, myślą palą!
I dymiące żarzą zgliszcze! ,
A zatraty wicher świszcze!
Jak szatana śmiech złowrogi! ....
Tak straszają ludzie-bogi! —

Ziemio moja! , ciebie chroni
Od samobójstw wiara w Pana! —

On skinieniem burzę zgoni, —
Wieczna życia tobie dana! —

Kwiat twój myśli niebu miły, —
W piersi masz olbrzymie siły,
I dziewicze czucia jeszcze! —

Choć cię grobem świat ten darzy,
Do zmartwychwstań dnia na straży
W śnieżnych szatach stoją wieszcze! —

Jakby duchów chóry rzewne,
Harf cołkich dźwięki rzewne
Ponad tobą już słyszano!....

Teraz wieszcz twój z piersi wrzącej,
Jak z Cherubów harfy brzmiącej
Wzniósł nad ziemią pieśń nieznaną! —

Ale w niej wiecznej Prawdy ziarno,
I nie pada nigdy marno,
Lecz dróg nowych już jest wskazem!....

Mędrzec w niebo zwraca myśli,
Nową sferę pojęć kryśli,
Świat i zaświat spaja razem! —

W głąb zapadnie błędu mara,
Na ołtarzach myśl i wiara
Słońcem gwiazdy wnet zapłoną!.....

Wśród braterstwa świętych pieśni,
Miłość czyny opromieni,
Duch ofiary wnijdzie w łono! —

I na czasów tych rozłogu
Wstanie z martwych, żywa w Bogu
Rodzica Sławian duchowa!.....

I rozbłyśnie w niej na wieki
Tęcz przymierza, moc opieki,
Aż po drugie przyjście Słowa!......

Boże! Boże! – Syna Twego
Nim się spełnią przyrzeczenia,
Wszak nam walczyć wprzódy trzeba?
Z najdumniejszym wrogiem Nieba? –
Nie odwracaj więc wejrzenia
Od narodu tak wiernego,
Lecz się zlituj nad nim Panie!...:
Wszak ten naród lud rycerzy?!
Ramię jego gdzie uderzy
Tam się wola Twoja stanie! –

Jeśli w długich lat niewoli
Zboczył z drogi Twojej woli,
I zapomniał choć na chwilę
Cnót rodowych co w mogile,
Straszną odbył już pokutę! –
On, ku Tobie, w łańcuch skute
Wznosi ręce! – Kornie błaga
Nie o zemsty wawrzyn czarny,
Ni o blask powodzeń marny,
Tylko trudów się domaga! –
I przez męki ojców krwawe,
Przez ich niecześć, pieśni łzawe,
Przez nadzieję askę świętą,
Przez żal który pierś rozrywa,
Przez, ból wszystek, co z powicia
Wśród niewoli pasmem życia,

wolą wspólną, nieugiętą,
O bój święty prosi, wzywa!....
I miecz dłonią ściśnie pięści!....
  Bo już Prawda wdziewa ciało, —
  ~~A resz~~ A rzesz wiele zrozumiało
  Pieśni posłanka dobrej wieści! —



Jarmark w Włodziszkach.

A co temum całe (zdawna) rad
Bo i jam też trochę chwat
Lubię ludzi, konie, wrzawę
I jarmarczną głośną sławę
I ten wielki świat! —

÷

Wprawdziem trochę coś nie swój
Bo też mi po formie strój
Nie mam ostróg i batoga
Ale mina łatwo sroga
I krzepki wąs mój:

÷

I znajomych znajdę tu
A przyjaciół najmniej stu
Pohukniem sobie a przy winie
Dobrze jakoś czas nam minie.
Ruszaj żydzie! — tfu!

÷

— A jak się masz? kilka słów!
Cóż porabia wasz tam Lwów? —
„Wybacz proszę — żegnam Ciebie
Książę prosił mnie do siebie
Adieu! Bywaj adieu! —

A jak się masz? czyś ten sam?
Wiesz jakiego konia mam!
– Sprzedasz? – Otóż ani mowa
A to lubię! Koń ojcowa
A ja sprzedać mam!

÷

Stój! jak się masz? stój!
– Czy jest i brat twój? –
Obiadowa płonie gwiazda
(sam) Jam jeden bez Hektora
Więc Boga się bój:

÷

A gdzież mam cię wieść?
Gdzie chcesz! byle zjeść!
Ale nie do pani Edmunda
Bo i twoja będzie funda
Bądź zdrów dobra wieść.

÷

Matka i dziecię

Niedawnemi jeszcze czasy,
Kto z Wawelu świętej skały
Rzucił okiem na gór szczyty,
Na przejrzyste wód błękity,
Na dziewicze, ciemne lasy,
Na te miękkie, bujne niwy,
Na lud wierny i cnotliwy...,
Rajem nazwał kraj ten cały
I wędrowiec pozazdrościł,
Bo niedawnie Bóg tu gościł! —

Czemuż w raju tym ściemniało?
Co tę ziemię w kir odziało?
Czemu Tatry tak się chmurzą?
Czemu pierś ich groźna burzą
Już nie umie znaleźć echa
Wolnej pieśni synów Lecha?...
Bo lud z cnoty się wyrodził, —
W drogiej Matki serce godził, —
Skalał imię swe morderstwem,
Skalał usta swe bluźnierstwem;
Przeciw Bogu wstał zuchwale!,
I niepomniał w dzikim szale,
Że już przyszła tam godzina —
I dzień Sądu niedaleki,
Co odepchnie na wiek wieki
Bratobójczą dłoń Kaina! —

Dokąd Wisła nurt swój toczy
Nie widziały ludzkie oczy
Tylu zbrodni!, — sierot tyle!...

I gdy w one straszne chwile,
Załamując rączki małe,
Biedne dzieci, we łzach całe,
Za matkami w świat bieżały,
Ojców swoich przyzywały,
I szukały wkoło siebie, —
To na widok tej niedoli
Świat się wzruszył mimo woli
I zapłakał Bóg na Niebie! —

Rok już minął tej żałoby,
Kwiat wspomnienia okrył groby,
I niejedne już sieroty
Dobrzy ludzie w dom pobrali,
Nie szczędzili im pieszczoty,
Cząstkę serca im oddali, ...
Kiedy w starym, cichym dworze,
W sranie wdowiej, matka młoda
Zatopiona w myśli morze,
Piękna, czysta, jak pogoda,
Smutnie w Niebo poglądała
I w opiekę oddawała
Syna swego, dziecię lube,
Tę jedyną życia Chlubę! —

Skargi z ust jej nikt nie słyszy; —
Jeśli płacze, to wśród ciszy
Bogu tylko się porzali,
By łez ludzie nie poznali. —
Bo jest taka boleść sroga,
Której świat ten nie pojmuje,

Żadne serce dość nie czuje,
Oprócz matki! — oprócz Boga! ...

Ona w dziecię swe patrzyła
Z takim smutkiem i radością,
Z taką dumą i miłością,
Jakby duszy pocieszenie
I nadziei swych spełnienie
W jego życiu już złożyła! ...

A chłopczyna żywy, hoży,
Jasnowłosy i rumiany
I tak piękny, jak blask zorzy!,
Igrał z matką, — troski zganiał, —
Do uśmiechu ją nakłaniał; —
Drobną rączką zdjął ze ściany
Szablę ojca zatępioną,
W długich bojach poszczerbioną, —
Chciał przypasać ją do boku, —
I już siły swej próbował
Jakby także miał wojować!, ...
A łza błysła w matki oku! —

I w tej chwili, pielgrzym stary,
Z świętym znakiem naszej wiary
Stanął w progu; — Nic nie żądał, —
Lecz na dziecię tak spoglądał,
Jakby w ślicznej twarzy jego
Szukał jakichś wspomnień błogich,
Lub nadziei sercu drogich!,
Skarbu duszy straconego. —

W biednej matce strach się budzi, —
Bo wzrok starca przenikliwy
I w nim ogień taki żywy,
Jaki nie zwykł być u ludzi. —
A więc syna pochwyciła
I do siebie przytuliła,
Jakby chciała go zasłonić,
Albo własną piersią bronić. —

Ale starzec się złożył, —
Wzrok zajaśniał mu radością!, —
Przed dzieciątkiem się ukorzył, —
I już patrzał nań z miłością,
Jaką tylko matka czuje,
Gdy w kolebkę się wpatruje! —

Więc obawa w matce znika,
I spogląda już łaskawie,
Przysłuchuje się ciekawie,
Bo głos starca w duszę wnika. —

„ Nie lękaj się, zacna Pani!,
„ Nie lękaj się, choć ja z ludu!...
„ Ja przynoszę hołd mój w dani
„ Tobie! Tobie!, dziecię cudu!.....
„ Gdy krew bratnia na lud padła,
„ Gwiazda jego tak pobladła
„ Jakby gasła już na wieki!; —
„ Więc poszedłem w kraj daleki,
„ Gdzie, na górze sławnej z cudów,

„Niebieska Matka wiernych ludów. —
„Łzy w opiece Jéj poniosłem; —
„Tam pokutą byłem posłem; —
„Przez rok cały, w modłach, w skrusze.
„Tak przebyłem!, — i już duszę
„Żem przebłagał grzechy srogie!,
„Żem wyprosił Przebaczenie!,
„I że inne czasy błogie
„Synów naszych pokolenie! —
„Bo gdy we łzach i w żałości
„Łaski Nieba przyzywałem!,
„Z głębi duszy mej wołałem
„O ratunek dla Przyszłości!, ...
„Matka Boska, widna oku,
„Ukazała się w obłoku
„I za rączkę prowadziła
„Ciebie! Ciebie! mój Aniele!...
„Miłe się u stóp twoich ściele!,
„Bo już w Tobie Boska siła!, —
„Bo już w tobie Przyszłość cała
„Widomie mi zajaśniała! —

„Z ponad Nieba wysokiego
„Dusze Ojców dni twych strzegą; —
„Bo nie na to, wieków tyle
„Na tej ziemi królowali,
„Świat swą piersią zasłaniali,
„Ostrzem szabli wrogów odparli
„I potęgą Zbójców starli!,
„By w wiekowych snów mogile

„ Miecz zginął bezpotomnie! ;....
„ W grób utraconych wiarołomnie
„ Ty do życia znów powołasz,
„ Myśl dziejową pojąć zdołasz! ;...
„ Drogą prawdy już gotową
„ Pójdziesz, z dawną ojców cnotą,
„ Z wielką serca ich prostotą! ;...
„ Lecz z Ideą świata nową!.....

„ I widzę krzyż!, znamię Boże
„ Co moc piekła tu przemoże,
„ Jak w twem łonie,
„ Ogniem płonie,
„ Ogniem nadziemskiej miłości!....

„ Widzę gwiazdę na twem czole!,
„ Gwiazdę myśli i Mądrości! ; –
„ A myśl skrzydła ma sokole, –
„ Jako piorun świat obleci,
„ Cudnym blaskiem go oświeci,
„ Czynem wejdzie w Ojców dzieje! ; –
„ Ona, na wzór dla Ludzkości,
„ W pomnik Prawdy skamienieje!....

„ I widzę miecz w twojej dłoni,
„ Co tej Prawdy wiecznie broni; –
„ Miecz nie zemsty, – lecz zwycięstwa!,
„ Nie żądz krwawych, – jeno Męstwa!,
„ Miecz, co będzie zbrodni karą! ; –
„ I tym mieczem świat podbijesz

127

„ I we wrogów krwi obmyjesz
„ Przodków Twoich hańbę starą, –
„ Spotwarzone Ojców kości!....
„ I kraj w Tobie uzna cały
„ Nie mściciela, ale zbawcę; –
„ Ale swobód ludu dawcę; –
„ Tworzę przyszłej swej wielkości!, –
„ I powita pieśnią Chwały!....
„
„ Gdy to spełnisz!, – spoczywiesz sobie
„ W Ojców twoich wielkim grobie, –
„ Jak ofiara Wybawienia! –
„ W każdej walce, w każdym czynie,
„ W radzie kraju, wzajętku bitwy,
„ Naród, co na wieki słynie,
„ Nie opuści wśród modlitwy
„ Chwały twojego imienia!....
„ A lud, wdzięczna tą pamięcią,
„ Czwartą mogiłę święci! –"

Starzec zniknął!, – jak zjawienie!....
Tylko w górze słychać pienie, –
Hymn Aniołów czysty, święty,
W swej harmonii niepojęty!....
A na ziemi!, – w sercu matki
Nikną żale, skargi ostatki; –
I z tą siłą poświęcenia,
Z jaką Maria u stóp Krzyża
Boleść swoją zwyciężyła,
Ona także ją, stłumiła!, ...

Czoło swoje w proch uniża,
I śle w Niebo dziękczynienia! —
A choć myśl o stracie syna,
Krew jéj w żyłach lodem ścina, —
Jednak drżąca, we łzach cała,
Z płaczem błaga Boga szczerze,
Aby przyjął go w ofierze! ;...
Bo nad syna jedynego,
Nad to szczęście życia swego,
Ziemię Ojców ukochała! —

Myśli.

Przysłowia i Przypowieści.

JEgomości Pana Wedysza.

*

Inny cekał wolny
A już unoszony:
Inny rozum szkolny,
A doma ćwiczony.

*

Pytał jam się raz Włodarza:
Co rozumem być rozumie?
Czy ón, có to księgi stwarza?
Czy ón, co to żyje w Tłumie?–
A ón prawił: Miły Panie!
Jako w jakim bywa stanie.
Zawsze człowiek chwali w świecie
Na co go tam i stać przecie.
Starać pieśń tę jeszcze śpiewa:
„Po czym człeka znać?– po mowie."–
A co prawda, Prawda bywa
I w Poznaniu i w Krakowie!!
U nas człowiek prawi sobie:
To mi dobre, co sam zrobię.

Nie dokuczy w kupie bieda.
I głowa się w domu przyda.
Z resztą – nie masz, jako zdrowie!
Jak chleb syty, ako w głowie,
Jak do rady rozum zdrowy.
A do sprawy rząd domowy. –
Więc spytałem jeszcze daléj
Za co rozum taki chwali? –
„Przeto – rzecze – bo jest syty,
I tak mądry, jak chłop bity.
Kiedy ojciec mój bywało,
Gdy się licho zwojowało,
Kijem boki mi okładał.
Tak bywało przypowiadał:
Znaj mi chłopcze za co biję,
Znaj, że Bóg na niebie żyje!
Że człek nie je darmo[2] chleba[1],
A że słowo boskie każe
~~Że pracować na chleb trzeba~~!
Więc mi bierzesz za to bicie
Byś miał rozum całe życie:
Co potrzebne: przysposobić
A gdzie dziura tam załatać:

Jon Majeske' Inés Koetken

Z kim się kłócisz z tym się pobić
Albo pobić lub pobratać.
2 Lepsza sprawa wdzień niż wnocy
4 Rób co zrobisz bez pomocy
5 Lecz gdy stały sznur we dwoje
6 Bierz go wowczas wtyło troje
1 Znaj co własne ~~zło~~ szanuj cudze
3 Bądź biednemu na wysłudze

A przy końcu daję ci troje:
Miłuj i zważaj a rób swoje!

Taki wnas mity Panie
Bierze z ojca chłop poznanie
I zaradza biedzie swojej
Jako może a Bóg darzy
Ale co tam wksięgach stoi
Powiem jak mnie niegdyś starzy:
Ot inaczej piszą wogrodzie
Niżli dzieje się wpowieści
Prawda często nie wybadzie
Prawda wksięgach często na świecie.

Albo coś, albo nic!

Kiedy w Płocu to robota
Kiedy strojno to od złota
Kiedy jeździć to już sanną
Kiedy szaleć to za panną
Kiedy śpiewać to wesoło
Kiedy rąbnąć to już w czoło
Kiedy żyć to z drugiemi
Kiedy ginąć to w swej ziemi....

÷

W Pozowskiego domu na Wiśniej Ulicy. –

Od 8 do 9. Pisać nie Od 9–10 Niem. ~~Lez~~ Fran
Od 10–11 geogr. | —— przygotowanie
Od 2–3. ~~Wykładanie~~ Minerały
Od 3–4 Niem alb Fran. Od 4–5 ra[illegible]

Obóz Akademików Wileńskich.

Śród puszczy odwiecznej za Dworem=Wysokim
Wileńska młódź była po boju obozem
I ognie ~~za~~ gorzały w okręgu szerokiem
I pieśni ojczyste płynęły wąwozem
W tem nagle ucichły i gwary i pieśni
Od jednej z placówek gwar obóz obiega:
Ha patrzcie Kolledzy! wszak wiodą tu leśni
Pod strażą jakiegoś czy jeńca czy szpiega.
Pośrodku obozu Wódz leżał na ziemi
Tuż przy nim ksiądz siedział i kilku z młodzieży
O boju wczorajszym wódz prawił z starszemi
Za zmarłych ksiądz resztę domawiał pacierzy
Wielmożni Panowie! leśnicy im rzekną
Pojmaliśmy człeka nieznany jakiego
Panowie go lepiej tu pewnie docieką
On chodził w pobliżu obozu ruskiego
Gdyśmy go z nienacka śród puszczy ~~pojmali~~ spotkali
Zapytał: Powiedzcie a gdzie tu polaki?
I mówił że bardzo się lubił Moskali
Więc myślę: ot może to dobry człek jaki
I wziąłem go z sobą na nocleg do domu
I dziś mu przywodzę pod obóz kryjomu
były za
~~[illegible]~~

~~Mazurytemi [illegible] dobytemi wiorsuki~~
Lecz gdyśmy już byli za ruską placówką,
Zmierzałem sam wyce z mym bratem wiorsuką
Bo nie tak on gada jak my tu gadamy
On krzyża nie zrobił przejadłszy śniadanie
On czapki nie schylił przed krzyżem u bram
To Prusak to Prusak powiesić go Panie!
Bo jak go puścicie tysiące ich przyjdzie
I czekaj nas Wyrznie lub Moskal zwiąże
Przez szpiegów to Panie dziś ludzie w tej biedzie
To Prusak powiesić na suchej gałęzi!

Po zwolna! ksiądz rzecze kapelan legionu
Wszak wprzody wypytać, posłuchać go trzeba:
Nie minie go kara powstańców zakonu
Gdy winny — inaczej, nam zemsta od nieba!

Przypowieści

i

Przysłowia moje.

Kto bez duszy rządzi
Szpiegów sługą sądzi
I zgodę doradza
Ten ojczyznę zdradza

Wieczorem miód stary / i dwa wiersze z roli;
W roli robić od świtu
Dla wiecznego bytu
Z rana ranna szpalanka
I należna szpiczanka
W południe Węgrzyn stary
I wódka zastawna
A wieczorem kominek i fajki
na przysprawę
To mi życie!!

Szczebiotka moja!

Kto się zbytkami cieszy
Kto się

Kto w Polsce zdrajcą?

Kto zbytnie rachuje
Krwi łotrów żałuje
Kogo Wielkość Łechce
Kto wrogów bić nie chce
Nie pragnie swobody
Równości i zgody
Kto bez duszy rządzi
Szpiegów sługą sądzi
I zgodę doradza
Ten ojczyznę zdradza

÷

Dzieciństwo – Co się ludziom nie godzi to Bogu oddać cięzką skramę do klasztoru chudego na ofiarę – Cnota sama się zaleca

Co się nie godzi
Co bardziej szkodzi
Na to chęć i czart bardziej podwodzi –
– Bogactw przybywa – Boga ubywa –

Błazen.

– Biada kokoszy /: N: pra kt[órej] wyprawiają sokoła. –

– Biesiada rzadka bez jakiego błazna – (Cackać jak Bóg żebraj darzy /: z Polski :/ –
– Błazeńskie rzeczy snadniej niż dobre pojmiemy i dłużej pojmiemy – (Gdy Panowie za łby chodzą Poddanym czuby trzeszczą –
– Brodę stoi – chłop na piędź a na łokieć broda –
– Brzuch tłusty lub pusty
Kto dnie dopije – Czapka za biret –
Ten rozumu nie tyje –
– Ma na łbie kiedlie /: chytry :/
– Co Bóg da to w kobiałkę –

– Przy oku szyją się i krótki –

Przysłowia Dworskie.

– Nie układaj się z dworem –
– Który ~~Dobrze~~ tkomu przy dworze
Komu doma pługiem orze. –
– Na czyim wózku jedziesz
Tego piosnkę śpiewaj – Słuch wraże –
– Cnota, pokora Jak Pan każe –
Nie ma miejsca u dwora – Bez jakiego Monatora
– Lepszy karany Żadny nie wskóra u dworu –
– Lepszy bity niż proszony (Trudno tego wodzić Co sam nie chce chodzić –
– Jaki Pan taki kram – Lepsze wilk niż tyn –
– Poddany idzie za Pany –
– Ani żak ani dworak.
– Ani do rady ani do zwady –
– Bardziej boli od języka
niż od miecza – rana się
zgoi sława nie zgoi –
– Będzie! będzie. a mnie dzie kiedy?
Wnet – mówi – a nie tyrce nie. –

– Bogacz a świnia
Po śmierci zwierzyna. –

– Pańskie wyjazd szydowski zaraz –
– Dworska Pokonka –

– Co Pan Panu uczyni? –
– Jako gala tak bija –
– Słucha nie słuchając –
– Korzal Pan zgubił sam –
– Mnieją z ust a pana mimo
uszu szumią. –
Słuchać nigdy nie wadzi
Kiedy dobrze kto radzi
Choć też Pody z czeladzi. –
– Słuchać trzeba starszego
Choć co każe trudnego. –
– Podczas w Pody zachwianie
Pańskie najdzie się zdanie –
Czasem za czci –
– Pańska, czapka i czkawka
Barwa, rola i sola
Ludzie Ludzi niewolą –
– Da Pan jeść kiedy [illegible] się
[illegible] trzeba –
– Przypraw Panu ogon to pies –
– Bogactwo, ród : Godność
Lą gdy tylko przykrzyć zdarzy –

132

— Pan się gniewa hajduk cierpi
Boj się trzy zoty.
— Bity Płaczesz — Najlatwiej się gniewa —
— Biednemu wiatr w oczy wieje —
— Prócz kosturowi wierzaj
ładno — Bierzcie Pan karze —
— Wziąć Podworska — Fatagi —
— Łacno najdziemu nie samemu —
— Skurczy Bratka u Marszałka —
— Co bardziej dokuczy to rychlej naucy —
— Mądry to głowy przyjmiaty
Co musisz to czynić z Cnoty —
— Nie osła na mnie skora —
— Człowiek nie kamień —
Niedosolone solą na półmisku
A przesolone na pysku.
Głód przyprawa — Na Szczepana
Każdy se Pan —
Nie słono warzy więc kocha się —
Przesala — więc pije —
Źle warzy: ani kwaśno ani pieprzno.
Majster bo majster ale pijak
bo pijak —

— Panem wielkim być wielka
Sztuka —
— Bogatemu dobrze czynić strata — Nie bij wody do stadni —
— Bogaty dobrodziejstw swoich nie zaskarbi
Skarży się bardzo czyje —
— Co Sługa zje to nie szkoda —
— Co zrazu drugiemu zgadło —
— Na tobie niebożę
Co mnie już nie może —
— Człowiek wielki, zacny godny
A podtem się rzeczami bawi —
— Cudzego nie żal —
— Cudze oko nie bystre
— Cudze ręce lekkie ale nie sprzęcie
— D[o] dobre do ognia
(: da Pan już :)
— Daje jak nie swoje
— Cudzego nie żal
— Cudzym łacno szafować
Cudzej Końca
Cudze Panowie naważą
Tym się poddani poparzą.
— Człowiek człowiekowi zgubą —
— Człowiek jest własnie jako liść drzewny
Który gdy upadnie ma być stąd pewny —

— Dwór: głodny dostatek —
— Chłopięta nigdy nie urosłą w dworach
— Chudobie zawsze gęś skora —
Chłastał (: Pani) chłastał
Aż mu konik ustał
Nasi chłopcze a pędem
Dam ci konia z rzędem
I z szczerym względem.
— Nie według mieszka koszt wiedzie
— Co się wspólnie kupimy — Co w czas
To Prawem zowiemy — To z nas —
— Co drugiemu wyrządzał to samego
Spotkało —
— Łacno nabyć — Łacno odbyć
— Cnota wilki nie utonie —
— Rozumem szczęścia poprawić —
— Co się rychło wznieci nie długo się
znieci — słone rzeczy nie kwaśne —
— Co się upiecze — okroj —
Gdzie grzeszących wiele trudno karać smierć
— Szkoda przygoda do mądrości droga —
— Szyndzka Uwaga swoja przestroga

szedł nocą przyodziewny | karmy z karygodny

zgoda iednostayna | kwiatorodna

Ręka dowodzie

igrcie mtyńcem

nowych widoków przestrzeń
się wynurza

bałuch z zgiełk zamieszanie

Czerń tłuszcza ćma gmin szczególniéy
chłopstwo ukraińskie

dziejomowny

dziworód

gertowa rozprawa

hetmanić — Sternistrz z W mistrz

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

Kłoza (Kluza) jama, turma, więzienie

Kiloł rodzay siekiery do łamania
murów

Księż trójmiły.

Łaba Elba rzeka

mruszka, która [illegible] /kind/

Murza, mirza, książę, albo wódz u Tatarów

rozerwanie z niezgoda

niewczasy z niewczasy

Nakowalnia z kowadło

nawracaniec z ten co do wiary nawraca

nałożny z nawykły

naszyńce z nasi ludzie, nasi.

międzyziemne, środziemne

zeszłego wieku, zeszły, stary

światowładny ród

szczodrowładny —

słonecznica

sz zębliwca

serd ~~Serdach, ka~~

Serdak, kaftan, spodnie odzienie

Będziesz cierpiał tych chlubnych
z dzieł swych stworodów?

sprawny zręczny

rozpoczęcie rozczęcie

rozproszeńcy

roznomowica

rozświata

szyła nieposkromna

tyje ~~szerokie~~

udziękami rozkwitła

Senary pieczary

Szyomy, północ

tłum ptaszorody

uragowisko

usklepiona grota

uhirzony pod kimś /

wielowładny

wiarołomny — a — e

~~[illegible]~~

wszystek żywotnych spóreżyn

nowy feniks wynurzy się z popiołów —

Sajzyr niewola turecka lub tatarska

Styszę że bliskie nadchodzą obozy

wnętrzne z ~~[illegible]~~ wewnętrzne

zdziercie — oko utonie z patrzył

do serca zbadać — | mięgem zmieszczę

wrócić się zwołać | własna z prawdziwa

Rozwite chorągwie | tak ciągły —

spięci sercami zgodnemi —

iednostayną wolą powiązani

A wszystkie słuszność w szabli swéy położył —

Złości płomień w oczy kładła

Za taki mały czas z w krótkim czasie

Cieśle dla drzewa właśny wyszyte jk z po drzewo

Wiaterdli więje na świt ranny

Wzrok upłakany

Od wolnych wiatrów lasy rozdymane

westchnienie niepełne

Między tak niebu ogromnie nie grożnie

Gdy miecą gromy na doliny ziemne

Wzrok jak u komety

natura pomrokiem zamkła

na niepołączny niemogący się połączyć

odetchnienie odpoczynek

ojnczony – a – e

obaliny zwalistka | dziejąc mu z zowią go –

ośnik, biegun –

ptaszelnica ptaszka

pokłaski – przybyty a. e.

pogromca + | rozświata

poimanice dognany i wzięty

pomorczy morzący

przerodzie | rozmowca

przegrawkę przegrana

pobratymcy – podrobniałe wnuki –

Rozromczały syny

Zaszczepny rodak z kolonista

Zyciowrotny | zabaczenie z przebaczenie

drogiemi wdołkami płodne

wdzięcznem pleśn kotem

plemie wywić | rozrojone narody

przyszwinszy sława za rzemiosto

Zwizeł zaślubny

Same Dniepra ostrowia bronią niedosiężne

Rojne tłumy kozactwa z różnych hord

zaciężne.

Na ich czele K, gnim roje setników

Przez dziedzich całotrafne strzeże samy pały

O nieszczęsny cnotliwych polaków wszystkich –

Zatło pochodnie na wiatr wyniesione

Gniew się zarazy zapaleczywy

Miecza błysnął jak błyskawica, pełne gromów i piorunów nieba

Zbarazkiego zamku bronił Wiśniowiecki podczas wojny Kozackiéj Król przyszedł mu w odsiecz –

Stanisław na Podhajczykach Potocki herbu Pilawa – Het. W. K. od przydomku revera Rewera zwany wygrał 40. bitew za panowanie Jana Kazimierza –

Południowa strona gór karpackich pod Nowymtargiem Magora – pod Drużbakami Karpak pod Gorlicami Beskid się zowie –

prawda chodzi, a gdzie obłudą natożny zyzgunie!

Wał Trajana ciągnie się od Białocerkiewszczyzny aż ku Dnieprowi

Wszczęty mógł tułkiem z ładem pokrewniony

Wielogh Kasper (Wielkołucki) rodem z Miastkowa w Mazowszu poddany Lasockich, przy oblężeniu Wielkich Łuk, natarczywymi mężnem mimo odebranych ciężkich razów, podpalaniem baszt wsławił się (Niesiecki IV 506.)

Prz

Na s szczepan

Każdy się pan

Wlazł jak kalina na więźe

Mam się jak grzyb przy drodze
Kto go niechce ten go głodze

Zbity nieśkał jak szwed pod Pułtawą

Na ci durnim bo to zmałkiem

Mięzle mu dał po tybinkach

Nie zieś mnie Bób! w kaszy

Modli się pod figurą
A ma diabła za skórą

Spieczone gołąbki
Nie wlecą do gąbki

Gdzieś nie dał grosza
Tam nie wścibiaj nosa

Na dwoje babka wróżyła

Polska cnota ~~Nie więcej~~
Mierzona złotą

Śmierć i żona
Od Boga przeznaczona

Sen mara Bóg wiara

Polegając na niem jak na Zawiszy

Chociaż ubogo
Ale chędogo

Nie wierz sobie
Potrzesz na zębie

Jadeński śpiewa

Jaki Pan
Taki kram

Wiedzie się jak cyganowi rola

Wszystko traci

Chłop nietowny
Chłop niemowny
Zawsze głodny

Co nagle
To po diable

Taki tam jak w Osiełku teraz

Za panią matką
Idzie pacierz gładko

Poznać pana po cholewach

Chleb i woda
Niema głoda

Wiedzą sąsiedzi
Jak kto siedzi

bardzo ćwiczonym ku bitwie

zgodne uniżenie onemu kupiein

Was barabanski czupryne
Nie uważajcie mościa panno chodź
czerkieska
Fortuna kiepska

Uczynić lekki w głowie

Chodzą jak z korowajem

Ten do Sasa ten do lasa.

Cudo Fara sam Pleban
dzwoni

Nie hudem ale cudem.

Rzucaj [illegible] w błoto
A będzie zaś błoto –

Pszenica
Jak rękawica

Na święty Krzyż
Pozy[illegible]

O świętej Doroci
Wyschnie chusta na płoci

S. Macij zimę traci
Albo ją bogaci

Śnieży Marzec mokry Maj
Będzie żyto jako gaj –

Na S. Wojciecha [illegible]

Hysteryczne.

÷

Wszystko jak w Babilonie!

÷

Spisał się jak Chłopcziki na Dyktaturze ÷

Wesoło jak w obozie -

÷

Pijany jak Korpus Dwor=nickiego. ÷

Przypatrzył się jak Blumerowi. ÷

Chłopi nas zdradził
Ukrzyżka nas przybita
Kruk nam oczy wysadził
Ryba utopiła.

÷

Oj Giełgudzie Giełgudzie
Ptaszę nas ci ludzie

÷

Rządzi jak czwartaki.

÷

Cytrus z bitwą nie chodzi
Groch z portretem równo
Koza lubi zmarnego
Świnia lubi .....

÷

Kobieta musi być bita! -

÷

Marny z niemy
I z czerwonymi.

÷

Litwa żyty grzyby
Miody i zwierzyna
Zbożna [illegible] snopie
Rusin koni [illegible] koni
Zboże i słomę
I łajne konopie
Hej a w całej Polsce naszej
I nad żyty i nad grzyby
I nad miody i nad słody
Nad naszki konopie
Niby złoto chłopie.

Przysłowia Żmujdzkie

Pijany jak Zorga -

Landsmoski strzał -
Porucznik Szkldow.
Boja jak o pałczyn Wole
a Hawkie - ale.

Zamienił się Stryjek
Za siekierkę kijek -

÷

Zrób mi to a to
Dam ci tymfa z małą główką

÷

Wilk chowany przyjaciel jedyny ÷

Natura wilka ciągnie do lasu ÷

Mądrej głowie dość dwie słowie ÷

Wiele ten czyni co musi.

÷

Pośród do kościoła gdzie szkła Kami dzwonią ÷

Kto ze strachu umiera temu bez=nami dzwonią. -

[illegible]

Oj nie brykaj jucho Lasze

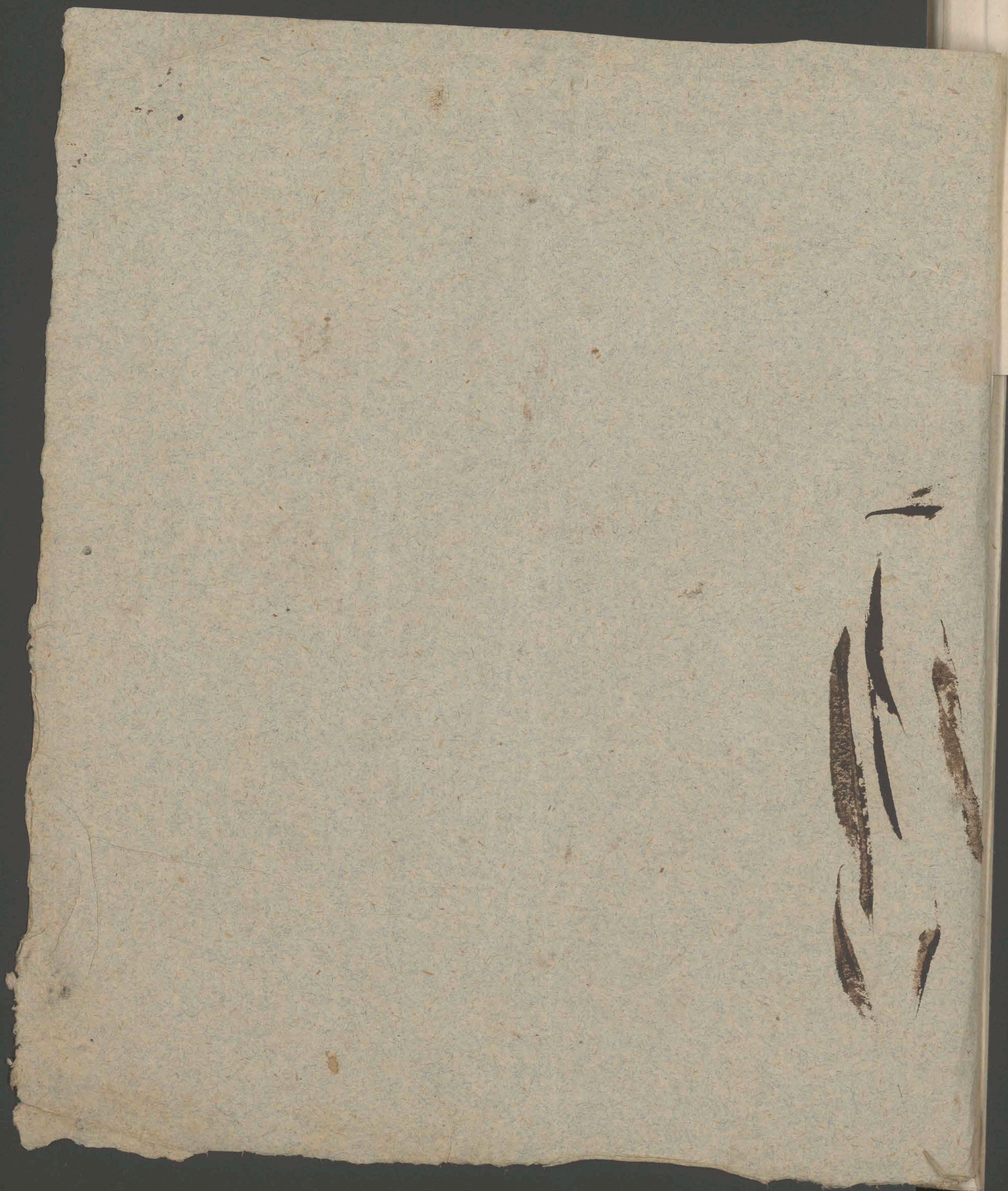
Kto z rodu się chlubi
Ogród bardzo lubi
Deski z lekka ściska
Co dzień gajowa wiska
Za modą przepada
Po francusku gada
Zawsze cudzy sławi
Ten Polski nie zbawi!

3

Albo coś albo nic –

Kiedy taniec to mazurka
Kiedy konia to już turka
Kiedy szaleć to za panno
Kiedy pierdzić to już samo
Kiedy zbrojno to już w złocie
Kiedy robić to już w pocie
Kiedy śpiewać to wesoło
Kiedy rąbnąć to już w czoło
Kiedy pulać to z drugimi
Kiedy pić to pić już czelnie
Kiedy bić to bić już dzielnie
Kiedy ginąć to w swej ziemi

Kiedy zbrojno to już z szablą
Kiedy z nimi to już z djabłem



szydełko

od dziecka wy na cię patrzemy
W wstępie życia kolei
w których byłaś kiedyś mi... mi może
... wypełnianej nadzieje

Rośnie powoli rośnie ochoczo
Dziś w świat otwarta ci droga!
wszystko rokuje przyszłość wrozą,
... przyszłości jest w ręku Boga!

Kto z ... ... w udziale
więcej niż rolę i radło:
więcej niż drzewa ... przypadło
... się wiele...

Bo urzędnie nasze jest jak plon roli;
gdzie nic nie będzie złotego
bez naszej pracy bez Bożej woli
I dobrych życzeń bliźniego....

Z płaczem ... młodości ... ...
przez życie idzie drogą.
... gwiazdy ... ...
Nadzieja w życiu ...

Życie wszystko - bez łaski Boga
Trudno i wytrwać samemu
Trudno i ... ... bliźniemu
Bo ... ciężka to droga:

Dziś dla cię Władzin dzień utwierdzenia
wielki dla twego sumienia
coś Panu przyrzekł dziś na chrzcie świętym
Bądź tym na zawsze przejętym

Z chrześcijańską szczerą dziecięcą ochotą
Do chrztu podają cię kumowie.
Chociaż masz ojców, choć nie sierotą
Środ naszych widzisz na ziemi

O pomnij Władzin gdyś tu dziedzicem
Będziesz zarazem u siebie,
Że był sierotą co i rodzicem
Boś nam był ojcem w potrzebie

Środ niego wyrosł środ niego chowany
Środ niego masz żyć i tworzyć
I w grobie ojców głowę tu złożyć
Tu nasz pamiętny [illegible] wierny

Idź przeszłe zapomnij, jak lud z ogniem
Niesz sprawy kościoła i płomień
Stoi jak krzyż twardo przy ojców wierze
Choć świata inaczej [illegible]

A pod chrzcie świętym ten skarb
To, co najdroższe po Bogu dziedziców
~~Błogosławieństwo w dodmowym~~
Błogosławieństwo rodziców próg na
I szczere modły drużyny małej;
Z tym, w cudze strony się kraje
Wiara, wiara, przeszedłem świat cały
I to na krzyżu w dar.

[illegible]

Pieśni z Podola 2 137

Klaudyna

×

I przyjdzie śpiewak cierpiący i blady
Do polskich grobów na tajemne rady
I tu się złamie z żywotem za młodu
I gęśl ostroi dla swego narodu.
Dla ludu pełen miłości i czci
Stworzy on tutaj ból i żal swój własny
I odda serce w chwili natchnień jasnej
Na czystsze żale i większe boleści...

×

I grób Jéj w Polsce zarośnie łzami
Bo kto się przy nim modlić będzie łzami
Ziemi z Jéj grobu do serca przyłoży
I boleść swoją zwierzy Łasce Bożéj:
Tego i boleść serdeczna odbieży
Ten mocniej w cnotę i w Boga uwierzy!

×

Święta ta ziemia, dla Narodu w Darze
Będzie złożona w marmurowej czarze
W głębi Kaplicy w osobnéj framudze
Aby ją oko niedojrzało cudze!
Nad nią zawiśnie lutnia skołatana
Tajemną ręką w powietrzu trzymana.

×

Będzie to lutnia z tych czasów niewoli,
A na niéj stare godło „To nie boli!" ×)
I równem płaczom odwiecznego dzwona
Będzie wtórzyła jéj zbolała strona
Gdy się szeptania pacierzy uciszą—
A tylko czyści jéj granie posłyszą
Będą to jęki z tych czasów niewoli:
„Ach to nie boli! nie boli... nie boli..."

Wierszy 150

×) To nie boli ale ty zgiąd boli, godło starożytne herbu Sarius Jelita trzy kopie.

138

Swięto Rusałek.

u Łemków.

Kobiety przy zrywaniu - wysypanych żytnich kłosów i przy wiciu wianków śpiewają.

Wychodżaj zbore z seła na pole,
A z polanojkki do carynońki.
A wy dіwojki wyjte wіnońki:
Z bіłoi - krawci* na korukowci.
Ej wyty, wyty Boha prosyty:
acsej by kwitły wsi boži wyna,
wsi boži wyna nasza caryna;
nasza caryna precz poorana,
precz poorana złotom posiana,
Zawołoczena i podunena.

Przy obchodzie.

Ej Karžytosia swittе sonejko,
Mytoszu Boku w nedilu rano:
Parastawały gazdowe złyi:
W nedilu rano bałky rubały,
na moje tyco trisky padały;
ne budu Bože swit oswiczaty,
Swit oswiczaty rano schadżaty.

– Świty sonińko jakе-ś śwityło,
Budu ja znaty jak ich karaty.

Sanastawaty gardyni żłyi
W nebilu rano-busty zwaraty
Na moje tyco zolu żlywaty.
Ne budu Boże świt ośworzaty
Świt ośworzaty rano schadżaty.
– Świty sonińko jakeś śwityło,
Budu ja znaty jak ich karaty.

Koty ne bojlo z nasaczada swita, Podujże!
Poduj hospody iz swiatym duhom po zemly!
Tohdy ne bojlo neba ni zemly,
Ino tem bojlo sinoje more;
A sered moria zelenoj jawir.
Na jaworojku tri holubojki.
Tri holubojki radojku radiat,
Radojku radiat jak swit snowaty.
„Ja spustymesia na dno do moria,
Da dostaneme żowtoho piska;
Żowtyj piwoczok posijeme my;
Ja nam sia stane czorna zemlyca."
„Ja spustymesia na dno do moria
Ja dostaneme synij kamenec,
Synij kamenec podaneme my,
Ja sia stanet sine nebojko,
Sine nebojko switle sonijko,
Switle sonijko jasen misiaczyk,
Jasen misiaczyk, jasna zirnycia,
Jasna zirnycia, dribny zwizdoczki.

—

Na onej hori onej wysokij! Rym, subota, hora wysoka!
Tam że mi orel zolotyj ptaszok.
Tam że mi oce sam miloj hospod;
A swiatyj Petro jemu pohaniat,
Diżaja maly nasinia nosyt,

Nasinia nosyt woe trojakyje,
Jedno nasinia pachniacxyj ładan,
Druhe nasinia jara pszenyczka
Tretje nasinia zelene wyno.
Pachniacxyj ładan do sudynyja,
Jara pszenyczka na proskurojki,
Zelene wyno na potiszenia,
Na potiszenia dusz oczyszczenia.

Na onej hori, onej wysokoj, W raju! w raju anhely hrajut!

Tam že mi stojat dwa jaworojki
Na jaworojkach sut retižojki,
Na retižojkach kołysanojka,
W kołysanojci bižeje detia.
Kołysała ho bižaja maty,
Ukołysała twerdo usnuła.
Pryletity k nej wirtoave ptasy,
Wziały detiatko až na nebesa.
Bižaja maty prebudyła sia,
Prebudyła sia zażurytasia.
Prijšaty do nei ta dwa anhely:
„Bižaja maty ta nežurysia,
Ta nežurysia, bars potišajsia;
Twoje detiatko již na nebesach,
Již nasza duszka u Boha Ruszka.

Złotaja boroda *)

Wzletiw oreł na dubrowi
Po pid sonceem witer hnaty;
Pryjszła dumka kozakowy
Staru pisniu zaspiwaty.

Ale kozak mało znaje
Win zrodywsia na stepach
Żyzeń z konem w pole hraje
Pry dniprowych czeretach.

Z bystrym okom wo wsij byly
Za worohom tak stiahaw,
A po czatach na mohyli
Dla lubojï zaspiwaw:

Atamany ridni dnapit
Nasze serce, nasz bułat
Wrohy szwydko widhadajut
Jak howoryt do nych brat

*) Tag el fahar adelm shaan, tak nazywali Arabo„wie Wacława Rzewuskiego kiedy bawił po między nimi, bo on jeden tylko był blond pomiędzy czarnymi arabami —

prosty prosty Łaskyj żymu
W naszyj zemli ynszyj świt,
I kozak twoju rodynu
Jeszcze znaw wid dawnych lit.

Ne jeden z was buńczuk maw
Dnawnyj w poli mołodci
Ne jeden z nas Turka hnaw
Każut liude z pidhorec. *)

Kolyb' polszcza rozum mała
I nebyła sia z hordoju
Szczeb' kozaczka zahulała
W Caryhradi iz toboju

Czorne more stojet tycho
Nyma czajki z kozakom
Powałyło jakby tycho
Naszi zamki nad Dnyprom.

Suszyw dowho witer kosty
Tepar uże ne łeżat
Bo i do nas bilsze hosti
Z perekopa nebiżat

---

* podhorce wieś gniazdowa familii Rzewuskich między Brodami i Złoczowem w Galicyi

Na mohyli woron kracze *)
Ne ptacz dincze mołode,
Nechaj sobi nechaj skacze!
Czorny szlak ne zahude. **)

Ach hdeż tii myły lita
Ach hdeż toji worohy
Szczoto koły; z kincia świta
Bihły w naszi porohy?

Cwyte rozia pry kałyni
Kozak z konia pochełyusia
I z dumkoju pry dołyni
Na kulbaci położyusia

No win o tim dobre znaje
Spływe szczastie jak woda
Koły z namy zahulaje
Żołotaja Boroda.

Ne hodyt sia dousze spaty
Atamanskoji dytyny
Wona wynna dobre znaty
Jaka roskosz na pustyny

*) Krakanie kruka oznacza na przodek zła, wróżbę
**) Którędy wpadali Tatarzy przekopscy

Przydy do nas mylyj Lasze
Przydy polskyj hetmanie.
Dziuba *) w bili rakie splasze
Jak ty siedesz na konia

Ah molodciw gerytycia
Wskryczyt hura na zadi.
Wszytne szapki pokłonytsia
Zołotoji Borodi —

Josef Padura

---

*) Dziuba, nazwisko rodzajowe każdej kochanki

Piesni Sobotki u Gorale Czarnokawi

1.

Horiszniane doliszniane
Pidłe do naś na sobitku
Speczemo wam tyju kitku
Ne warena ne peczena
Lesz popilcom potriasena
Pokil śia horiszniane pozbihaty
Doliszniane kitku rozirwaty

2.

A na Jana na kupała
Diwońka śia załopała
Załopana muku śije
Malowana z nij śia śmije
Załopana za muż piszła
Malowana na śmich pryszła
Załopanyj kuśli krajut
Malowanyj w dzwony biut

3.

A na riči na kameni
Dwa hołuby wodu pyty
Samy sobi howoryty
Ej łetmymo potełmymo
W czysté polé po jahodu
Budemymo tam słuchaty
Jak bude diwońka płakaty
Bude iły za staroho
Za staroho ne luboho
A mij staryj mij ne lubyj
Tiahołiśmy na serdońku
Tiezcze śiaszczyj od kameni
Od kameni utynowaho
Od kołesa wodiannoho

Prosyła ~~Zia~~ sy boha Rumer
Żeby jéj ioj staryj umer:
„Takbym za nym banowała
Try dny w korczmi tancowała„

4.

A na rići na kameńi
Dwa hołuby wodu pyły
Samy sobi howoryły
Oj łetímymo połeťímymo
W czyste pole po jahodu
Budemymo tam słuchały
Jak bude d'iwcze ~~ptaszky~~ śpiewały
Bude iły za mołodoho
Za mołodoho za luboho
A mij mołodyj a mij lubyj
Zeholeśmy na serdońku
Iszcze teżczyj wid pyriczka
Od pyriczka ~~pazawoka~~ zołotoho
Od pyriczka pawowoho.

5.

Wyjszła pani na hirońku
Pizrita śia w dołynońku
Zberała sy fijałońki
Na nedilu na winońki
Idut panny wśi z winońki
A mojoho ne widały
Ani o nym ne słychały

6.

Na sobiśći na połoći
Żinka muża napawała
Albo Wyższe Hryńia na wykońi
Hryńka Hryńia pryjmała

Koprywowoho napychała
Jez mużyszcze Koprywyszcze
Bo śia zajmu na łożyszcze
Wozmu za śia iełożyszcze
Kuplu za ne Kożeryszcze
Szczo Kożerkow zakortiały
To wse muża wspomynaty

7.

Za lisom za lisom
Kania wodu pyta
Neszczasna hodyna
Żinka muża byta

Jeszcze ho ne byta
Ałe bude byty
Zapriaże do woza
Bude nym wozyty

Pijde nym do lisa
Po suchu haluzu
Speraj dobre mużu
Bo śia budu byty

8

Moja luba robitońka
Kotym na śia wołoczyta
Tom rtezońku tołoczyta
A teper uż ne wołoczu
I stezońki ne tołoczu!

* współgłoski mające się przed i miękczyć należy kreskować, bo ~~i wszystkie~~ i nie zawsze miękczą się przed temi samogłoską.

** ŭ należy wymawiać jak u i tam gdzie przed niem stoi samogłoska z nią je tworzyć — w czasowych słowach zastępuje ono miejsce polskiego i moskiewskiego ł n.p. był быль bywŭ; w innych częściach mowy jawi się na końcu zgłosek n.p. rukowŭ ręka.

былъ

бы

ы

Pieśni. Wieńcowin. Górale Czuchaskowi

144

Kiedy z Pola idą śpiewają mieniasty pod Wień-
cem:

1.

A Winonku kokotaty.
Nasz Wielmożny Pan bokaty.
Nasz Wielmożny Pan sia ściszyt
Że Winoczok sia zawysyt.
Za wsim na kołoczku
Na jedwabnym sznuroczku.

2.

Dbata hromada dbata
Panu nywu pozbyrata
Tut za namy kopońki
Jak na nebi zwizdońki
Kochy sia pkochytyty
Bośmo ich narobyty
Swoimy ruczenkamy
Pańskomy robitnikamy.

3.

Wyjdemo na ulyću
Zbijim jatowyću
Damo wijtowi ozyr
Maż na nas dobry pozyr.
Pr[illegible] stroscionu woczy
Trzeba nas trymat do noczy.

4.

Kiedy na dziedziniec wchodzą z Wieńcem
śpiewają:

Toczyt sia Winok z pola
Do biłuckoho dwora
Dworez nasz bity dwore

Kraśnieś ty nam Pokryty
Złotołonkóm obyty. —
Wytoczył się Wienoczek
Za spola na rynoczek
Wytoczyu sia po wboczy
Za Panu pered oczy.
Nasza Pani ne Pyszna
Gnam na rynoczek wyjszła
Kluczamy zadzwonyła
Hromadu policzyła
Bohu sia pomołyła
Schorytkow pokropyła. —

/: Tutaj oddaje Wieniec :/

5.

Pani Lilijo swata
Panu pid hołowu kłała
Spyj Paneńku dowoli
Już nam żywa wstadoli.
Stawa Bożeńku Stawa
Szczoś dała sia nam dożdały
Niwonku Pozberały. —

Prosymo Pana na Wince
I na schorytki horrac
I na boczkalu Pywa
Szczoby sia rodyła nywa
A nej sia rodył nywa

6.

Jakby Pan lub Pani wyjszło nieprzychodziła do odebrania Wieńca śpiewają: —

Z strychy orychy letiat
Hromada pyty hoziat
Z strychy orychy sia toczat
A hudy schorytki hoczut.

3

Pieśni

Górale Czachankowie.

Piastunek.

÷

1. Lulaj! Lulaj! kołyszu tia
Jak ty usnesz odyjdziu tia!
Odyjdziu tia w czyste Pole
Lulaj detia mateńkoji!—

÷

/: Śpiewają tez te same Pieśni dziecku przy kolebce co na tę nutę na Wesela :/—

2. Lulaj detyno lulaj!
Tyś jest na mojij łasci.
Budesz mi Woły Pasty
Po zeleneńkij rasty. /: trawie - darni :/
Po nij Wysoki hory
Mamuńci na wozory.
Hoń diwońko hoń Woły
Bo ty czas obidaty
Domiu Woły Pohnaty.

÷

3. Lulaj detyno lulaj!
Czorne wiczeńka złulaj.
2. Hej złulu ja ich złulu.
1. A lu lu lu lu lu!
Jak ja ich man złulaty
Ne hocze mi sia spaty.—

÷

Stoyt jawor nad wadoju
W wadu pochyłyłsia
Na kozaka nawschodańka
Kozak zażuryłsia.

—

Niu chyły sy jaworeńka
Szcze ty zełeneńki
Ne żury sia kozaczeńku
Szcze ty mołodeńki

—

Ne rad jawor chyłyłsia
Woda koryń myje
Ne rad Kozak żuryłsia
De serdeńko nyje

Oj paichaw u Moskowszczynu
Tam i zahynaw
Swojij myły Ukrainy
Na wieki pokinow

—

Zazaw ~~Kozak~~ sobi nasypaty
Wysoku Mohyłu
Kazaw sobi posadyty
Wysoku Kałynu

—

Budut ptaszki prolitaty
Kałynoweńku isty
Budut meni prynosyty
Od rodyny wisty.

—

Bo Starsza Siostra
i padstarsza
Swiaszko młodsza.

Hetmaniszczyna —
od rzeki wody zaczynu
Don ki
od Zapadnij strony

Łozy.
Wyjazd.

Tłumiąc w sobie mięszanie, zawsze do czasu ~~każdego~~ bądź ~~każdego~~ Szlachcica w wiedzie
przyszło w prawdzie ale jakkolwiek nie
o tem że Bielecki, ma żyć w starym domu
nad którym bocian uwił gniazdo ~~szczęśliwy~~ swobodnie
i na łonie młodej żony kosztować szczęścia
jakiego Starosta pośrodku dostatków swoich
nie zna — przeczyć (jednej) chwilę błogą urągowi — tego
Lisiewski nie znosi!

Dea miary

1.

Oj zełena dubrowońko, czom ne horysz,
ałe kurysz sia;
Oj mołoda diwczynońko, czom ne robysz,
ałe żurysz sia?
Oj jakbyż ja sucha buła, horiłabym,
ne kuryła sia;
oj jakby ja mużа meła, robyłabym,
ne żuryła sia.

2.

Czaś do domu, czaś,
czaś do domu, czaś,
bude mene muż mij byty,
nema komu boronyty,
czaś, czaś, czaś,
czaś do domu, czaś.

Oj ty mużu mij,
witwory dwir swij,
ide twoja mytyseńka
iz korczmońki pianiseńka
czy budesz ji rad,
rad, rad, rad,
czy budesz ji rad.

3.

Gdym w olszynie wołki pasła,
tam mnie ciemna nocka zaszła,
w olszynie.
W olszynie ich zgubiła,
Pogubiwszy tak mówiła
w olszynie
Gdyby mi kto wołki znalazł,
dałabym mu gęby zaraz.
w olszynie;
albobym mu zaraz dała,
albobym mu obiecała,
w olszynie.

4.

Ej woły moji.
ej połowyji
czomu wy ne orete?
ej iłe moji
mołodeńkyji
marne z świta jdete.

Ej oratyb'my
ne stojatyb'my
z sob'komu pohaniaty:
nejstyby iłe
marne ze świta
z sob'komu szanowaty.

5.

U bat'ka rosła,
od batka piszła,
ta wzeżbo teja dorożeńka
ternom zaroszła.

6.

Oj pid hajom, hajom zełeneńkym,
tam orała diwczynońka wołykom czor-
neńkym;
oj orała, oj orała, zajniała hukaty,
uprosyła kozaczeńka na bandurci hraty.

7

Siedzi panna w okieneczku, w okie-
neczku,
jak różowy kwiat;
Zapłakała czarne oczka, czarne oczka,
zmienił jéj się świat.
Ja bo za cię taj nie pójdę, taj nie pójdę.
bo ty w karty grasz.
A ja ciebie taj nie wezmę, taj nie wezmę,
bo ty w karty grasz.

8.

Sedzi dunaju, szczo czyniły maju-
rozhniwaté sia mylaja wecera z wecera,
pereprosyły jeju hadaju.
Prywedit meni chto pei woronoho konyka.
Czej zahoworyt, czej słowo promowyt,
do mene mołodoho.

Tam na zakręcie
~~Tam twoje dzieci~~
Dziś rozstrzelać kazano
Ostrogi stoję
Moskale broję
A Bóg mówisz jest w niebie

Dzieci nam giną
Dzieci nasze płyną
I w~~
Syn mój głęboko
Pan Bóg wysoko
A [illegible] daleko!

~~Ach co to będzie~~
~~Ach~~
Co to będzie co?
Święta Maryjo

Wyszła z ostroga
~~Biedna~~ Matka niebogi
I stanęła nad rzeką
Syn ~~mój~~ jej głęboko
P. Bóg wysoko
[illegible] daleko!
Antem wzdłuż rzeki
Z gmin [illegible] daleki
Płyną cztery mniszy

Dla miary

Oj tam na hori
horat' ohni a wse ternowyji,
koło tych ohniw
stojat' stoły a wse tisowyji,
koło tych stołiw
sydiat kowałczyky a wse mołodyji,
kujut konenki
pid starostenki, a wse woronyji;
a im hwanenki
pidkiw dodaje, a wse midenyji,
a koretyky
na hnydnatyky, a wse dorohyji.

Pojedziemy na łów, na łów
towarzyszu mój!
na łów, na łów, na łowy,
do zielonéj dąbrowy
towarzyszu mój

Ów tam biegnie zając, zając
towarzyszu mój!
puszczaj charty ze smycza,
niech zająca nie chwycą
towarzyszu mój —

Weczera buła neditonka, myni ponediłok;
zaprosyła marysenka kozyły barwinok:
oś bida, ne duma,
kotru lublu, wse kuma

Oj maty, maty, lassenko wehati
szalije, durije, ne daje spaty!
Oj dowin, dowin,
byj kocimbajin,
wyżeny lassenka
taj hotowniji.
Oj maty, maty jak ho wyhnaty
wolu ja lassenka pocitowaty,
bo łeżyt bitenki
taj chorassenki,
lublu ja lassenka
bo mołodenki

Piosnka.

Rumian pole pokrywaje
de kozak sia pojiżdżaje.
Oj wyjichaw kraj mohyły,
kraj mohyły werchowyny:
czy mohyło werchowyno
czomuż ramo ne horita?
Oj ja ramo ne horita,
bom krowcioju obli[illegible] pole,
Oj jatkoju z kozackoju

połowyna i z lachoju,
Oj jdut lachi na try szlaki:
a kozaki na czotyry,
a tatary pole wkryły —

Hej zarży, zarży sywyj koniczeńku,
po pid worotonka iduczy,
niż czejże wczuje moja diweczynońka
weczereńku hotujuczy.

149

1 A co tez styszał? czy tez swiat spokojny
2 Czy tez nie będzie z Francuzami Woyny
Bo wam to, zowa czysci patrony owo
Zes Ci dziś woyskowo to ~~Szara~~ służyli Woyskowa
A i jim troche Wiarus miły stary
3 Bo w naszych kolach trudno zarwać stuke
4 Tentoy tak głucho jak w niedzwiedzim uchu
Bo swiat znaczy nie można poprawić
Jedno go wybić albo go wyprawić
Bo to francuzy biją się jak czarty

a znać się Naparty
Dozwoi nie pozrzedł tam z własnego duha
Bo zharby rozum wziął się u pastucha
Potem ~~szybciemy~~ pod odstrzelem ~~[illegible]~~ pod obstrugem X. dorzetem
A ~~pa~~ tak ~~[illegible]~~

Duszicie
A te Kaledon Lachow [illegible]
I Tapny myśli, że to inne [illegible]

Czasem
Czasem
Lombre
Lombre
Czasem

nie gniewaj się mój Wicenciu, bo pierogi bardzo
niewdały się – proszę Cię poszlij mego stróża
na pocztę, i niech wykupi, ieżeli był list
iaki do Bóbrki, a Tam i za wiozen em –
i pamiętaj o [illegible] o Ottonce pytał się
Hrabia –

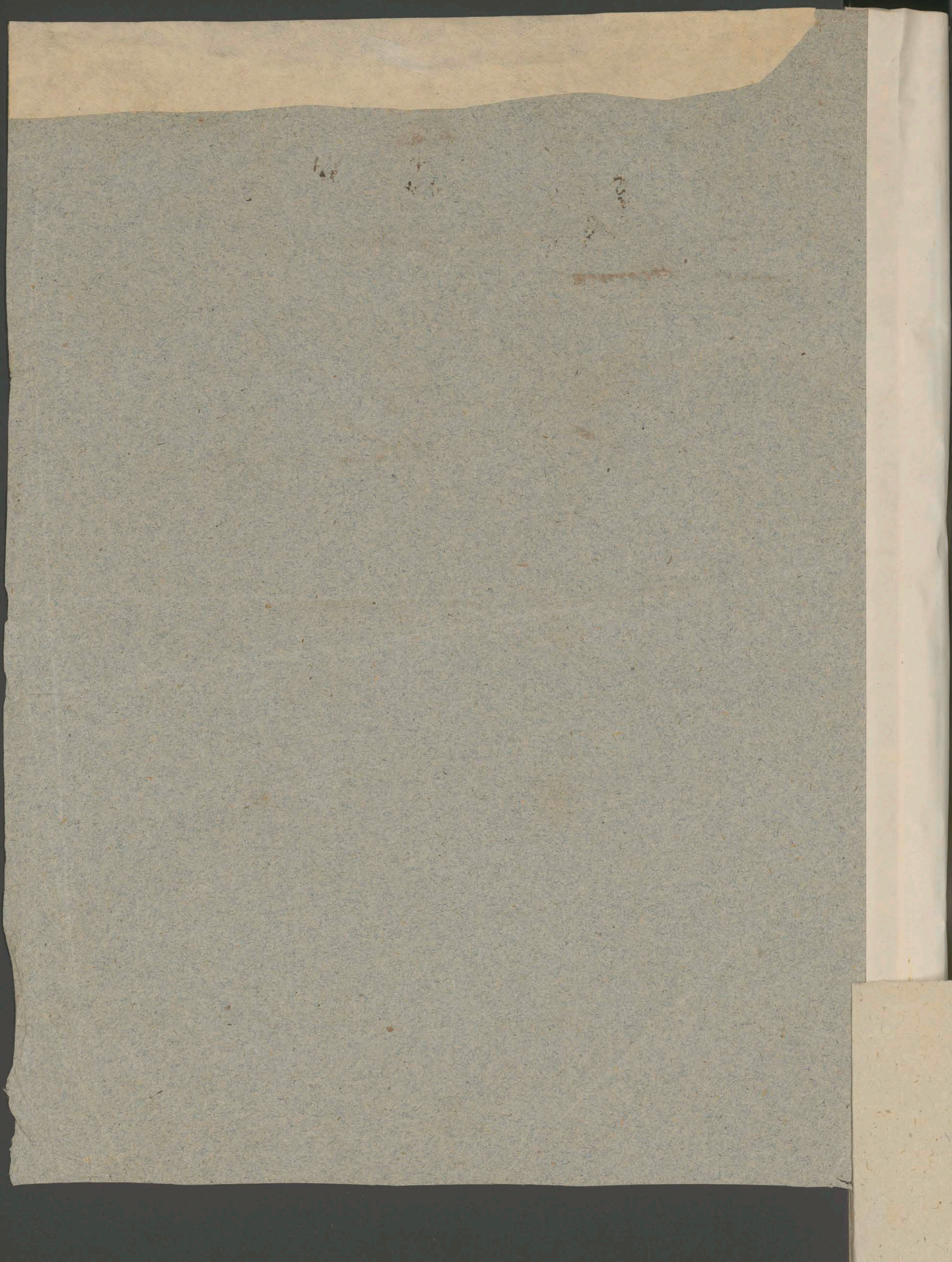
Wielmożny Pan
Wincenty Pałł
Wielmożny Pan [illegible]
w [illegible]

18 16 16 58 2 20 19 19 58 99 18 24 24 20

150

2. A kiedy dworzec te zawsze przy tobie
7. Tak po staremu ~~Pol~~ Płasek powiada
Po tatej myśla z przeszłości tej gubie
I kiedy każdy Cośmi rozpowiadał.

~~Dworzec drewniany~~
Dwór na widoku z ganeczkiem drewniany
Obok niego o piętrze lamus murowany
Szeregiem modrzewi obeszłe go wieńcem
Które się Lipa rozkłada dziedzińcem



A na cō mi Krzyża proszę
Dość już tego, cō go noszę

To tak że im powiedz bracie
Ani bluźni Boga w sprawie twoi
Mam ja Boga jednegy moi
Lecz chcę żeby było przecie
Jaż po Bogu raz na świecie

A tu zrosł z ziemią lud ten pospołem
I ów dąb dziedzic, w sobie pewny
I patrzy na świat spokojnym czołem
Bo mu wiatr nawet w Tatrach pokrewny.

Biskupowi Przebaczył dla miłości boskiej
Że bezdzietny wiele krewnym rozdawał wiosk

Oto więc Szlachcic bystrowych choć gorzy
A sam już na dewocii siadł przy Kapitule
z resztach zdrowych

Przypominał o przygodach zdaw się Kapitułowych

Szlachcic wrócił do domu a przedawszy sklepy

2. Większa jest łaska Boska niż zawziętość ludzka
1 Otoż dobrze zmawiała
niegdyś
Mawiała ~~[illegible]~~ ~~Pani~~ Starościna Łacka

Poczekaj no braciszku nayde ja Plebana
Rzekł biskup do szlachcica i wziął mu Plebana
dawny my mu dawny
Wyświęcza go z biskupstwa, gdyby był zjawny
To Xiądz gdyby Apostoł warł nawet infuły
Godzi mu się Kanonia wziąść do Kapituły
Pasterz kazał, Xiądz musi zapłakał, zabolał
Lecz wziąść musiał Kanonią choć Proboszcza wolał
Kollator na Plebanii lub Proboszcz na dworze
I mówi Kanonikom Mości Dobrodzieje
Zasługa bez nagrody ale się u nas dzieje

Budzą się obrazy latami zasute
I wszystko jak niegdyś żywo w duszy stoi
Widzę znów nibym młody – ha sięgę na tą nutę
Piosnkę wam zaśpiewam o młodości mojej...

w Wszem miłości
W dzisiejsh Grozy
To w Tobie - To w Tobie

Świadków odmienny
Których bezpieczny -

Mijasz nie mimisz

Zanim się srebrną wstęgą wzdłuż Polski przewijasz
I choćiaż ~~odpoczać jesteś~~ - choć mijasz nie giniesz
(I choć uchodzisz jesteś) to jedno wszerem tak w grobie

To Duszcze i tym Płyniesz i to pieszcz
w Tobie

Nie rada by tej (Miasto) mieszkasz te siedziby

Jak serce Kochające gdy się rozstawać przyjdzie
ociąga się tak i ty nie rada opuszczasz
nasze siedziby -

Czy twe sprawy czy skutki — ten nasz czas tłomaczy

156

Śmiejąc się na twych sztukach — ~~[illegible]~~ a nad Tobą płacze

zkąd dla siebie brać lepsze nauki
Niewiedzieć ~~czy twe sprawy, czy twe sz~~
Czy twe sprawy czy dzieła ten czas nasz tłomaczy?
Sprawdź wydrwiłeś
~~Życiem wydrwiłeś sprawdź~~ życiem a życie dla sztuki

÷

1. Nie źle los widzę obdzielił tę Parę
2 Miłość dał ~~Pani~~ a mężowi Wiarę
4 Patrz jak się cudnie obok siebie śmieją
5 Miłość i wiara!—
3 To mi to Para!
6. A ty ją Kochasz, to niej i nadzieję!—

÷

Niewiedzieć zkąd dla siebie brać lepsze nauki?
Czy twe dzieła, czy sprawy ten nasz czas tłomaczy?
Sprawdź wydrwiłeś życiem, a życie dla sztuki,
Śmiejąc się na twych sztukach a nad Tobą płacze...

÷

Znam Cię tyś jest duch zwątpienia

Ale w Tatrach precz odemnie
Precz odemnie Tu tron Boży

A dziś pono piszesz księgi

Do Obrazów z Tatrów

Ciemny duchu który przeczysz
I nadzieję śmierci dajesz
Co wyszydzasz i niweczysz
I zniszczeniu nie ustajesz
Tyś nie dzielny, ani mężny
Bo tyś tylko z dym potężny

Wierzę Boże
Ja nie wierzę w Twórcę

W długich nocach nad księgami

Ach i zawczem Cię polubił
Kiedym tylko ciebie zgubił

Domowe — Wszelkie co od lampy świętej odstrzela
Nad ojcowskim łożem wisi karabela

Jakie były one wszelkie (a pomierne) obyczaje ojców naszych
Krzesiwnica
Pasarodrica
O kominku — Gdy się ustęk od starości
Mięsiwa ojców w poszanowaniu — Boć nie na to dany żeby kopcił w piecu
Te wspomnienia po ojcu matce ich zaurach
Boć to jego skarby i jego kosztowne pomnienia
Kiedy między obce twarze się dostanie
Już tam nikt nie spyta: a co to ci boli
a co Ci się szkodzi a co ci po woli

Jak Kaszetany (Cz) pieklli — i do serca bierze one nauki

Jedno z twardej skały
Czysta woda płynie
Jedno mnięset stuły
Sprawiasz się nie nowie
A kto prawdę chodzi
Niby po dnia chodzi
A kto krzywo idzie
Niby w ciemności brodzi.

Bierz że w pamięć sobie

Jaki mały owego staruszki

Dobra żona wszelka pociecha a potrzebna domu jest

Boć to śmierć i żona
W niebie przeznaczona

Dosyć życia daje

Porównanie młodzieńca z powodzią na który ani miłą nie zwiodę, ani jałowa się nie
Myśli z rzeką głęboko płynącej ostoi — tylko namuli i po bagnie osadzi i zmu
po który statki ładowne płyną, gdy na nich wobec: ot i kiń dyskonieczyje
brzeżki

Boni pies ksiądz mię do Kracy? —
Każdy brat — zgi się sercami ten

Sprzyjął z plecu — boć i pan
Wój dał jasne słońce na niebie nie
zamknął go w sobie

Dosyć mąż jeden a dla męża wianek
Lecz nigdy nadto tych dzieci i szklanek

Kokosza Wojna

~~Wielki to mięsiwo jak szczotkę~~
~~Nim młodo zawioni jesionoty~~
~~Zanim tydzień godzina~~
~~Sprawdź się domowa…~~

Nie to mi nauka

Porównanie państwa urządzającego się do starego i nowego domu — a nowym każdy woli jako chce w starym jako może — boć to nie jedno ona na względzie — chciałby tam żyć i uprości i umierać jako rodzic jego —

Scena Powrót do domu

Krakus – Magiły – Dziad – ocierania
o świecie naszym – orle Pióro-
Korany – Szczerbiec – Moja
Powieść – Dziada Powieść
Lak. pyszki Alegoria – Kości
olbrzyma – Proroctwo Dziada

Objaśnienie Piotra starego H. Jałku nazywano Rzytą

Bo pospołu radzą, zewią się, cieszą się, bo z jednych ojców jednym obyczajem żywią, w jednej ziemi siedzą, jednako biją, pospołu odzinali i w jedne ~~krainy~~ miejscy kto...

A czy wiecie, tylko Panu braci domatorze
Starego nazwano tę krainy kurze
Których granic ~~[illegible]~~ struży ustępie w Dnieprze bity
Słowem: Najjaśniejszej Rzeczpospolity

jasna szabla
dla tego i posłowie

A co mam
z duszy dam

Uczynić wypada Statut oraz przysposobienia

Jak w dzwon wielki (z bija) Wawelu w Krakowie
Że na nas idą

Jak Radziwiłł trąbi w puszczy białowiejskiej

A jak Hetman się oddaż w formie przysłowia

Aby rycerskiemu grono był zawołaniem
Przed sobą miał konia twardego na stanie
Rząd świetny, rzetelny i bronny dobrano

33

Wiąż za łęczą podarty do konia kolano
Na koń wyjechawszy znał w ostre gonić

123

Gdyby mi wolno było powtarzać
I ~~nagą~~ gorzką prawdę odgadzać
Gdyby w Was Boga mi trzeba stwarzać
I zbawiciela odgadzać

Mikołaj dni 5	—	—	4 f "
Sztefko	5	—	4 f "
Zosi	5	—	1 f 15 x
Paweł	5	—	1 f 15 x
Wojc	5	—	1 f 15 x
Bartek	5	—	1 f 15 x.

6
6
2
———
14

48
5
———
60/240/4

10 = 40
4 = 16
———
56

Z familiantem ~~tak~~ Kralewskim rozstać się na sucho
A to tak się nie godzi

Albo znów wrzawny
Hajże, dajże!! Podajże!!! na grubszego zwierza
Bo kto już pod Beskidem uchadzi niedźwiedzia
Ten potem w równym Kraju i djabła dojedzie

A gdyby to do tego koń jeszcze srokaty
Z pięknym Wichrem na szyi a sam w czarne płaty

To nie wyborniejszego

A moja ty Panienko Szambelanko miła
A czemuż ś mi nigdy o tem nie mówiła
Rodowi co ma Księdza bieda nie dobodzie
A cóż dopiero temu co ma Króla w rodzie

Hystoryjka prawdziwa – ~~dawno~~ ~~tu~~ lecz kiedy się działo

Mówi~ Dość wiedzieć że na Ukrainie Dwóch Szlachty jechało

Oba jechali konno obadwa bez sługi

Jeden powracał z targu z kompanii swej drugi

Jeden był szlachcic gruby drugi wysoki cienki

Ten jechał z Nowosiółce a tamten z Ropienki

I spotkali się z sobą przy karczmie na dziale

I lubo nieznajomi w krótce [illegible]

Powitawszy się wzajem i dyskurs poczęli

Za nim konie po ciężkiej górze odetchnęły

A Mówi ~~najprzód~~ ~~o podróży~~ o urodzajach dalej o podróży

Potem czem się kto bawi i co komu służy

Dalej jak się kto pisze czem się [illegible]

~~Tak~~ ~~też~~ A w końcu co czytka Cieszy i co go frasuje

Czas ci było rozpocząć a skończ tak wolo;
Z kamientem [illegible] Kalinskim rozstać się nie [illegible]
A to tak się nie godzi

Dość Anwaly ojcowie
Że wygodna Karczemka stała na Ukrainie

I nikt nas nie kocha nikt z nami nie trzyma
I zgoła tam dobrze tam kędy nas nie ma —

Więc chwałem rodzinne porzuca i ludy

I tęsknim do Rusi stepowej chmurzanej

Jak starzec się pierze oczami ....

Dziecię dziwne mitkam

Jest powieść pomiędzy tym ludem Krakowskim

I niby ta przeszlachecka komorą

34
60
26
76
60
8
56
32
140
38
66

i Księżom czy księżom

Widzimy w nim brata

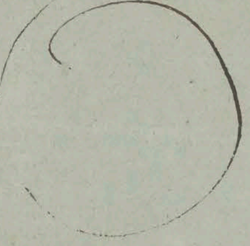
Za posag za ziemię nam góry jeleni
Za chude nam sosny i owsy tarcze

cice

od, o, na, nad, roz, pod, z, ze, po, przed,

wy wz, ws

(Od) =



Wroczysko
Tokowisko
Turzysko
Mu

moj Panie

Szabla Krzywa Wyśmienita
Na Płockanicu w krwawym tańcu
I zdobyta i obmyta

Jak zwierciadło jasna czysta
Jak miecz boży zamaszy[sta]
Między różnymi ludem [illegible]
Jak na [illegible] szabla oprawn[a]
Dawna to szabla dawna
Lecz dziś nie oprawna

Złoty ludzie w Polsce [illegible]
Pałki przecz Łatkaj szabla Wojs[illegible]

Ale sława nią zdobyła

Nie stało Tatara Nie stało krzywej szabli
I Polski nie stało.

Proste serce Szable krzywe
Krzywa Szabla na krzywego
Krzywe krzywym też tępiono
Prosta dusza szabla krzywa

Jak szlachcic do korda do hajda Mospanie

Wszakci to znasz czapkę com miał po Litwie
I lubi to wszystko co tylko ~~ojczyste~~
A podług zwyczajów ~~zwyczajów narodowych~~ nie będzie już nowych
I mąż też należy do sprzętów domowych

Wszak mówią ~~konsiarzy~~ szulerów to pytać o karty
Myśliwych o ~~strzelby~~ i konie i charty
Kochanków o żale — Ciotek o nowiny
A młodych małżonków podobno: o — chrzciny
Skończyłeś ~~mój~~ mi bracie! wszak miałeś mnie prosić

O zdrowie mej Damy myśliłem cię pytać
Lecz ~~Cioci~~ gdy już kosmato wypada ten
Zaniecham — bo ~~prosiem~~ sędzią, ~~iż~~ ~~panie~~ kto wszystkie szczęśliwym widział
~~A kto tam szczęśliwy, ten pono i żywy~~
Ten musi mej Damie przynajmniej być żywym.
~~Lecz jakiś mi pocznie Bajdaki mój panie~~
Więc inne ~~pytanie~~ ~~mi leży~~ już leży na sercu pytanie
A jakiś mi pocznie Bajędzki mój panie
To ty już przynajmniej rozpowiedz mi szczerze
Co też to się dzieje gdy zionkę ciotek bierze

42.
36
39
39.
36
36
18

246.

4

Ciężko bywało tak będzie zawdy
Spoczynku szukaj tylko po znoju
A w prostem sercu czucia i prawdy
A w pracy tylko szukaj pokoju
A jeśli wszystko wszystko zawiedzie
Nie wy ostatni nie wy na przedzie
Obejrz się w koło i zajrzyj w siebie
Spojrzyj po ziemi spojrzyj po Niebie
A wnet i bole serca ukoisz
I w dalszą podróż duszę uzbroisz



~~[illegible]~~

Kiedy tylko Ci rycerze
Kordów swych nie odpasali
Co w zawiązujących dalej biegli
Na grobowcach ~~w podłej~~ w starej zbroi
1 Kiedy wówczas ²spieszę ~~Widzę~~ ¹słyszę
~~Starego rycerza [illegible] z ust słowa Wierzę~~
2 Z ust starego Wojownika
4 Który Wiary ufał bożej Opatrzności
5 Aż mieczowi, krwi i złości
3 Wszystkich ~~bojów~~ tonów słowa Wierzę

Przy ojczyźnie tylko mnie
Rycerze nie odbiegli
Co w zawiązujących dalej biegli
Na grobowcach w starej zbroi
Lub bez trumien pod mogiłą

Z łaski mej miłości biorę
Iż Opatrzności jak ptak zostanę
I w niebiosa znowu wołam
Wielkim głosem: Wierzę! Wierzę!

Znów ~~mej miłości dusza~~ za dusze miłości bierze
I pieśń wzleci pod niebiosa
A opadnie jako rosa
~~Na~~ znów Wierzę! Wierzę! Wierzę!

Sprawcy Ludu i Oświaty
Sprawcy światła i tej Wiary

I potęgę mojej Wiary
Kiedy brałam szczęśliwy czasy
radosny świat
A tu Wiarę dziś rozpłynąć
I po polach i polesiach
I z gwiazdami na niebiosach
Razem śpiewać Wierzę! Wierzę!

Wierzę że jest dziewicze [illegible]
Wierzę w Ś. odkupienie
Wierzę w cnoty ~~zmartwychwstanie~~
Wierzę w grzechów odpuszczenie.

Ojczyzno moja przez te rany Twoje
~~O~~ Odpuść mi Matko wszystkie grzechy moje

No 148 Darowski
No 149 Gordowicz
No 150 Darowski

Złocz ziele

Jak sam Bóg zsełu rosy na zboże
Jak Sławum tylko świat zbawie
Jak Dzieciom Sławy pobłogostawić
Narodu wszystko ~~potęgi~~ Owszem może

Stępiony ostatni śród walki lepsi padli
Ani mogąc wyjść do przystani
Choć negról utrapieni my się nie składli
Ale powstali najraniej
I dzisiaj Polska jak gołębica
Prorok

Dumy czaske
Mur,
Miecz
Złota
gwardia

Prawo Pisane

My ze narodu wszystkich co zmarli.

Ten tylko utrzymać zdoła swobodę
Kto ją wywalczał

Wrogów i czasy i losy

A niechaj zdala stoją mitręgi

My nie o władzę w zapasy stroniem
Lub praw zdobycie ~~nie~~ w bój schodziem
Lecz ~~My~~ obowiązkiem wdrożyach spełnionym
Prawa naszego dowodziem

Kto w Łasce Bożej jeżeli ucho
Wznosi do skały przystani

Kto jako Polak przy Łasce Bożej
Żył dla ojczyzny poważny
Temu i Munel ~~tajnie~~ wspólnie otworzony
I da posłyszyć te dzwony

Wielki ~~pisz~~ [illegible] się [illegible]

I odtąd duchy zgasłych narodu
Żyją — a żywi, grobowcem;
A duchy Ojczyzny już bez przewodu
Błądzą wszy wszyle i omacwym

Nigdzie im nigdzie dobrze nie będzie
Bo stare groby ruszyli

Zewsząd nieszczęścia idą ~~powie~~ boleśnie
A wszędzie wypadków powieści
A wszędzie ~~powieści~~ podania pieśni znowu płyną
I z pieśni polska nie zginie
Na ziemi polskiej jest wiele
Co tyje zdrojem zepsuta

Kto jak ofiara wprzódzie pada
Ten śmiercią życie zasieje
Lecz kto ofiarę [illegible] śmierci zada
W własnem niszczeniu — zniszczeje

Nam już nie przyjść kiedy tą drogą
zwie
[illegible] lat wielka [illegible]
Którą przodkowie [illegible]

169a

My jako naród na ziemi chcemy
Ale tych co chcieli Boga nie
Trzeba ~~[illegible]~~ nas [illegible]
A my jako naród stać byśmy chcieli
Bo my wypraszamy ~~a nie odchodzim~~ A mnie przychodzić przeszłości

Gdyby mi wolno było ~~[illegible]~~ poletować

Gdyby u nas Boga nie trzeba stwarzać
I zbawiciela odwodzić —
Gdyby bez darów Ducha świętego
Natchnienia będziemy Bóg dawał

170

~~Ptaszki~~ Myśl Tadeusza Bielińskiego

Ani w radzie, ni w gromadzie
~~Nigdzie~~ Nigdy człeka nie oszydzisz
Bo gromada daje part
Lecz chusz niedzie co jest wart
Stan samego a nie szydzisz

Jeśli prawy sam da trzymać
Że go wobec wroga stanie
A kto stanie i tam prawo
Dla tego już proby nie ma!
I na nim polegaj jak na Zawiszy.

Łatwiej wznieść wystawny dymnik
Niż utrzymać stawne imię
Łatwiej zyskać świata dary
Niż zapłacić jest długi stary
Łatwiej ~~sam~~ wśrzyjnie dojść szczęśliwości
Łatwiej nawet się poświęcić
I ~~przykładem~~ do cnoty świat zachęcić
Niż dopełnić powinności

Z tąd Ci radzę i nie o sztukę
Ale dbaj o imię całe

Literatura Klasyczna w Polsce z czasów
Stanisława Augusta – szkoła La Harpa
Wpływ tej szkoły na wszystkie Literatury
na wszystkie literatury w Europie –
– dramat Francuski, Kornel i Rasin
– Jak się ma ten nowy Klasycyzm do
starożytnych Klasyków Grecii i Rzy=
mu? –

Romantyczność – z kąd się bierze –
jak powstaje – Religia jest zawsze
najwewnętrzniejszą treścią człowie=
ka i Narodu – w niej ma wszelka
sztuka swe ognisko – ~~pogaństwo~~ mito=
logia stworzyła Klasycyzm – Chrześci=
aństwo – Romantyczność – Starożytność
zostawiła wielkie wzory – z kąd potrzeba
naśladowania w sztuce Klasycznej

Na każde święto, wwidzieli zgata
Skarbniczek zachodził czwatem
Andrzej Zaprawił nas do Kościata
Gdzie ja też razem piekłam

A z tatych dziejów jakaż nauka?
Wrócić do ziemi i ludu
Miłości nie czary, znajdzie ktoś znaka
I życie nie jest bez cudu

I po łacinie coś tam gadali

171

Tam Ksiądz Mszanecki Kapitan dostojny
Gdy po mszy świętej już było
Wiódł na śniadanie w domek swój strojny
Wszystko za sobą co żyło.

A z okien jego tu po raz wtóry
Był znowu widok na góry
~~Był znowu widok na moje góry~~
I z stąd widziałam już nieco jaśniej
Świat moich marzeń i baśni.
Zwówczas serce gorzało we mnie
Zakrztym z czarami żył społem
Nie ~~raz~~ znając życia nie raz tajemnie
Ku tym olbrzymom westchnęłam
Nie raz ksiądz Grabowski razem zważył
Na mnie i moje tęsknotki.
I po łacinie coś tam gadali
Dając ze stołu łakotki.
Przyjęciem Księdza Grabowskiego bywało prawie
Gładząc mnie ręką po twarzy:
Dobrze Panienko, że Ci to bawi
Czasem ciekawość coś zdarzy.

źródło żywota

I ptak co nosi wniebiosa

Gdzie deszcz wiosenny pada
Od zamglonych przełęczy zaś rosa [illegible]
Tędy się kryje źródło żywota
I ptak co nosi wniebiosa

A tańczy się Gozela
Bo to dziś niedziela
A dalej się w kółko
Na święte niedziółko
Od końca do końca
Niż [illegible] do tańca!
Hejda! Hejda! hejda!
Wznieść na skrzypkach grając
Bas czasem stkania
A kobza poprawia
Okrzyk góralczyki
Ej Młodzki ~~Młodzi~~ jak smyki
Drożba Grodem stara
A tańczyć się Sacze!

Nie raz siedziałam aż ~~kwory świtały~~ do późnej pory
Latem zezieradzie niedościgłe
A Zimą ~~mi świtały~~ ~~przy ogniu~~ zwykle całe wieczory
Słuchałam bajek niebałamiena

Narodowi dróg nie staje
Człek bez Boga, Bóg bez domu
Ach i serce mi się kraje
Że już śpiewać nie ma komu —

Bo gdzie dzieło nienawiści
Nieprzychylnie ludziom nieba
Tam obietnic Pan nie ziści
I śpiewaków nie potrzeba

173

Nie każdy kąsa, co wąsem trząsa
Nie każdy ptak wrzeszczy
Nie łatwo mieszek napełnić, gdy sumienie
wola w pełni:
Nie mieć żeś Kostki za niedźwiedzia

na ~~dwo[illegible]~~ i na przysięgę [illegible]

[illegible]

174

Nie ma szczęścia na świecie nie ma jako rano
~~Zrana~~ Mnie namysłu chwileczki niczem nie zmąconą
Nie dziś praca poczciwą niczem nie przerwaną

I rano wstałam i wcześnie się wzięłam
I ciężką pracą całą duszy mocą
Ale nie siadłam wygodnie za stołem
Ani odpocząć mogłam przed północą

Matka mi dzieckiem wszystko pacierza

Dozwól mi spanie wprzód nim lęgnę wzrobie
Na jedną chwilę jeszcze spocząć w szkole

Ziemia polska żyzna
Lecz sztyplet trucizna

O gospodarskim Ładzie

Dwór stawa na Widoku
Lamusek przy boku
Pasiekę w ogrodzie
Psią budę przy wchodzie
O podal stodoły na wschody
Staw spichrze i brogi
Krew polska poczyna
I cierpi jedyna
[illegible] ginią

Słupy ją prowadzą
A szelmowie zdradzą

Frymarki podarki
Do [illegible] nieba
Opłacić potrzeba

Kat i strzyżaki
Z dnia zasieczeni
Za dusze zmarłe

Azali nieboże
Pan Bóg dopomoże
Że N. na wioskę stanie
Ani pytaj Mospanie
O mury ~~O [illegible]~~ o sady
Ludno o sąsiady

Oczajdusza

...ysz a somsiad mój
...owiek zacny i światły – umie
expedytę po łacinie i ma całą
szafę ksiąg łacińskich – które
od czasu do czasu wykłada
jako nauczon w szkołach Pijarskich
na język nasz. Co pomina wszy

Na jeden narów wielki i nieprze-
baczony

Do to djabła warta
Karczma bez podsienia
Człowiek bez sumienia
Bez korony karta
2 A polska bez króla
1 Bez ~~...~~ klinów kościoła

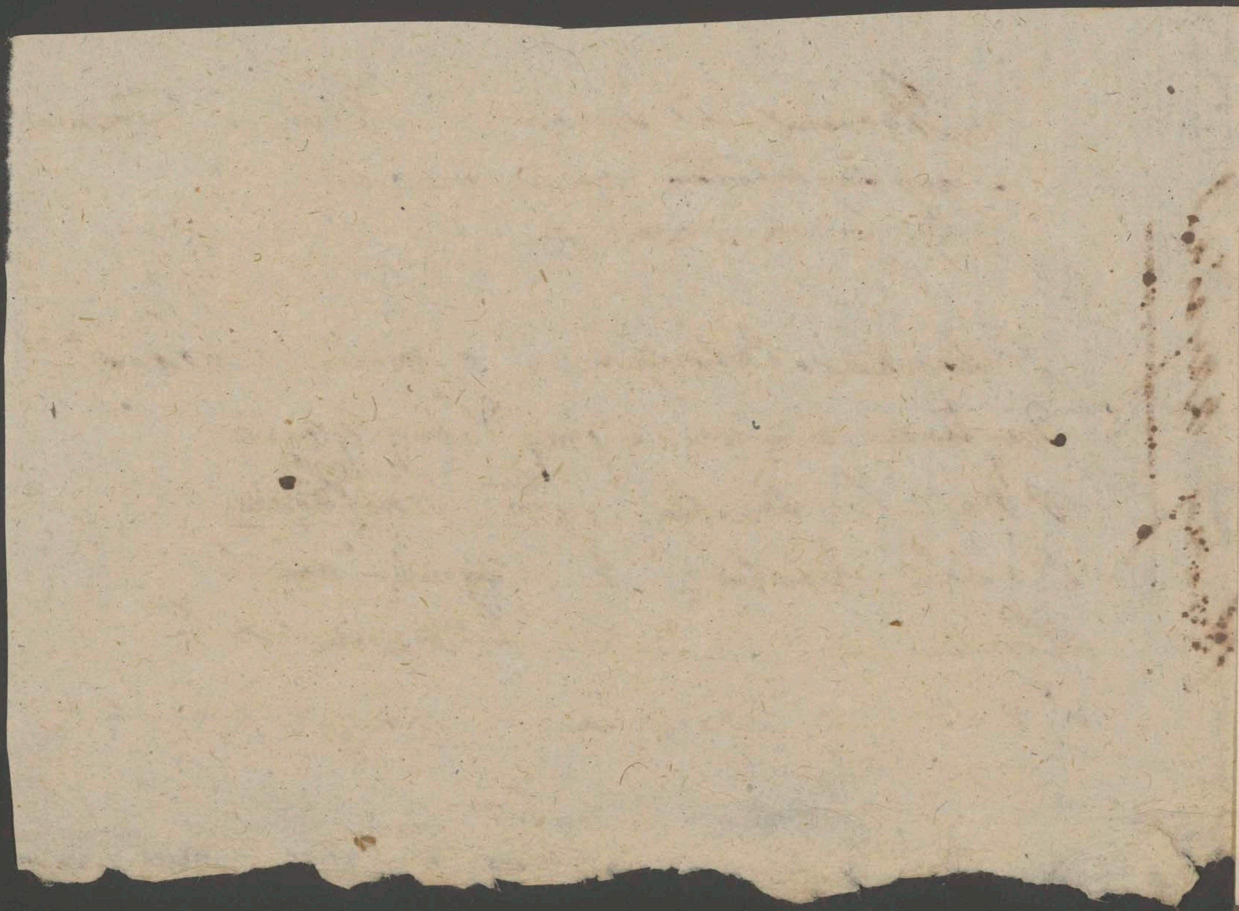
Chlubi się Chlubi się

Czego do drogi potrzeba
Konia mierzynka
W kiesce złoto
Koń w chomączu
Bigos w jarczyku
Wódkę w puzderku
Człeka trzeźwego
Szai szablę miej przy ~~przy~~ boku ~~szczypentynę~~
Strój świąteczny miej w ~~tłumoku~~ tłumoku
Czy to w zimie czy to w lecie
I Lisiurkę lub burkę
I na bryczce miej bieliznę
A na opończę węgierską burkę
Boga się ukorzyj
Gromić umie króle
A dla kraju złożyj
Ostatnią koszulę
Kto mi dał w to mi graj
To nasz Polski obyczaj! –

Stworem ks sarna i Wilk i Panna:
I gdy szyderstwo czucie oziębi
Gdy wiarą wstrząśnie

I kroku dotrzymać i życiu i czasu
I wytrwać w wierze i przy dobrej sprawie
O na to trzeba <u>było</u> <u>w młodości</u>
I wiele kochać i cierpieć wiele
Łamać się z sobą olbrzymią siłą
I zrzec się szczęścia i marzyć śmiele

[illegible]



Orle orle! żyś kość z kości
Pisklę serca i światłości
Nie tak ~~Tobie~~ żyć
Ty w obłokach ~~[illegible]~~ bujał Panem
A dziś ~~zostaj~~ ~~ptakiem~~ orłem Pelikanem
Pisklęto ~~Tobie~~ wświcin kryje
Rozkrwawiłeś piersi twoje
Na boleści ~~[illegible]~~ i na znoje
I których nie znał świat
I jak matka piersią mleczną
Ty swe dzieci krwią serdeczną
I jeszcze karmić rad
Z piersi twojej siły źródło
Bije ciągle krwią nieostudzoną
I krwią świeżych ran

Nam nie pytać już co będzie
Gdzie ta droga nas powiedzie 178
Zatki idzie czas

Dziś ze wszystkim się pogodzę
Byleś tylko na tej drodze

Bóg utwierdził nas!
Pójdziem, przejdziem, zejdziem sobie
Aż i ciało będzie w grobie
Obok ojców tam
Tyś pieśniarzem ja śpiewaczkiem
Dalej szlakiem za tym szlakiem

Wszak ta ziemia jest miłości
Taż jak matka przyjmie kości
Byle siłą w utwierdzeniu Dobrze będzie nam —

I krwi dzieci we krwi toną
I świat spatrzy ukrwawione łono
A krew kiery Pan!

Panowie nic nie robią, a dobrze się mają
A Chłopkowie zaś, robiąc na ornych, wzdychają
Panowie ~~by~~ dawno by pozdychali, by im ubodzy nie dawali
Pańska choroba, ubogiego zdrowie.
Pańska prozba, jakby też groźba
Pańska rzecz, co upadnie nie zbierać
Pańskie niedojatki, dobre dla czeladki
Przyorle żywią się Krakowie
Patrzyć a nie zażyć, mała obrada
Pawie popatrzyj na swe nogi, gdy rozszerzysz ogon drogi
Wiele pić, nie wielka chwała
Piątek gości rozgania
Piątkowe śpiewanie, niedzielne śpiewanie, rzadko na dobre wyjdzie
Pielgrzymowanie wiele nauczy
Pieniądze ucha nie mają,
Wyda się rychło, co się zebrało nierychło
Mieszek pan
Złoty orzeł wszędy doleci
Pieniądze głupi wprzód kładzie, nie przestaj na jego radzie
Pierwej szuki niż puki
Nu zaraz do twardych słów
Oniemiał od srebrnika
Sen folga frasunku
Urodziłeś się kucharzem, nie chciej być malarzem
Kto ma zystko, ma wszystko
Radzi się widzą, jeden we drzwi, drugi oknem
Dziś gody, jutro głody.
Rozkosz przychodząc smakuje ale odchodząc katuje
Rozśmiał się pięknie, jak piekła uchylił
Rozmowa wesoła przy stole, leda potrawy okrasi
Ruski dar, dawszy znowu się upominać
Rzeczypospolitej odmiana, konanie
Rzemieślnikami miasta, rzeczypospolite stoją

Pieśń na Cześć Tomasza Zana

Wgórę ~~młodzi~~ bracia, wgórę czoła!
Wgórę serca, wgórę duchy
Oto brzmi nam pieśń otuchy
Cześć ~~swojego~~ naszego Apostoła! —
Kiedy Polskę ciężko ćwierci
Wydał naród Walkę śmierci
Żywotem Rejtana.
A gdy naród i śmierć zdławił
Skąd młodzieży się pojawił
Duch Chrzciciela Zana!

÷

Wielkie serca wielkie duchy
Rzadkim gościem na tej ziemi
Lecz śród ziemskiej zawieruchy
Świecą czyny promiennemi.
I gdy ziemia jak grób głucha
Myśl ich jasna grób odsłania
Odrodzenie z treści ducha
To nauka zmartwychwstania!

Możnoś Wrogu się utuczył
Krzywdą naszej Ziemi i Chleba
Jak umierać Rejtan uczył
A Zan jako żyć potrzeba!
Cześć śmierci Rejtana!
Cześć ojczyźnie Zana!

A kto z ludzi tajemnicę
[illegible] wieku [illegible]
Tego dziś tego tu
Świecą [illegible]

3

4.

Co czuł w świętem uniesieniu
Co skuł w własnem przekonaniu
Męczennikiem był w więzieniu
Świętym mędrcem na wygnaniu

A gdy przyszło stwierdzić czynem
Dowiódł jakiej ziemi synem
I legł z przekonaniem

Że sam jeden śród drużyny
Pokrył ~~wszystkich braci czyny~~ winien wszystkie winy
I spłacił wygnaniem

÷ Tym bez głowy

~~Precz z motłochem!~~ ✝ ~~Precz z narodem~~
~~Który nie ma ręki zdrowej~~
~~Co się nie ma kim pochwalić~~
~~Ani jednej dzielnej głowy~~

Precz z motłochem tym bez głowy
Co się nie ma kim pochwalić
~~Ani jednej ręki zdrowej~~
Ani jednej dzielnej głowy
Żaknij zawsze [illegible] gotowy
Ani serca coby znało
Za kraj cały się pożalić
Ani serca coby zchwatał
Jak kadzidło ludów spalić

181

3. Oprócz tego chcieliśmy (zamiaru) (także) zbić zdanie pewnych ludzi, którzy ~~wszystko~~ nawyknięciem wszystko z tryumfalnego stanowiska słomarzyć: uważają przysłowia w narodzie za cierpki owoc nałogów prostactwa a w życiu onych upatrują ślady jakiegoś umyślnego ubóstwa powszechnie przyjętą a otartą monetą....

38
38
32
42
150

Pieśń o Zanie

~~Polska~~ młodzi, ~~zalecz~~ w górę czoła,
W górę serca, w górę duchy!
Oto mu dziś pieśń słuchy
Cześć twojego Apostoła.

Kiedy Polskę ścięto w ćwierci
Wydał naród ~~nagły~~ walkę śmierci
Żywotem Rejtana
A gdy naród i śmierć zdławił
Śród młodzieży się pojawił
Duch Chrzciciela Zana

Próżno się Wróg uśmierzył
Krzywdą kraju i chleba
Jak umierać Rejtan uczył
A Zan jak żyć trzeba

Cześć śmierci Rejtana
Cześć apostolstwu Zana!

Chór
Wielkie serca wielkie duchy
Żadnym gościem na tej ziemi
Lecz śród ziemskiej zawieruchy
Świecą czyny promiennemi
I gdy ziemia jako grób głucha
~~Myśl ich jasna ich przygasa~~
Myśl ich jasna grób odsłania:
Odrodzenie z treści ducha
To nauka zmartwychwstania

Zaiste jego przyjacielem
Młodź pociechą i weselem
I te cienie gaju
Jego rządzą, światłem zbawić
Świecąc drugim siebie zbawić
Dla swobody kraju.

pełen cześci
Patrzcie! oto ~~poważny gaju~~
Z Starożytnej pełen ~~świetności~~ ~~Zan~~ ~~zasiada~~ śród młodzieży
Śród młodzieży mędrzec młody
Na duchowne zasiadł gody

—

A młodź słowa jego chwyta
Sercem i otrzyma
W nie spisanej księdze czyta
I rośnie w olbrzyma

A po myśli jego wszędzie
Młodź się sercem cna
W niespisanej czyta księdze
I rośnie w olbrzyma

Zan Kopernikiem
Zan Sokratem

Próżno się Wróg uśmierzył
Krzywdą kraju i chleba
Jak umierać Rejtan uczył
A Zan jak żyć trzeba

Kiedy ziemia jak grób głucha
Odrodzenie z treści ducha
To nauka zmartwychwstania
Ani jednej myśli zdrowej

Aby jedni dzielny głowy
Za kraj zawsze być gotowy
Ani serca co by znało
Za kraj cały się pożalić
Kto się nie ma kim pochwalić —
~~Ani~~ serca co by z chwały
Jak kadzidło ludzi spalić
~~Ale kiedy myśl zyjąca~~ inna
~~Z ... ...~~
~~Z ... ... waga ...~~
Jak duch ~~twórczy~~ Boży sam stworzenia
Partia duchem poświęcenia
Z ognia wieków wagę trąca
Tam godzina nie daleka
Kiedy ludu duch rozpłynia
I grobowe kruszy wieka
Zagrzmi ziemia: Alleluja!

{ owoc go pęd!
{ Dusza stalić

{ To nauka poświęcenia!

Kiedy ziemia się odwarta i Mrozy
wiek swoich w

1 Kiedy piękny duch tobie / Spadł wielkie serce ... / Bo to ziemia — a nadzieja / Nie pozna! a ... / Drżyj ... mocarz drżyj

3 Lecz kto zatoczy serca słońce
2 I bój ziemski przeczuwszy
1 I kto siebie ... ...
4 Ramie ~~...~~ albo ~~myśl~~ myśl

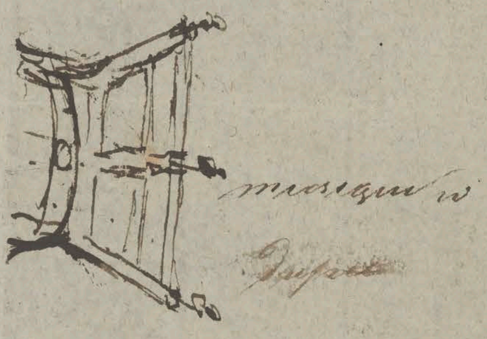
} Kopernik

Tego ~~...~~ ~~...~~ tej myśli
Jaz nie jej ~~dzielni~~ ~~wtasnym~~ treścią własną
Jego mieczem naród kreśli
Naród jego duszą jasną —

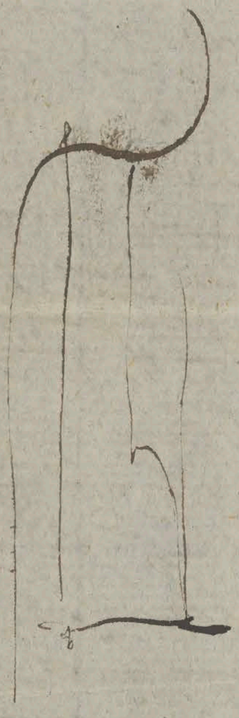
J. Zwrot Zrosło ramię do ramienia!

182

1 Prosta i czysta jako córa sioła
3 Jak świat bitew potężna i surowa
4. Wyniosła cicha jak nocy królowa
2 A rzewna jako ta piosnka domowa
Proroczem światłem grają jej źrenice
Niby dwie gwiazdy — a kto ją ujrzeć zdoła
Ten znajdzie ~~matki~~ lub kochanki imie
Rozpozna w rysach wieczornego anioła



mieszanu w
[illegible]



wiecznego anioła
będąc przytem
rozumiałą

[illegible]

nia jej wszakże dwie prowadzą drogi.

Obsieni
Towarzysza Gordziowego

Jedna zacząwszy od pierwszych zawiązków historyi, prowadzi przez upłynione lat tysiące, wskazując rozwijanie się myśli w różnych jej okresach wedle różnych pokoleń którym się kolejno puścizna dostawała, i twory dzisiejszej filozofii stawszy się naszem dziedzictwem nareszcie. — Druga

Siedł mi kłt na granicy
Ktedym trochę naptał
Żeby od ~~Orientu~~ Sieczy
Gorza mi utapił

Ta karczma mi dworzec
Gdzie się z państwem szczycę
Choć ~~t~~ i nas na a karczmie
Granic bronić ...

Siła chowaj z ~~serca~~ mało pustkowy ~~mówił~~
Że Cię i świat zmaca i rzecz ~~stawonił~~ w słowie przedstawiony

Inny szukał wolny
... unaszony:

Mam ja klejnot jasny:
Gwiazda z podksiężycem
Klejnot mi to jasny
Choć mi po rodzicach

Inny rozum szkolny
A doma ćwiczony.

(: Przysłowia Pana Wedysza :)

Od janczarki diabli
Gwiazda na szlachcie
Od tatarskiej szabli
Na brodzie ...
~~...~~
Nie na pargaminie
Przywilej pisany
Nie na złotym ...
Antenatom dany
Kuny ni sobola

Data z pod Byczyny

Z stanowiska tedy z jakiego takiej się na przysłowia narodowe zapatrujemy, wypływa konieczność ich podziału na dwa tylko rodzaje t.j. na Przysłowia filozoficzne i Przysłowia hystoryczne. Jak albowiem wszelkiej Prawdy jedynie po wewnętrznej hystorii myśli i ducha ludzkiego lub po zewnętrznym potoku dziejów światowych dochodzić można: różnemi też nam tu jedynie drogami można potrafić do jądra Prawdy, którą Naród w przysłowiach swoich złożył. Jaśniej to się okaże z rozpraw następujących, których wiele przysłów ludu uważać poczynając zamyślamy; od hystorycznych ~~...~~

Wszak pokazać tobie
Tam był plac szeroki
Kto przed kim ma sobie
Dziś podeprzeć boki

Nie już całeś to stawny.

Bracie, diable, szlachcicu!

Nie już to ~~...~~ karmazyn co jutka w zmłockie
Nie już urodzony co o nim Paprocki —

A tak dziwnie gładko swój umysł ozdobił

Część I.

Rys Logiki.

Wątpić nie można, iż wiadomości wszelkie, będąc obrazem władz moralnych człowieka, słusznie są nazwane obrazem towarzystwa, które je wydało. Tym więcej zatem nauki wzniesione nad codzienne potrzeby życia, wiernym tłem tego czasu być winne. Gdy atoli powołaniem filozofii jest, aby stanąwszy na szczycie prac umysłowych, wzrokiem myśli cały zbiór wiadomości ludzkich ogarnęła, łatwo pojąć można, dla czego ta umiejętność będąc najpiękniejszym kwiatem (rozumu), zachęca współczesnych do zwracania na nią swej uwagi. —

*)

I na cichej wodzie
Łódka czasem bywa
Lecz kto o narodzie
Taką piosnkę śpiewa
Żu razem z narodem
Płaśnie pod ... wodem
Ot Tobie janocka
Siedź że teraz w ... ku

Jest jak ... ...
Co pochlebca chowa
Bo tu wszcz przychodzi

Wszystek z siebie zbiorze

Bo ci na wiecem ~~...~~ wiatrze:
Gardła majestacie
Bo ter i najświętsze
dobro ty wolności
Wszystko i ~~...~~ ufanie
A czcze ufanie

Po Wyjściu

Na Grobie w Czerwonogrodzie

Pokój strapionym i ludziom niedoli!
I tym, co żyją po swoich w żałobie;
Pokój niech będzie ludziom dobrej woli!
I pokój zmarłym, co już legli w grobie...
Kto od nas lepiej pojmuje, co boli?
Śmierci i życia oddech w jednej dobie?
Znaczenie grobu zna „naród niewoli"
Co żyw i zmarły płacze sam po sobie.

—

Więc pokój zmarłym, których groby kryją,
I pokój żywym, co na grobie żyją;
I przychodniowi pokój w upominek! —

Może szczęśliwszy ktoś tu po nas będzie,
Co już w pokoju ziemię tę posiędzie,
I zmówi za nas „Wieczny odpoczynek".

Sonet na grobie

Pokój strapionym i ludziom niedoli!
I tym, co żyją po swoich w żałobie;
Pokój niech będzie ludziom dobrej woli!
I pokój zmarłym, co już legli w grobie...
Kto lepiej[3] od nas[2] pojmuje co boli?
I ~~oddech śmierci~~ śmierci i życia oddech w jednej dobie?

Znaczenie grobu zna, „~~naród~~ śpiewali..
Co żyw i ~~[illegible]~~ swej zmarły ~~[illegible]~~ ostawi ~~nie swym~~ sam po ~~[illegible]~~ sobie.

Więc pokój zmarłym, których groby kryją
I pokój żywym, co ~~[illegible]~~ na grobie żyją!
I przychodniowi pokój wspominki —
Może szczęśliwszy ktoś tu po nas ~~[illegible]~~ będzie
Co już w pokoju ~~sa~~ ziemię tę posiądzie
I zmówi za nas „Wieczny Odpoczynek!"

(Czerwoczyradzki)
— Dzikan / X. Frasztowski —

—

Każdy chce dobra ale po swojemu

Czy złe miłością trzeba wyglazować
I tylko Winnie jak Chrystus miłować

1 Czy złe się dobrym tylko da odkupić?
2 I tylko dobrem a tyęia wyglazować?
4 Chcieć ~~tylko~~ dobra ale ~~nie~~ miłować
3 Czy tyęij może jako zwierz ogłupić
(3) czy ziemi ~~trzeba~~ nawet niebo ztupić?
5 ~~I duszę swoję~~ przed Bogiem ~~swoich~~ zaszepić
6 I ~~dobrem~~ (chociaż i duszą) ~~tej~~ miłości tylko z tym ale tyęić? —
To bracie Więźniu ~~to~~ jest wielkie Pytanie
Z za kraty twojéj odpowiedz mi na nie

Strapionym i ludziom ~~niewoli~~ niedoli
Pokój ~~cierpiącym i tym co w niewoli~~
I tym co ~~[illegible]~~ żyjąc po swoich ~~[illegible]~~ w żałobie
Pokój niech będzie ludziom dobrej woli
I pokój zmarłym co już legli w grobie!

Pokój

Błogosławieni ludzie dobrej woli

Nowmy żić nie godzi trawić marno lata
Albo milczkiem zchodzić bez śladu ze świata
Lecz chciwie pożądaj tej sławy ~~jedynie~~ w dziedzinie
Co to z poczciwego jedno potem płynie

13?.

Post rex nulla lex.

Krola Pan Krakowski
Xięcia Prymasa Duchowne
Pana Krakowskiego, Senatorskie
Hetmana —— rycerskie
Kochajmy się! —

Lecz czynem nie winem
Wżyi Panów Krakowskich lub zdrowie Senatu
Wżyi zdrowie Rycerstwa lub Pana Hetmana
Wżyi Króla a Pana kochany Jejmości

Krwią tylko świat stoi i Polska stać może

Wżyi zdrowie Krwi Polskiej i szabli

A pod rex nulla lex spitce więc pili do rana
nie śni

Wżyi zdrowie tych Polskich Pánów.



Przeprawa na Wołoszczyznę (: podobno po Matce boskiej siewnej :)

Dałyż przeprawy oznaczyć kościelnym sposobem mówienia
Ranek jesienny – mgła – [illegible] się zwarzył nad stogiem otawy –
i czajki wrzeszczą nad błotem – a gorze się odzywa łańcuch żurawi
lecących na cieplice – [illegible] a szept prawi – one wrócą ale ty ani wroż
cisz młody lacha i hetmanie siwobrody (: Tu gdzieś trzeba wspomnieć o Królu :/
i o Starosty Zygmunta Starego w Narodzie. –

Z podolskim mazie skrzypiąc [illegible]

„W Boży czas wiara!" rzekł hetman siwy
„I pomknął konim po wołoskiej ziemi
„Zdrów bądź Hetmanie i niech Bóg błogosławi!"
Odparta miana głosy ospałemi
Ogniki strażniczych często rankiem łuno
Pod biłem Wojska w Wołoszczyznę suną

Swoi ojczyznę wracą

Żurawie wiosną rodzinnej ziemi wracą
I pusto i cicho
Dokoła stepy tylko ziemia głucha
Ni Wsi, ni bydła ni żywego ducha

Szcienił Którzy chorążników kozaków junaków
Po długim skrzydle przez Mostta zamieście
Na przeciwnym Brzegu Króla Zygmunta
Tumnął się zjęli – a przez nich armata

Dnia tego
Piechoty z wybranieckich Panów
Wybrańców piechoty z wybranieckich Panów
I Jak Ich mój Panowie

I noc nadeszła i snem wszystko spało
Krom straży nocnych krom gwiard i Hetmana
~~A snem [illegible]~~ ^hetmańskie^ ~~ako oczęzało~~
~~Gdy już jutrzęka podeszła rumiana~~:
I oko jego snem nie oczęzało
Aż już jutrzęka podeszła rumiano
Usnął nad rankiem – a zatym mu się śniło
~~Że na świat stąpić gdzieś [illegible]~~
Że niby stary dąb kędyś na murbi
I młodą kniejęs ~~[illegible]~~ rosnącą przy dębie

Ha dąb-to hetman! – las młody-to wiara!
A piorun wnieba – gniew Boży i kara!
Zrąb-to śmierć pewna – Ogień to wróg wkoło
I potarł ręką żelazną swe czoło

Raz się Zanftal z Gjetem bawił

Zrazu mówi tem się bronił
I na ostrem z niemiemi gonił
Ale niedzy bić się ściemi
Tza to istny rój szerszeni
Mnie nie ztykam się ligosu
~~A Moje wmilkłem~~
I nie wzniosę przeły głosu
Aż mnie który nie obaczy
Ziom mu ~~tyn~~ wykradł srebro z skrzyni
Na to Goethe: Miły Boże!
A ja nad myśli nie otworzę
Nawet wówczas gdy zaskarży
Mnie o kradzież tak oskarży

Kto na lotny koń usiadszy
Śmiało sobie przez wieś czesze
I swobodnie na świat patrzy
Za tym zgraja psisków bieże
Zazdrość jadem, by mu [illegible]
Wieś wszem mało żeby [illegible].

Moj ty Bracie moj Kumotrze
Kto Prawdy [illegible] wierze
Jak Kmiece bozy nitky wierniey
Azyż na tenm [illegible] oto
Co [illegible] gdzie [illegible] plota
Mieszniki po ulicy ?
Zostały trawki wolno [illegible] z Kosci
Wolna zbujom nawet drogi [illegible] wykonanosci
~~A [illegible]~~
Na samego ~~[illegible]~~ Pana Boga
Choć nagana [illegible] nie miła
Gorsza jest [illegible] czasem
A gdyby też Cię zawieszem
Ledwie dokonalet Pan Bejtha ?
Co by [illegible] Pozostałe [illegible]
~~[illegible]~~ czem [illegible]
Wiciliy sobie gawiny żwawo
Wszyscy Prochowat nie udajcie

2

Notata do Twardowskiego:

Czasy Michała Wiszniowieckiego. — Rozmowa Twardowskiego z Jezuitą. —

/: Gra słów :/

— Ubrany a Wybrany /: w Pieśni 54. /
— Więcej waży Czerwony złoty
Niż Chrześciańskie cnoty
Więcej Percepta niżeli Precepta.
— Na nic mandata! grunt data!
— Czym pokusa ludzi zwodzi?
„Mieszkiem
Grzeszkiem
Śmieszkiem." Papką i Czapką!
— Któregoż Państwa mieszek nie zmiesza? Czego zapina w świecie nie dopina? —
— Fundat Kapituła gdzie Kapitały
Mądre Kapituła owszem najmądrzejsze
Przy Kapitałach powariowane! —
— Bardziej Pachnie worek niż faworek. —
Śmieszek tańcuje a płaci mieszek!
Przykra [illegible], żeby źle targowawszy, dobrze zapłacić. Dobrą monetą, bo duszą!
— Tańcuje ~~mieszek~~ Śmieszek
Słowo się rzekło
Wnet brzęknął mieszek
Złoto mięknęło
A potem grzeszek
A potem piekło
A już z Piekła ani Windą
Ot Tobie [illegible]! —
A z tego Piekła już ani Windą

– Gusty nie odgusty
Bzikidła – kadzidła (:kościelne:)
Pokosty – to nie posty
A buty nie pokuty
A dworność nie pokorność
z stołka do stołka
Szabla nie pałasz lub nie makówka

÷

Bale, gale – to żale
Całusy – to pokusy
Cugi to długi
Intra służba – licha wróżba
Przymioty – sromoty
Kieliszky – to grzechy
Objady – to zwady
Blandille motyle
A jak będziesz w Mogile
A gdzie były Blandile
Ach, Ach Strach!
Śmierć to nie gach!
Tej zgubiona dusza dla duszki
A spokój wieczny dla Jadwiśki
Tej przeszła jak woda
Młodość i uroda
Tej dusza za duszki!
Szumieniu za spojrzenie
Z bumieni za westchnieniu

F A z wora ranno
Wstąpi Mania panno
Ach a ten bal
Wielki to żal
Zorałeś w stada
Ach bieda bieda
Diadełowe panie

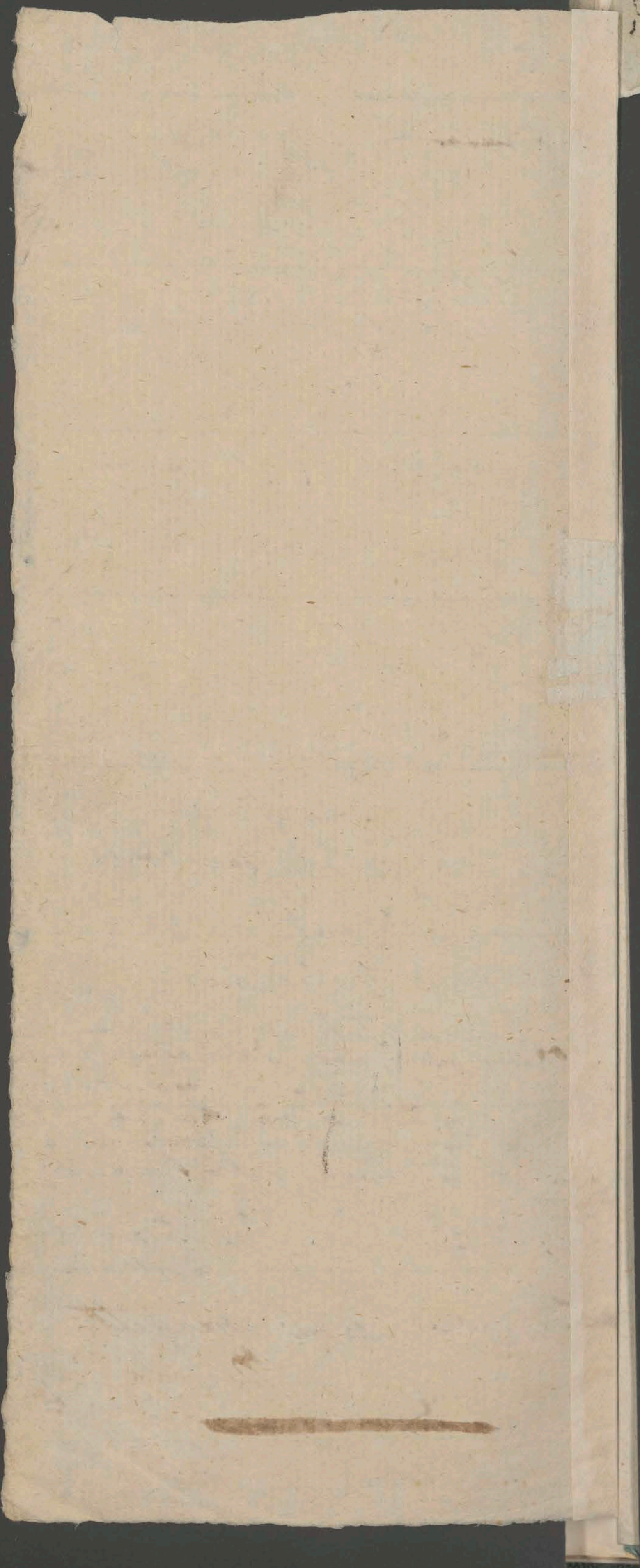
— Co innego Szaby
A na szabli szczerby
Co ~~insnego~~ imego Parentelle
A od serca Przyjaciele

Sodoma! Sodoma
— Somsiady to zwady

Co innego dwór Hetmana
A zagroda „od Wasana"

A gdyby ma w gardło niewiem
jakie sporze
A on Ci podaży my więcej
jest w worze

Ach! strach!
Perversitas mundi! —
Wszak pismo masz, dobrze o tem wiesz
Nie będziesz drwić — bo z tego przykładu
Ale zapytać mogę dworskiego sądu
Co to tamy gromka: ach dziatko, ach żyjcie
~~Ale i na to~~ Panny wytrzyj masie
Kiedy my
— Już to tam prawda bo to się nie
dali
Lecz zabrać sobie wszystko
Porwanie.
2 [illegible] !



196

A to piosen djabli Pana Twardowskiego

Pana Twardowskiego Szlachcica Polskiego
Co djabłom zapisał na wieczyste lata
Duszę cyrografem za rozkosze świata
Na krzemionkach broił — Wszystkich djabłów
Piwko wina kupił pierwsze się nie opił
A każda rumiana to pięć kochana
1 A jak przyszła twoja Twardowski do
3 Nuż godzinki śpiewać do najświętszej Panny
2 Kniże suplikował do gwiazdy zaranny

Bogu mówił jedna djabłu druga świeca
I nie wzięli djabli Polskiego szlachcica
Za furtę niebieską i za piekłem stoi
I po dziś dzień pierwsze figle Pano broi

I tak już serdecznie diabłów swoich zbierał
Że każdy z nich co rok sto par butów zdzierał.

w

Wtyjm rzeczy cały
Końce nie styknaty
Lowczy rzedł na parę
A ón od wasane

I Taśki nie styki
I stary zermiski
Wpodziecekim borze

Lowo mospanie
Historyja cała
Ze była od Waszmości
Tutyi i młody
~~Ona mała wdzięcz~~ A za nią wtyjewdzin
Ta i pozdowody

Ale znać nie było
Wtym już bozej woli
Czemu być nie miało?
Zato szko ~~tułacza~~ Coś za nią kodacze
Daje rezerz ~~płakało~~
A i dotąd płacze

Przechodził ja bory
Przepłakał ja ranki
Noce i wieczory
Dla Panny Lowczanki

Kiedy mesze konduszcin
Tadś juz wiedzą czemu
Pomimo choć nie gruzu
Z powrotu oto temu

Więc prózna mozota
Panne nie kochała
~~Ot~~ i owo zgota
Wytrzyjn cała
Ale raz nie zgrypoty
Krzepił dzwon perawny
Ponitem żałoby
Do N. Panny

Na nie porty moje
I mały i wrzosty
Dyj i nie pokoje
Ach i bry i chozły
Zladam czego wrazyt
I juz jakby Panny
Lecik jego Panie stacyj
Chodzitem do wrzeszki

Ach rzewnie i prawo
Ile my duszy zostało
Ida zywat trawo
Zyj eiz pamięc złat

A musiałem kochać
Kom nie spad nie jadał
Pyrzed nią, milczątem
Choć z gwiazdami gadał

Pałito – kładtem ziemie
z wzruatem odzicór
zwalkodzila

I zaś to mi [illegible] [illegible]

A piosnki nie wiem ja zaś

[illegible] to [illegible] [illegible]

A gdy się poszli to mi się zdało
Że mi już samej ubyło
A już w duszyczce mi płakało
Jakby ci straszne co się śniło
I już nie chciałam więcej być panią
Tylko tej Hali zielonej
Co to tam Stasiek pognał na nią
Toć by tyłoby mi pono

Czy to tu biją serca te żywiéj
Że tutaj niebo już bliżéj
Czyli tam może bite prawdziwiéj
I chociaż skrycie lecz szczerzéj
I za cóż ty nim kochasz też przecie?
A jacy jacy ladaco!
Jeżeli tak jeszcze pytać będziecie
Pewno nie powiem ja za co

Kiedy się kochało
I człek skargi znawiał
Ślicznie mi bywało
Niegdyś Łowczy mawiał

„Nie ma lepszej rzeczy
Jak rozum owieczy
Bo gdy się kocha sam
To się sobie pasie!"

Gdy pani łaskawa
To człowiek szczęśliwy
A gdy nie łaskawa
Człowiek zdrów i żywy."

A na niej dwór stary
Pod strzechą słomianą

I kradłem jej włosy
Pisma i wstążeczki

199

1. O W trakach mieć kogo
Swobodny Woju!

1 I białą czeladź wiedzi przy taborze
2 A między ~~ni ni~~ podle prowadzi trzy zorze
~~A jedne smutkiem, ...~~ ~~Z ocdzyna płacza a cudny~~ a wnady
Dwu cór Starosty jedną Wojewody
~~Ale tamtej~~ ~~tam~~ to Ukrasy i ład zal się Boża
Równo z świtaniem zapłakała jedna
Ej matulenko ta biedna ja biedna
Wzajęta łkała trzcina nad wiezorem
Zafrzonaszy twe nad dalekim dworem
Ej matulenko! czym ja się podziała
Kiedyś nam z łzami wtórze ~~luk~~ kładała
Ze siół niedaleko łkaść będą na stepie
~~miasto~~ ~~śmierć~~ ~~widzę~~ ~~stoi~~ będą wiała na ~~stepie~~
Ze ~~Łzy~~ ~~wojenniki~~ ...
I patrzać w turny i tatarskie ślepie

Zle wiedzie woje Panie Wojewodo

gorzy hetmańskim
A strzez nie z końca, przez narazy
Polski

1 Hetmanie: Niech Niemiec siada A z tej co mi zdarza mieh Niemiec weźmie
2 Kto Hetman Litwy z tatarskiego tańca
4 Chrystie dostoje – zechcesz pochodzica
3 Za naszą wiarę zbity czy zabity
bułatem
5 A gdzie nie mierzem tatku głowę dołoże
Dla dobra one Rzeczypospolitej
Aby mój panie opiekę nad Wdową

I konia zwalił zachwycił pod srebrną
I w kto siłę pusicił ręką chrobrą

Lichy obwrazek hetmański kwatery
Święta Patronko Rzeczypospolitej
Zemsto się zemsto – polegli hetmany
O tatarzy górą i tabor rozbity
I chmura przeciągnęła po nad polem bojowiskiem
od gór i popłynęła ku Krakowowi i zawisła
nad tynieckim klasztorem –

[illegible]

200

W zimowej to było porze
Kiedy w jednej oborze
Gdzie bydła dużo stało
A bydła rożnego rodzaju
Wziął się opiat siłą całą
Do krytycznej zawody
Jak kto wygląda przy żłobie
Ma nos czarny czy czerwony
Wszystko to opiat uczony
Do dziennika pisał sobie
Czy kto był zdrowy czy chory
Ślepy czy o jednym oku
Nawet przestaje obory
Co mu dodawało otuchy
I nieraz tworzył sposoby
Lepszej przyszłości do Siebie

Abyś ty osioł tych rzeczy [illegible]
Których strzegł ze młodu
Które zostaw w świecie [illegible]
Wydał się własnym swym rytem

A chociaż gadka jest w świecie
Że osioł żyje osłami
Nasz osioł ~~zawlokł się na~~ na wiejskie świecie
Zawlokł się i żywił świeciami –
Więc to ubodło całą bydła zgraję
Osioł nam nowe wprowadza zwyczaje

Stąd powstał w całej oborze
Trwoży się bydło jak może

~~A że to osioł~~ był z dawnego rodu

~~Lecz~~ na egzamin wyprawić do grodu

Przy każdym grobie Powiedz:
I z tego grobu wschodzi życie!
I tych grobów pytaj jak ~~zmartwych~~wstać

Jak zmartwychwstać grobu pytaj! — A z gałązką świętą mów o Bożym
A z mitrą mów o śmierci —

— Miękko Miękko Płakał wyśmiezdzie
I miłości

Ty świątyni domowej Strażnico!
— M. Jadko Ty Orlico. Któ co [illegible]
Płakał [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]

Mówcie szukaj Orlika niedołęgi

— Chłopcom bystro jak orłętom patrzy [illegible]

To grazy Węgielne z których zbudujmy ołtarz

Trzy Korony — trzy bułatmy Trzy szablice
I korona, mitra, czapka —
Gdzież jest czyż to twe o śmierci? —

A na trzeciej Kosa leży
Tu złóż zapał —!
Tu — niech się twoja krew wyczaśle
O Rezygnacja — czego się wyrzec ma
~~Kto nie dołęgł Boga [illegible]~~
~~Temu nie ma [illegible]~~
Kto niewinność sieje — Ten trzy zbierze!

P. Z.

Jedno wraz i Matka Boska w Koronie

O najpierwsza nam miłości
I miłości nam ostatnia

Z Przeszłości; — Przyszłości!

O gdy Ci prawdy pytaj — ludzie
Z śmierci nie życie się wyrwie [illegible] zmartwychwstaniem
[illegible] nad śmiercią [illegible]
Zaklnijcie Krzyżem miłości Groby
A groby otwórz [illegible] Przyszłości!

Jakimowski

Powieść rozpoczęta.

Część I Klęska pod Cecorą
Część II Oswobodzenie
Część III Przybycie do Krymu

3

Dziewczę
~~Dziewka~~ tam było – a pod jej stopami
Czarny więzień z zamorskiego kraju
Pochylony z wierzchu jako żmija w raju
Wytknął szyję i zwiesił zębami
Panno!
Najświętsza Pani to z Polski ludzie
Upadła na twarz! Dziewko Pan Bóg z tobą!
My więcej wolni – Pastuchy i ludzie

1. Zimny wiatr od morza – widne żagle w dali
A tam ~~pod~~ bachmet – bachmet w złotym rzędzie
Nad nim buńczuczny ~~nim~~ w korab wsiędzie
Omusił głową i stopom się żali:
A tam buńczuczny

~~Zimny wiatr od morza – widne żagle w dali~~
~~A tu – buńczuczny~~
~~Bachmet~~ nad koniem się żali

2. Wolałbym do dom powrócić bez tego
Zbe niewiernego nie mieć na seraju
~~Albo~~ Od pióra niewiernych nie uderzyć okiem
Albo Hurysk nie rozpasać ~~nie zaznać~~ w raju
Niż Ciebie stracić – Zawrzało i płyną

[illegible] zanosił czarny szlak jęż trawo

Zyknęły eklezyi Królewskiej Kościoły
W ~~starym~~ Ojcowskim Krakowie: Oj Zygmuncie Stary!
A znać ten twardy w niezwiatłej Łożnicy
A znać po śmierci nie chodzą już mary
Kupnymiene Że ~~stąpa~~ rozumem niezabierzał ulotne
I na świadectwo wiekowi starcemu
Nie powstał z ~~[illegible]~~ [groźnym] grobów Piotrowinem
Zawodzi Matka za najstarszym synem
Śród mogy zorze oświeciło wioski

1 W Żółkiewskim zamku długo będzie głucho
4 A w Świat~~em~~ polecie hetmańskie sokole.....
2 Myśliwska strzelba nie uderzy ucho
Zaleci w psiarni [illegible] strzelbę pole
3 Z gwarnego zwory chart zaległy pole
5 Jedno wiatr chyba dziwzwiczem przebiery
Lub na gołębnik jastrzębie uderzy.....

Zyknął który to z cerkwi wołoskie
Czerwonej Rusi odzwonił żałobę [niedole]
.......Podole
nawet złoty wieniec
Polskiej ~~wrócili~~ korony zamiłani Kamienia
~~[illegible]~~ [Żadnych] i [illegible] na Tuny spoziera.
Ojca Mulciz przez Niemcy do Polski ~~[illegible] wrócił~~
i woda bożego ~~przykazania~~ żyje

Szarańcze roje
Spadł kiś na owce
Na dębie powity
Woda pełna gady
I ślady Turków razą
poradzeni jady
trawa nie rośnie
kędy szli – nie
pije wilk gdzie ich koń przebrodził

Do przemienienia ~~Kazimierzego~~ [Ku[illegible]] [illegible]

Spadł Bóg synem nad [illegible]

203

Tok cały tej Pieśni.

1. Rzut oka na pola Cecorskie – mogiły – orzeł naddniestrzański –
2. Wojska ruszą na Wołoszczyznę – powód wojny –
3. Wyliczenie hufców –
4. Obóz na Cecorze –
5. Czeladź wysłana za żywnością – Wieści o nieprzyjacielu –
6. Sypanie okopu na Cecorze – od ode
7. Długie oczekiwanie kraju po wyjściu wojsk na bój – Znaki złowróżbne.
8. Straż ~~tatarska~~ następuje pod okop. –

Godło tej Powieści

Nie zna Polak co pokora
Chociaż zgubi go Cecora
(: Przyp. d. Krasolski :)

Do koła każe Hetman uderzyć

Szary piechoty 5 sto
Bełkocę sztandar ~~przed~~ nad strażą hetmana
Fonkaj, konie wiciórze wiciorze cmy pogańska —
dwa sto czystego chłopa —
W boży czas — przypięto wręcz.

Mogiła pod Cecorą

Ks. Ale Xiężka Kantego

I stanął okop na kopiję wysoki
A w środku mu było czterey chłopie kroki
Nazajutrz mrokiem Cecora się ściemniła
I straż tatarska przodem nastąpiła
A Hetman prawi: lub głowy położę
Jeśli tak padło duszy w sędzie boskiem
Lub Kaspra w siodło Skinderbaszy włożę
I w hospodarstwie posadzę wołoskim.

Nocą ciągnęli w ciszy ku Dniestrowi
Boki taboru od ćmy oszędzając
Dniem w miejscu stali głodu przypominając

A z Wilna, w Gnieźnie poznaniu i Grodnie
Kroi z koronnymi na Wawelu siedzi
Trwoga hud wszystek na rynku gromadzi

205

Scena II

Szyderstwo Turków na otrzęsin

Wzrak pod Liczoną był obraz szeroki
Płakarać sabie czyja nad tim góra
Czy Król czy Sułtan ma podeprzy boki
Ziemy powiązani jeden Zakimowski
usługuje za karę bo drżemy –

Przyj. Binnowa

Ks. Chlimowski i Zachowski orężem

Czy nie ma który Jeszcze
To tam jeszcze mocniej
Tam Jan tam zgoła

Dnia Drugiego spoczywają jutrzenki N. 73. M.
2 rana na pokładzie okryta – bo jak
oko dosięże nic nie widać – zaraz
Apostrofa do Żółkiewskiego – jego bateryj
i pół Cecorskich –
nowem idzie znaleźieniu Polski-
za okrycie —

Bój:

Do morza trupy do morza rzucanie
I okręt odbit a pojmani brańce

Huknął z czeurmaka i pokład wymościł —

gruchnęły pierze na brzeg z samopałów
I ~~żądnych żeglarzów~~ Tyrmcy [illegible] z ostów i wzięcie wystali
Klątwy i pożegnanie strzałów

Kto morski człowiek miał zmierzchu Łoskanie
Sły – W dni Boga... Przypatrzony się z okiem

Scena II

Z wolą Bożą pozrzeć ku niej w sobie

Kto się w opiekę oddał Panu swemu

A jak Ci dzieje? — z Obie Katarzyna

W jednej mu tylko koszulce porwali

Zdrowe

4 ~~Ślicznotka~~ by rzepka by zalotka mamiona

3 Smutka by samo by płoszka ~~....~~ płochliwa

1 A jednak byłaby prawie o niej dziewi!

2 Wszystko bosto ~~.....~~ a mattki skazana

A ~~tak~~ by to uczuciu ~~tylko~~ uwielki skazana

Że jej za nabok

Trwało wstyd, gładkość, uczciwość domowa

Ja sam ubóż brzemie wolę wziąć ku niej

Wieczorem przy niej na minutki nie siędę

Jedno przy ludziach rozmawiaj z nią będę

Strzeż mnie jej Wiara jak ~~....~~ królowy

~~ją przy niej .... z nią~~

Tylko przy ludziach mówić będę

Scena III.

2 O zaczniesz sobie zgotować wesele
1 Tamto wstyd, gładkość, uczciwość domowa
4. Tam mówić chodzi aż po wszystkim ciele
3 Gdy sztuk pomyśli co chusteczka chowa

5 Dzisiaj wszystkie nawet w świętym Rzymie
6 Słuchała wiara jak wszystkie dziewice
7 Pytali w mieście: a jak to jej imie?
8 Czy to tam w Polsce takie gołębice?

9. Nie wstyd by słuchać Matulinko tobie
10. Żeś takie dziewki wyhodowała sobie

Wzór panny szkolnej — w sobotach — [illegible]
a [illegible] by [illegible]

Scena III

Skarb basz † złoty na chłopa wyrzeki

A pierścienie wszystkie które basza dał Katarzynie

Ofiarowała za zbawienie Matce boski Częstochowski

3° Kiedym to tego nie znała u matki

1 Nie dla sieroty bez ~~matki~~ ojców i wiana

2 Przystały takie pierścienie i dostatki

Gdy to

do Matki

Niech jedno wracam wesołego

Korzonkiem

W jednej ~~[illegible]~~ przy tobie i żywą

× Katarzyna każe je poświęcić

Składa klejnoty u stopy Katarzyny przed ołtarzem ×

Trzy sznury pereł długości ~~[illegible]~~ łokcia

9 Kober

A expedyte mówił po łacinie

Mowa Pajca Świętego wyrzekł w Łacinie

Polski

Pan Dziadek Żakimowski z mieczem

Piotr Żakimowski po mieczu mi dzięki

Da Matka nasze a tu kmieczuk złoty Barzy

Lub barzowski na złotem barżeczku

Za dasz Hetmana o moją świętą prawdę

Tudzież: Tupy z

A dzięcioł drogich może krzyż wyrobiony ze

3 Rzekł Żakimowski widząc już oczy

& do Wojtczara wiózł mrożkę swoją

4 1 Koczy 5° 9 kinął ręką na ów krzyż wroczy

5 Do Włochy: Włochy: dałyj wiara przodem

2 Włochy do ludu: Bój z Polskim narodem!

6 A Katarzynie tak się zmiały oczy

7 Żeby witała już ściany Domowe

Appostrofa do Zygmunda Starego po klęsce Cecorskiej: Cetarzyna góra .... I tabor rozbity

"Pęknęły Sklepy Królewskiej kośnicy
Nota №: *) W Pańskim Krakowie: Oj! Zygmundzie stary!*)
A znać sen twardy w nie światłej łożnicy
A znać na ziemi nie bojące mary
Żeś twoim ramieniem niezabieżał ztemu
I na świadectwo Witkowi staremu
Nota №: *) Z grobu nie powstał groźnym Piotrowinem*)

Środ nocy zorze oświeciło wioski
Zawodzi matka za najstarszym synem
Nota №: *) Pęknął kierytło!*) – i z cerkwi wołoskiej
Czerwonej Rusi odzwonił niedole
A gorzkim płaczem wtórzy mu Podole
Nota №: *) Po słońcu jego zaćmiły całuny –*)
Nota №: *) I przez Bóg żywy! nawet złoty wieniec*)
Polskiej Korony: Podolski Kamieniec
Zadrżał i trwożnie poglądał na turky......

Niby morowe powietrze się szerzy
Po wszystkim kraju jedno słowo bieży:
Hetman nie żywy! wojna przegrana!
A w dzwony biją po grodach od rana
Król z przedniejszemi ~~po nocach~~ w Krakowie po nocach się radzi
A w Wilnie w Gnieźnie w Poznaniu i Grodnie
~~Lud zatrwożony po rynkach gromadzi~~
Strwożony naród w rynkach się gromadzi ./.
~~Mądrzejsze światło [illegible]~~

Bo nabożeństwa z ambon obwołano
Świąde pokuty, posty, nakazano.
Lud zakupuje złoconą gromnicę
Wiezuje płacz - przyodział włosiennicę
Nad dolą swoją srodze wpłakany
A płaczom jego wtórują organy:
„O Panie odwróć od ~~Polaków~~ ^ludu^ Twe razunki
I zbaw ~~twój naród~~ ^koronę^ od wszystkiego złego."
A księża chórem śpiewają koronki

Do Przeniesienia Żółkiewskiego:

Boć też kraj tknęła niepowszednia troska
Na ~~ziemię~~ ^dziatwę^ piasta spadła ręka Boska.
Za grzechy ciężkie, wagą bożej kary:
Hetman nie żywy a w kopcach Tatary!

Opadł liść z brzozy. na dębie powięty
Szarańcze roje rzuciły się w zboża
W krynicznej wodzie pełzną z gadem męty
Co dzienni krwawsza podnosi się zorza
Co nocy ~~[illegible]~~ grozi gwiazda lichej wróżby!
A kiedy tabor posunie z Tatarem
Nuż kołowrotem ~~tu za~~ za nim czarne drużby
I Ruś wylękła skoszona Kandżarem!

~~[illegible]~~

Pustynią stają obszary i sioła
W polach się Wilcze zbierają gromady
Gdzie dziś przemknęła setną trawy i zioła
I trop jej rzuci Padalczem jady.....

Stróża Podola! Hetmanie ozdobny
Tobież to bata nie odziać pogańskiej?
Tobież to skrzypnąć w ręce niepodobnej
Ta bez mogiły i bez czci hetmańskiej
Zakim się wszystek tu w królewskim grodzie
Party wojnami dziś oglądać będzie!
Kto tak szeroko na sławie zasiądzie
Kto tak wysoko urośnie w narodzie
Czarną sukienkę uszyjesz koronie
Kędyż za ciałem pójdą goniec wdowy
W bramach Stambułu byście trwaje
Wełny ~~[illegible] na [illegible] twe~~ skoronie
Tysiąc kęs złota nie zważą tej głowy

I długo długo będzie w Żółkwi głucho
W psiarni zalega, kozyrskie karty pola
Myśliwska trąbka nie obudzi ucho
Aw świat polski hetmańskie sokole
Jedno wiatr skryła dziedzińcowe przedsienie
Lub na gołębnik jastrzębie uderzy —

A przecież wam to biedna ptaszyna
I kraj zamorski od Wołoszy dalszy
Lecz mi podsłucha całk wieszczej przestrogi
Gdy w sądach Bożych inak zapisano!
Wraz wojsko zmie poprzez obszar odłogi
Z odwiecznym wrogiem chociaj pierze rank
Sztandar błyszczy nad strażą hetmańską
Z konia Wiktorna wstępuje ziemię pogańską

Stróża Podola hetmanie Osobny
Tobieś to byty nie ~~sławnie~~ odciął pogańskiej
Tobieś to skrzepnął w rycerz niepodobny
Ta bez mogiły i bez czci Hetmańskiej

[insert: w Królewskim grodzie]
Zakim się wszystek lud ~~oglądać będzie~~ Party sprawnami dziś oglądać będzie
Kto tak szeroko na słanie zasiędzie
Kto tak wysoko wrośnie w narodzie

~~Kto tak~~

1 Czarną sukienką wszystek koronie
2 Kiedyż za ciałem pójdą ~~to~~ gonić wdowy
4 Tysiące kuś ~~złota~~ nie zważą tej głowy
~~W bramach Hambutu wysokiej twoje skronie~~
3 Kwiaty ~~na bramie~~ wywiędną na bramie twe skronie

1 Teraz do Rzymu! Żółkiewski rzecze
3 Złożyć ofiary i poświęcić miecze
4 Z nabożeństwem duszę znów pożyczyć
~~Teraz~~ do Rzymu! krzyknął hórem ~~polska~~ nasza wiara
2. Błogosławieństwa Papieża zaczerpnąć
Lecz nim stanęli [insert: już po całym] ~~w Rzymie~~ Rzymie
I ~~całych~~ [insert: wszystkich] Włochach przebrzmiała nad koń sława
Żółkiewskiego ~~roz~~trąbiła imię

Domorza łupy do morza zrzezanej
Patrząd odbił a pazami barcy

9 Jako gniew boży szabla jego ścięła
10 Aż krew turecka ~~rzeka krwawa~~ po pokładzie ciekła
7 A Jakimowski już się tam odprawił
8 I bez rzeczy ~~[illegible]~~ wodziwz i trzech od razu zabawił
1 Wodzy z od Turków-Tyska pospieszyno
2 Nie znalazł tarcze Kogoś wejść w troki
3 Już szabla w ręku
zyhazty pędzino 4 Noż ze na pokładzie o maszty o bokki
5 Skąd tylko wiara ~~tia~~ ~~skrzynka~~ bojowy
6 Skarbił i padło ~~[illegible]~~ lud wodzów i lezy

Ze Co dzien
~~Codziennie~~ krwawe wstaje słońce z Morza

I na walkę! gdzie z samopałów

Kosi Raś Kondrarem

Opadł list z brzozy na dźbłu pocięty
Szaraniczne roje wzięty są w zbroi
W krynicznej wodzie rznięty się męty

[illegible]

Wierkapi [illegible]

Wój.

1. 211

Kredencerz Zdrowaś Maryja łaskiś — od [illegible] korzy-
(: poprawia stołek :)
pełna Pan z Tobą — Błogosławionaś ty
(: ~~[illegible]~~ :) (: Spakuj już stoły :)
Pospali mi się chłopcy i ile słońca, leniwo!
(: Liczy stołki :)
Pan Mocholed
Między niewiastami i ... ~~Porucznik~~ czternasty...
Błogosławion... czy licho! od ~~stali~~ tego nie ma!
Hej chłopcy! Łaski! gdzie was po Pani odpuście
(: uderza się po głowie) trzyma...
Hej chłopcy! Kaźmy! Glaźmy! Nieśtlerz! Łabim!
Chłopcy!
(: Chłopcy wpadają i stają ostro :)
A cóż ty też tu na to powiedział czekał
abcy?—
Tak to służycie? Chłopcy! Który mówił Pacierz?

Kaźmy. Za jej Pani Tomasza? . . . — — — . . .

Kredencerz . . . . A czy dziś już jadłeś?
Pewno i nie raz! Chłopcze, już służby naucz!
Przynieś mi tu skałeczkę — (: chłopcy biegają) hej
stój! a gdzie klucze?

Pobudk

Raziny Jakiż?–

Kredens. . . . . Jakiż? gawroniu! Ten co do rąk dałem.

Raziny. Tam przy ~~starej~~ szafce . . . .

Kredencerz . . . . A widzę! . . . . . .

Raziny . . . . a bo to ja chciałem...

Kredens. Chciałeś! Chciałeś! Klucz, mówię, klucz ma być za pasem!

Raz ostatni powtarzam: na, masz; tymczasem

(: chłopak odchodzi :)

Koronkę mi porwali – lecz ja was zabawię

(: patrząc na zegar :)

Przed spaniem dziś na drugą [illegible] postawię.

I pobudzę z północka czyścić srebra stare

A który mi z was chybi, weźmie w [illegible] karę

Ja będę za was robił?–

Raziny (: wchodzi z drabinką :) A gdzież ją postawić?

Kredens. Tutaj: (: przy całej ścianie :) A teraz, chłopcze! leź mi po drabinie

Raziny. A po cóż ja? Skaleczę! (: płacze :)

Kredens. . . . . Ha! czyż zwierz się bawić

Kiedy służyć nie umiesz —

(: Chłopcy się śmieją, Kaziu ~~się~~ się ociąga :)

Leż! bo po czupryni! —

(: Kaziu leci, chłopcy się śmieją — Kaziu staje na każdym szczeblu i płacząc nie chcąc leść wyżej :)

Wyżej i jeszcze wyżej! na szczebel ostatni!
A czy widzisz już Kraków? dobrze ci tam siedzi?
(: Chłopcy się śmieją :)
Takiej to za twą służbę spadziemy z płotni
Wstydu... Śmiejcie się chłopcy! ale może
wiedzie
Że was to samo czeka: — Widzisz Kraków?

Widzę!

Kaziu . . . . . . — — — — — — — — — —

Kaczmar No i czegóż tak płaczesz?

Kaziu . . — — — — — — — — — — A bo ja się wstydzę.

Kaczmar. Znaj chłopcze że się wstydem
~~Ta kiedy się tak wstydzisz~~ za złą służbę
płaci
Niebo szczyt mój Pan mawiał: Służba śmiejąca
łasci
Szczery grzech ma na brzuchu szeroki na pośmiecie

Wstyd? ha? cóż gdyby w całym mówiono domu:
(cii)
Żeś chłopcze na drabinie i przy gościach siedział.
Śmiejcie się Paniczki śmiejcie! — A co? czy wstyd boli?
No czego brak na stole? czy tydzień już siedział?
Mów czego?

Kaziny . . . . Nie wiem! (: płacze:)

Kreden . . . . To siedź na drabinie! —

Kaziny . . . . Żeli....

Kreden A Paniczu! cóż, cóż, — i cóż ci przeszkodzi?
Oj! źle, żem taki dobry, trzeba by ci wlepić!
No zleź chłopcze i odnieś drabinkę tym czasem:
A oczy [illegible] mi [illegible] płacze na parę!

(: Kaziny odnosi drabinkę i wraca pochlipując:)
(bierze solniczki i stawia na stole

Jak mnie nie stanie tutaj, Panientka będzie w domu
Ni gościom, ni panu Podczaszyc już komu. —
— Podtwierać mi szafy — Służba rzecz nie łatwa
Nawet czasem człowiek we ~~łbie~~ [illegible] się pozmieniać.
Bo co to znaczy Kredensa? specjały? zastawy?
Kiedy? jak? co? i komu przy stole się godzi
Jak podawać kielichy rozmaite potrzeba
Od kogo kielich albo zaczynać Podchodzić —

213

Ten pan przy gościach woła Pieter Animuszu
„Hej podaj nam Karzełka:" a ty tu jak wrony
I pachołek jak kołek! – ~~to~~ oddaj się Bogu!
Pan szutka a Karzełek, czasem przytrze uszu
Wszędzie przy dworskich i panach i służbie

(: mówi marzejonato :) gościnny –

Powiedz może „ja chciałem .... Winny czy nie

Winny!

No jak się ta zastawa nazywa u Pana!

(: ~~[illegible]~~ :)

(: ~~[illegible]~~
(: Pokazując na kredens opowiada co z nim stoi :)

~~Glazny. [illegible] – Tyjadkowa~~ –

Glazny. Fajadkowa –

Prawd. .... Dlaczego? – Nie wiesz dziecko moje?
Wszy. Słuchaj że Glazinko! Według jak pisana
Każda miska fajadkiem wszędzie to ~~w~~ ~~twoje~~ w swoje
To dama porcelana. z Gdańska sprowadzona
Gdzieś ~~[illegible]~~ pono z za Wrocławia albo jeszcze dalej
Pod nią stół się w podkowę ustawia na sali

I dziś w kryształy złocone z Świętemi
Jest to ~~[illegible]~~ [illegible] Myślakowskich czasami daw:

(nemi)
Nieboszczykom tam Panom wiązdy darowany.
I bywał on na ówczas tylko dobywany
Gdy Książę Prymas, Biskup, lub Prałat rządzi-
Całkiem to godzinami w ówczas ręka prawa
Obok niego ~~od~~ lewej złotek Jegomości
Świetło na złot pierzące, na bachach zostanu.
Obacz szczyty w infuły złoty i bogaty
Świętego Stanisława Kielich na Święty.
Bo widzisz Fijałkowy!" i wiesz co to znaczy
„Fijałkowy!" a Biskup nosi fioloty
Więc ~~[illegible]~~ fijałek, fiolet! – Pan Biskupa
~~Które~~ na kielich Biskupa Krakowskiego ~~prosi~~ (raczy) ....
(: Niestłucz ~~[illegible]~~ ustawia tymczasem kieliszki
na stole i upuszcza jeden na ziemię :)
A co tam? Niestłucz! Chłopcze! –

3. Niezbitocz: ~~Widzę~~ — — ~~kredens już~~ A nie się nie zbito!...

Kredens: Nic nie ~~zbito~~ zbito? — Koziołki wyprawiać po trawie

Z pięknych Spiżek gdzieś w kącie odrzyj Panicki Pawie

To tak gładko umieczy, że aż popsuje miło.

(: Kręci go za ucho:)

Niezbitocz: To niechcący ~~u~~ ~~stłukło~~ upadło......

Kredensarz: — — — — I niechcący bito

„Koniem Kopernik tocz świato a ze szklaną
Powała—"

Tak mawiał Pan nieboszczyk—

(: obraca się do Starego :) A zbitó mnie
z terminu—

A nauczeń że stanąłem? — Aha kredens
Pański!—

(Pokazuje na szafy)

Więc tutaj te trzy szafy uważaj mój synu

To to domu klejnoty, to kredens hetmański!

(Pokazuje na portret Hetmana nad drzwiami)

Po dziadzie który niegdyś był Polnym
Hetmanem

Szczero srebrny a środkiem bogato złocony

Pułaskami, orłami wkoło ozdobiony

Raz tylko był na stole jak nasz Pan

~~Radził też Pan ministra~~ przed Panem

Zastawa na sto osób roboty Przestawny

Nazywa się też także i „Kredens zastawny"

A z woli juz ostatniej samego Hetmana
Ma ~~Mind~~ iść zawsze Po mierza.

Glaziny
Kredens.

Kiedy · ~~Kogdy~~ syna nie ma²
Ha Panna Jedynaczka u naszego Pana
Wije jak Wszystko i Kredens wPosagu otrzy:
Za może żyje nie tydz—luz ma Pamiętaj sobie
Bo to stary obyczaj ku Pańskiej Podobie
Do Aspektu—wystawie srebra Pradziadowe
~~Lecz~~ ~~Pytkowe~~ Jak Spiżonie Poczyszczone na Wesele owe
A ~~[illegible]~~ [illegible] nie Włochami Ponapisuje Złoty
Bo to złoty się ugnę—a Waga nie chichy.
Oj ważne że to srebra, nie trzeba je tycie
~~Na~~ Złoto—mówię—mamona a kielichy porozbij
Lecz to złoto Poczciwe; ~~Pokażą [illegible]~~ ten kielich [illegible]
Zakoś to był na Polskę Tatar wrócił oko
Bo Ruś Wyssał po drodze i wszelkę Po.
Wrót jak mówię Jakko a Pan Bóg wysoko
Wije Pan Hetman i Pokazuje na Pierścień [illegible] Kleynoty i srebra zostawił
Sciągnął Wojsko i w pole i mieć po Tatarze
Lupu, Cupu Mospanie ot i kraj wybawił

215

Kredens — nie sam Ci zaprawdzę lecz z Hetmanem w parze

Dla tego Hetman łaskawy
A Kredens łaskawy.

Niestłucz. A jaki dzisiaj kielich przed Panem postawić?—

Kredens. Jaki? jaki Gawronie? — a gdzież się Pan bawi?—

Niestłucz Na Polowaniu — . . . . . —.

Kredens . . . . . — Otoż, kiedy Pan zwykle bawić
Na Polowaniu, wówczas „Jelonka" się stawi.
Lecz cóż tobie Gawronie o pitonku prawić
Nie otworzysz mi szafki Kieliszki wystawić
(: Postępy oczyma te :)
Ostrożnie! Koniem świato acze szkłem pozwoli!
Za rzędem niech je stawić zwyczajowi gwoli —
(: Rachuje Kieliszki :)
Tych cześć niech zawsze stoi na ~~Polowaniu~~ Gdańsce krajny
Bo idą jako stoją zkolei zwyczajnej:
Pierwszy na cześć za zdrowie Króla Jegomości
~~A drugi tuż w te tropy~~ Królowej Jejmości
Drugi dam zdrowie etc.

Trzeci Xięcia Prymasa wszędy mianymowne
A przy ~~ostatku~~ ~~pominionych~~ ~~[illegible]~~ za zdrowie
Czwarty na cześć Oplendrów Korony Duchowne ~~[illegible]~~
Za Pana Krakowskiego zdrowie lub senatu
Piąty zdrowie Hetmańskie lub rycerskie
Kochajmy się: ~~ostatni~~ wstały z wesoło tako
Et post lex
Nulla lex!
Słowa święty Pamięci nieboszczyka Pana
Co znaczy: Pij i nie przepij fantazii do rana!
Niesttuw A to Pono Jelonek?- (: Pokazuje kielich:)
Kredn .... Poznałeś go Panie?
Lecz do niego: Chakot (: pokazuje kielich:) ot ten mój Panie
Wizerunek wszystkiego cesarza z Sakatem (: bierze kielich do ręki:)
Jak na się ~~[illegible]~~ tam wyprawa (: dzwoni w kieliszek:) jak dzwonek
Po wielkim Polowaniu ostawiają się zpotem
Przed Pierwszym z gości Sokol- przed Panem Jelonek
Niesttuw A dzisiaj?- . . . .
Kred. . . . . . Jak na dzisiaj dość będzie jelonka!-

4.

Lecz gdzie się dziś tak wczas po zakładzie
stoczka?

Razimy. Słyszałem, że na czarnej Skorupie trafili
I pono trafiła Pana — . . . .

Kredens. . . . . Czy dawno?

Razimy . . . . Pół chwili —

Kredens. To gdzie się ~~Ichm~~ Katastrofi stém wiesz do rzeczy?
O jak mnie tu nie stanie to wszystko się zmarni
Lepiej poproszę Pana by was dał do piwiarni
Za jeden rozumem biegać z Lewego rozkazu
Bo mój ~~[illegible]~~ to groch na ścianę — świata zaimno wiem
Nie ma w was iskry Duszy, mimo Ambicyi
Dla kredencerza. — (Zabierz. w pokoju no stołki; (:po chwili przechadza się:)

(:Zabierz liczy cicho:)

W głos, chłopcze! w głos powiadam — Ledwo posłuchł!

Zabierz. Jegomość . . .

Kredens . . . . . . No to jeden!

Zabierz . . . . . . Doktissyma drugi . . .

Kredens. Ażeż, wy też mi słabo odpowiecie mi Wszczęci
Ach. ~~Chłopczyk~~! Naprzód Pan i Pani!
potem Paniczki dzieci
(:liczy na palcach:)

Potem Stroneymer, Goście, Rezydenty, Sługi,
A summa osmnaście – nas dwadzieścia cztery
A więc sześć nam zostaje – bez nie bez — czterey
To dla Panow Zagorskich – może się gość zdarzy
~~Zabierzcie mi od środka sześć Stołków~~
Ho zabrać mi sześć stołków Stołów

No. Sześć złotków powiadam od środka samego
Od środka – a trzeciéż my Łaski Ważnego? –
Gdyby się gość wziąść zdarzył niespodzianie
Więc siedźcie sobie wśrodka bez kręgu się iędzie.
A gdy chudy Pachołek, to rad będzie temu,
Że to mu się takowa Grzeczność wyrządzi,
Że nie na szarym końcu siedział podstarzemu,
(Spostrzega Płat w ręku Ważnego :)
A to widzę płat nowy? – . . . .

Ważny . . . . Tak... nie bardzo nowy –

Kreden. Ach Papirze – ach Papirze! powiadam bierz sobie do
Srebro nie czyn. ~~[illegible]~~ srebro jednym czyście płatem
Bo jak się minie Płaty wielka strata na tem
W srebrze – Zawsze płat jeden: a płat stary spatie
Na frauchtliber i oddać ~~[illegible]~~ osobno do Jeymości

To i marnie nie przeydą Panieńskie Roztropność
I może życzność wszystey nawet i pochwalić —

Kuchmistrz. A czy zamykaią już może półkę z kieliszkami?

Kredens. Ale! — Pan Wiedzę bawi — pewnie dobre pole
Pewnie wesół powróci z dobremi myślami

(: Pokazuje na poboczny stolik:)

A Portret Króla Jana tutay na tym stole

(: Kuchmistrz drobnych kielichów i stawia:)

Nie domyślasz się czemu — bo to lub zabity
Kiedy Pan wesół wraca z Dworu, czy z gościny
To zaraz mówi o sprawach Rzeczypospolitey
A z tąd dyskurs o woynie i z woyny do dzielnicy ~~[illegible]~~
~~Przed Wiedniem [illegible]~~
Bratniey ~~[illegible]~~ — o Borcie i Moskwie! — a już do Wiedeńskiey
Do Potrzeby Wiedeńskiey, jak z Królem wojował ~~[illegible]~~
Jak ~~[illegible]~~ był miły towarzysz z Hetmanami ~~[illegible]~~ konfederat
Krzyczy się Pali do Króla: Zdrowie Króla Jana,
I Vivat Rex Joannes! aż grzmi Pachołek!

Zabiera kieliszki — Wyciera i ~~miotła~~ dzbanki

A Pachołek jak Kadek!
Z[illegible] staje i Kuchmistrz ~~[illegible]~~ i wraca
I jak Marek po piekle
Do ~~[illegible]~~ po Płocie się ~~[illegible]~~ pęka

A więc, żeby się minąć z wstydem i z hałasem

zato wszystko znają się tkie

Trzeba więc ~~znają się tkie wszystko~~ przed

czasem:

Herbowny Kielich który na dworskie festyny

Na imieniny Pana Panny albo Pani

Karzełek do przypoyia wdamowcy drożynie

Budowniczy Pasternak ~~ozdatki~~ gdy ~~zagniewana~~ się wszczną Panowie Hetmani

1 Tonek Szlachcic gdy przed Sejmem Pan zasiada

3 Kochajmy się Affekty wzajemne Stwierdzony

2 Gdy dam zdrowie dziś trzewik z Pzocerowy Gdańskiej

~~Gości w wodlku [illegible]~~

4. Kogutek zwykł się dawać do Wieczerzy Pańskiej

Haleluja baranek który na Wielkanoc

Poculum Sanitatis do miodu i na nowo

A kom XII w każdą porę

Gdy Animusz wznosi gore

(: Zegar bije Tomasz spostrzega się :)

Na ~~[illegible]~~ biegają mi chłopcy bo wiedzą czas bliski

(Do Spodnego)

Ty ruszaj do ładowni po wodę z gąsiorem

(:Do drugiego:)
A ty, czekaj mi w kuchni a wydawaj półmiski:
A ty (:Do trzeciego:) naszay pełno wina i miód dawniej dawny
(:Do czwartego:)
A ty czekaj przy dzwonku a jak Pan ~~huknie~~ [illegible]
Na niebie z gwiazdkami wieczorny, zadzwoni [illegible]
Kuchta niech dalej dzwoni – ty wracaj do sali – [illegible]
(: Chłopcy odchodzą :)
Korzonki mi Księżniczki – bez twojej wiary
Pani! – (: Dalsza wierzenie i modli
się chodząc dokoła stołu – po chwili
słychać mocne stuknięcie nogi na
stopniu od rogu sali i obraz Het-
mana zpada (ze ściany) na ziemię :)

Proza

nadesłana

Redakcii

B. Hajnat

W Polsce owiec błądzących wiele pasterzy [illegible]
ale jak owca [illegible] drugie na siebie zebrana, bo i tak i

[illegible] nad Polską [illegible] –

Pan Wetyer mówiąc o Arystokracji

To nie polskiej to moskiewskiej Arystokracji – Przydaje się świat jak polska czapka.

Żeby Polska była jakim zamorskim krajem jakim zamorskim narodem jako są na przykład Anglczyki – w ówczas nie mówię .....

Mosanie – mówił mi dalej – co komu służy jednemu szydło goli drugiemu brzytwa nie chce,

„sprowadził, bo tutaj taszy o podal tuza i nie zdarzyło mi się nigdy żeby mi się wilk wdarł lub podkopał do obory – ale przed tem bydle i wyjmowane [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] za obory, zima była twarda, wilki pozerali przed to, i wyciekli się z lasu – i darli się do obory

Dlaczego Podolanin i ukrainiec siadający na konia darowali pańszczyznę? a postawić w Polsce nie? Bo tym przodkiem radził za pługiem i radził o sobie a nie o kraju – a miał kamieników, na których raz mniemał mieć koncept w kantorku i t. d.

Rewolucja spowiedź narodowa – Niby febra niby miłość niby coś cudownego rozbiera serce Polskie –

o Literaturze

Narcyzia to się czasem nawet wpłacze bo to
kobiecina z sercem –
Pisze wiersze – no pięknie to pięknie nie
moje ciotki bardzo ją chwalą i przypisują a moja
ma co mówić – ale mości panie bo nie po polsku
po oni piszą
bo pani przecie Polak a ja jakoś tak
nie gadam, jako u nich Polacy w tych
wierszach.

Tutaj także w każdej księdze ktoś dobry!

Dlaczego się w Pismach czernią?; zwierz się u takim tekście tegoż
Naród to drzewo – Pisarzcha palące to swobodnie pożerające żywioły: stamtąd
Mości panie co po każdym ogniu pozostaje to i po
zapale po ogniu duchownym – popiół i węgle –
co było świętym wielkim to gorzało bo święte
i spłonęło ~~nie~~ dojrzane oczy nie dojrzane – węgle
one mogą jak tylko czernić – popiół brudzi.
a iskry prawdziwie czyste które się jeszcze po-
leżą w popiele lecz zagrzebane albo po Pismach Litew-
i Polski na jaw w pierwiastku swojem żywe –

Ale szlachtę kasował Deus avertat!

Broszury – Mospanie chłopczyska nasze pogłupieli w Paryżu – Polska to krew, pordzewiała dęby malowane bredzą i się zdaje, że to oni niby fran=cuziki jacy – rżną a rżną szlachtę nie szlach=tę

Artykuł na sznureczku a zaś przy nim Matka Boska częstochowska

Chwali partyzantkę – bo kto naszę ~~sposób~~ odgadnie co Polskę zbawi i kosiery przypomni a Wielka moskala bić gdzie Pan Bóg zdarzy –

Zaliw – Poeta młodzian – rozmówa jaką miał z nim Pan Wędyga –

Sejm czteroletni

Co znaczy Polski rozum? Gdzie dzwona za
Tańce — (i tym podobne rzeczy;) czemu ztały
wez go we dwoje a tkni to we troje – kiedy
głodny to ~~się~~ ~~[illegible]~~ pokręć za jadłem
Kiedy Cię co boli zajrzyj do apteczki – kiedy
wilk wpadnie na oborę to go wyżeń a jak
ich więcej będzie to poproś sąsiadów –
otoż to jest polski rozum a tego
rozumu nie miał ani rząd ani sejm
polski — że rząd nie miał: to raro
rozumu, to mnie nie dziwi ~~ale się~~ bo
to od wieku tak było w Polsce

Pan Jan się radzi z sąsiadem
Czym Polska stoi? – Nierządem!
Ale że sejm Polski nie miał tego rozumu
co mój karbownik to to mi dziwno! Mo
Powiem Waszeci – przeszłej zimy wpadli
Wpadli wilki na moję oborę – a przecie
przyznać się muszę, żem sam prawie to tiko

Pierwotny Typ.

Pszczółka, klaczka, pszenica

Wyprowadza z nędzy szlachcica

Pamiętaj przychodzie

Żyj z rozchodem w zgodzie

Dni odzięgi

3 – 45
3 – —
2 – 55 ½
10 —
6 – 40
45
30
12
49
28 – 6 60/276/4 36
8 – 20
36 – 26

45
30
3 – 45
3 –
2 – 55 ½
— 12
10 – 50
6 – 40
8 – 20
— – 27

41 – 50
37 – 24
= 4 – 26
60/324/5 24
2 – 30
– 56

39 – 56
54
40 – 50 110

21 Czerwca
1826.

Żywokost. Simphytum. Przepukle leczy, a zwłaszcza świeże rany-
także świeże spaja i goi plastrując korzeniem jego.
Złomki kości spaja swym plastrowaniem, dobrze ją bin=
dami obwiązawszy.
Tak krwie rany zastanawia Krochmal, farina volatilis, nim
ją zasypując tak długo, aż się rana zapiecze, potem bindą zawiązać
Ogórki samym zapachem mdłości serdeczną odpędzają, przeto kondyja=
cornym użyteczne do pożywania i zapachu
Chleb z masłem, pajęczyna — ~~maść~~ balsam Jerozolimski, stare
wino z wodą — Lantendogra, lewanda do trzeźwienia
Kompresy. — rymskie aromaty. maść Matki
Tekli, balsam sakramentek — posłać do klasztoru
sióstr miłosierdzia — prosić siostrę Rozynę. — posłać
po xiędza Ambrożego by bez pomocy duszney nie ginął —
od nagłej niespodziewaney śmierci zachowaj nas Panie!

Poezyi Zaczęte

Przed Rzezią.

REVUE DES ENFANS.

MŒURS ET COUTUMES DE FRANCE. — XIVe siècle.

III. Paris.

Nos jeunes lecteurs auront peut-être oublié, depuis si long-temps qu'ils n'en ont entendu parler, un pauvre enfant qui avait droit à tout leur intérêt, à toute leur pitié ; car il était bien malheureux. D'abord c'était un orphelin qui n'avait pas même la consolation commune à tant d'autres, de retrouver au moins dans ses souvenirs le sourire de son père ou les caresses de sa mère ; il n'avait jamais eu à prononcer l'un de ces deux mots si tendres; il ignorait jusqu'au nom de ceux auxquels il devait le jour. Elevé dans l'humble couvent des bénédictins de Vesay, il avait fini par prendre en dégoût la vie paisible et monotone du cloître. Pour satisfaire l'inquiète curiosité, l'invincible besoin d'air et d'espace qui le tourmentait, il avait quitté sans regrets la retraite où s'était écoulée sa studieuse enfance, et le seul ami, le seul protecteur qui veillât sur lui en ce monde, le vieux frère Eustache. Seul et sans appui, sans famille, sans nom, il était parti, plein de confiance et d'ardeur, pour demander à la société tout ce qui lui manquait. Sa confiance, il est vrai, s'était ébranlée, à la vue de cette terrible société féodale, chaîne non interrompue où tous se tiennent depuis le serf jusqu'au seigneur, comme autant d'anneaux qu'il est impossible de briser. Il s'était pris de découragement en présence de cette menaçante organisation qui ne s'ouvrait pas pour lui et qui semblait le repousser. En outre, le despotisme du fort sur le faible exercé de la même manière à tous les degrés de la hiérarchie féodale révoltait profondément sa jeune fierté et son instinctif amour de l'indépendance. Peut-être commença-t-il dès lors à regretter la sainte égalité du cloître où Dieu seul est maître et seigneur; peut-être s'il eût écouté la voix intérieure de sa raison, fût-il aussitôt retourné dans l'asile d'où il n'aurait jamais dû s'éloigner. Mais son amour propre le dissuadait d'une telle démarche. Renoncer si vite à une lutte à peine engagée, ce pouvait être sagesse, mais cela ressemblait bien à lâcheté; aussi Raoul, humilié par les pages du sire de Montserrand, Raoul qui malgré son savoir, malgré son courage, ne trouvait qu'obstacles sur son chemin, résolut de tout braver et de marcher en avant.

Il songea d'ailleurs que la nation de France ne se composait plus seulement de clercs et de nobles ; mais que depuis l'affranchissement d'une grande partie des serfs, il s'était formé sous le nom de *bourgeoisie* un troisième état, destiné peut-être à exercer dans l'avenir une influence égale à celle des deux autres, puisque tous les jours sa force à lui s'accroissait : et bien que le droit de la bourgeoisie, des *communes* ayant mairies, confréries et bannières ne fût pas écrit dans les anciens champs de Mars ou de Mai, et dans les anciens parlemens ou états-généraux, il n'en était pas moins fondé, pas moins ancien, puisqu'il était écrit dans la loi du Christ. C'était donc dans la commune, c'était parmi les bourgeois libres de la veille que Raoul pouvait espérer de trouver des soutiens et des appuis naturels; c'était parmi eux que devait être établie l'égalité telle qu'il la rêvait; parmi eux place au talent, parmi eux place au courage, parmi eux enfin le bonheur! et il allait l'y chercher.

Comme il avait remarqué que, dans les domaines des seigneurs, les bourgeois ne jouissaient qu'à moitié de leurs franchises, entourés qu'ils étaient de tous côtés par la servitude et contenus sans cesse par le voisinage du château de leur ancien maître, il supposa que dans les domaines royaux, dans les villes surtout, et dans les grandes villes, les bourgeois devaient être des hommes fiers toujours prêts à faire respecter leurs droits. Les événemens qui s'étaient passés à Paris depuis

quelques années ne pouvaient que le confirmer dans son opinion.

Aussi, lorsque messire Enguerrand de Pressigny emmena sa jeune femme à Paris pour assister avec elle aux fêtes du couronnement de la reine Isabeau, ce fut une bien grande joie pour Raoul, que d'obtenir la permission de l'y suivre.

Les incidens du voyage n'eurent pas le pouvoir de le distraire et de le charmer. Raoul ne voulait voir que Paris, n'aspirait qu'après la grande ville et ne s'informait curieusement dans les villages que de la distance qui les séparait de la capitale.

Lorsqu'il sut qu'il n'en était plus éloigné, sa curiosité jusque-là endormie s'éveilla vivement. Toutes les fois qu'un haut clocher apparaissait à l'horizon, il se tournait vers ses compagnons pour leur demander : est-ce Paris ?

Bientôt en effet, s'il ne vit pas la capitale, il put deviner qu'il en approchait à la splendeur et à la richesse des abbayes qu'on apercevait de la route. Une multitude de châteaux, de maisons fortes, de jardins, tous environnés de tourelles, de créneaux et de fossés couvraient au loin la campagne. Ici le roi, avait coutume de faire deux fois l'an des pélérinages, là il avait droit de procuration, c'est-à-dire, de déjeuner, dîner, souper, loger, ailleurs c'était à quelque redevance royale qu'on était assujéti; partout le roi, partout Paris; ces deux noms se confondaient et se répétaient incessamment et retentissaient aux oreilles de Raoul tandis qu'un certain air de tumulte, de vie et de mouvement répandu partout trahissait le voisinage de l'invisible capitale.

Enfin son cœur bondit d'allégresse, ses yeux rayonnèrent d'admiration ; cette fois il ne se trompait pas, Paris était vraiment devant lui, ces milliers de toits rouges, c'étaient bien ceux des maisons de Paris, ces dômes et ces tours qui s'élançaient çà et là dans la délicieuse vallée de la Seine, c'était Notre-Dame, c'était le Palais, c'était le Temple, tout cela était facile à reconnaître : il n'y a qu'un Paris au monde.

Le sire de Pressigny entra avec sa suite par la porte Saint-Antoine et alla loger à l'hôtel qui lui était préparé, auprès des Célestins, dans le beau quartier de la ville. Raoul ne pouvait assez regarder toutes ces magnifiques maisons entourées de jardins, ces grandes rues, ces places, ces fontaines; mais lorsqu'il eut à sa gauche l'hôtel des Tournelles, à sa droite l'hôtel Saint-Paul et en face le château tout neuf de la Bastille, flanqué de ses huit tours, il s'arrêta comme en extase et il fallut que toute la cavalcade de madame Valentine d'Orléans menaçât de lui passer sur le corps pour le déranger de sa contemplation.

Raoul ne dormit guère cette nuit-là ; et le lendemain, il parcourut les divers quartiers avec une avide rapidité. S'il s'était émerveillé, la veille, de voir dans le voisinage de la cour, l'affluence des jeunes seigneurs richement vêtus, les uns à cheval, les autres à pied, tous s'avançant avec un grand tumulte de pages, de varlets, suivis de grands levriers blasonnés à leurs armes, et ne cédant le haut du pavé qu'aux dames en litière, il fut encore plus émerveillé, encore plus ébloui, encore plus assourdi du bruit, du mouvement et du luxe du quartier marchand. Il ne pouvait s'accoutumer à l'éternel bourdonnement de toutes les cloches en branle, à l'horrible confusion de cris qui retentissaient dans toutes les rues, ni surtout à l'immense fluctuation de deux cent mille habitans se croisant et se mêlant en tous sens ; ici les crieurs d'étuves chaudes, de légumes, de pâtisseries, là les marchands de vieux meubles et de vieux habits et tous les artisans faisant à l'envi leurs offres de service : qui veut faire raccommoder son pourpoint, son manteau, ses chausses ? qui veut faire moudre son blé ? qui veut faire bluter sa farine? qui veut faire cuire son pain ? sac de charbon pour un sou, etc., les marchands de vin ambulans annonçaient les diverses qualités et les prix divers de leur vin, un linge blanc sur le bras, un broc d'une main, une tasse de l'autre.

Par ici le maître myre ou médecin s'avançait criant par intervalles : ventouses à ventouses ! il portait dans un coffret ses remèdes, ses instrumens, sa charpie et amenait derrière lui les *saineresses* et les *matrones* chargées des accouchemens et des saignées : tandis que par là le crieur des morts répétait en agitant sa clochette : priez dieu pour l'âme de maître, ou de messire.... qui vient d'aller de vie à trépas; plus loin, le tambour battait, la trompette sonnait; le héraut disait : de par le roi ! et la foule accourait autour de lui pour entendre la proclamation du ban du service militaire ou l'avertissement des officiers des taxes et des aides.

Raoul visita les rues portant chacune les noms des métiers qu'on y exerçait et bordées de boutiques du même métier, dont les produits allaient ensuite se porter aux grandes halles.

Aux halles, ce ne furent à chaque instant pour lui que nouveaux sujets d'admiration à la vue des monceaux de marchandises qui y étaient étalées ; il était environné de piles de robes, de manteaux, de housses, de chausses, de cottes, d'aumusses, de bonnets, de chape-

rons, de bottines. Il marchait à travers de longues enfilades de tables chargées de toutes sortes de draperies, de toiles, de cuirs, de toutes sortes d'ouvrages de fer, de cuivre, d'étain, de bois ou de verre, d'escarcelles brodées, de ceintures argentées ou dorées, de hénins hauts et magnifiques. Et des chandeliers, et des lampes, et des tasses et des hanaps, des miroirs, des reliquaires, des chapelets, des bénitiers, des cloches, des casques, des épées, des lances, des arcs, des arbalètes, des armures, des étoffes, et des parfums d'Orient, enfin des tributs de toutes les trois parties du monde, il y avait là de tout, de tout ce qui est nécessaire, de tout ce qui est utile, de tout ce qui est élégant, de tout ce qui est splendide. Raoul se crut un instant le maître de tout cela.

Il n'admira pas moins les halles aux denrées dans chacune desquelles il ne se vendait qu'une denrée d'une seule espèce, et les boucheries dont chacune n'était approvisionnée que d'une seule espèce de viande, puisqu'on ne vendait du bœuf qu'au Châtelet, du veau qu'à Saint-Germain, du mouton qu'à Saint-Marceau, du porc qu'à Sainte-Geneviève.

Lorsqu'il passa l'eau et qu'il arriva dans le quartier Sainte-Geneviève sa surprise se renouvela; il crut entrer dans une seconde ville. Sur la rive droite de la Seine, il avait vu tous les marchands et les gens de cour, vêtus d'habits de couleur et coiffés de bonnets ou de chaperons, sur la rive gauche il vit les gens d'église et les écoliers, vêtus de noir et coiffés de capuchons et de capotes. Dans le quartier des écoles, Raoul se sentit plus à l'aise que partout ailleurs, son admiration était plus intelligente et moins éblouie; mais non pas moins vive; à chaque pas, il s'arrêtait pour voir aux portes des églises les livres qu'on y étalait avant le sermon, ou pour lire aux fenêtres des libraires les grands rouleaux de parchemin sur lesquels étaient annoncés les ouvrages mis en vente.

A la fin d'une journée qu'avait remplie tant de merveilleux ravissemens, lorsque la cloche du couvre-feu eut fait fermer toutes les boutiques et forcé Raoul à rentrer à l'hôtel de Pressigny, il resta quelque temps encore à la petite fenêtre de sa chambre pour écouter les derniers bourdonnemens de cette grande rumeur parisienne qui l'avait tant intimidé d'abord; à mesure que les ombres épaississaient, la rue devenait plus calme et plus déserte, le silence n'était plus troublé que par les cris lointains des veilleurs de nuit. De temps en temps quelque seigneur sortait des hôtels voisins, précédé de valets porteurs de torches et l'épée à la main, ou bien quelque bourgeois attardé précipitait sa marche, en sifflant quelque noël pour dissimuler sa frayeur. Les fenêtres que la lumière des appartemens colorait de rouge, de bleu, de jaune, de violet, selon la nuance des rideaux qu'elle traversait, s'éteignirent une à une et pendant quelque temps rien ne vint distraire Raoul de la contemplation du ciel magnifiquement étoilé qui resplendissait sur sa tête.

Vers onze heures, il entendit à l'extrémité de la rue un bruit sourd d'armes et de pas, il entrevit des cuirasses qui étincelaient. C'étaient messieurs les bourgeois du guet faisant leur ronde nocturne.

Raoul tout en admirant l'institution salutaire de cette milice qui veillait à la sûreté et au repos des citoyens ferma sa fenêtre pour se coucher : ce qui l'empêcha de voir que peu d'instans après le passage de la patrouille, un jeune homme fut assailli, renversé dans le ruisseau, et frappé à mort par deux assassins qui le dépouillèrent à leur aise, sachant bien que le guet ne viendrait pas les déranger dans leur besogne.

(*La suite au prochain numéro.*)

MYTHOLOGIE EXPLIQUÉE. — Les quatre âges.

Il n'est aucun de nos jeunes lecteurs assurément qui ne connaisse cette division poétique que les anciens avaient faite des premiers temps de la société humaine. Après la création, l'homme heureux et tranquille, sans soucis, sans désirs, laissait couler ses jours au sein de l'innocence et de la paix. Vivant dans les forêts, cueillant les fruits que la terre faisait naître sous ses pas, il passa ainsi ce premier âge que l'on nomma *l'âge d'or*.

Cette pureté primitive s'altéra bientôt. Avec les premiers arts parurent les premiers travaux, les premiers chagrins. L'homme connut la fatigue et le besoin. Ce fut *l'âge d'argent*.

Une fois sur cette pente rapide, la décadence fut prompte. La guerre naquit, les vices et la corruption se précipitèrent à sa suite, et *l'âge d'airain*, déjà souillé de crimes, fut suivi de *l'âge de fer*, plus coupable encore que lui. — L'âge de fer dure encore aujourd'hui.

Quand on réfléchit bien à ces différentes peintures que les poètes nous ont laissées, on voit aisément qu'elles roulent sur un mensonge grossier; que l'époque où les hommes

vivaient dans les bois, sans lois, sans culture, sans société, dut être une époque d'affreuse barbarie. Les sauvages qu'on a trouvés errans dans les déserts du nouveau monde, étaient déjà bien supérieurs à cet état grossier de nature primitive; et cependant encore quelle différence avec l'homme civilisé! Les poètes même ne nous cachent pas qu'à cette époque les hommes vivaient de gland et de racines; plus on interroge les anciens auteurs, plus on trouve la preuve qu'ils savaient que cet âge d'or prétendu, avait été un temps de brutalité et de misère. Et cependant, comment lui ont-ils donné le nom du métal le plus brillant et le plus précieux? Ce nom devait nécessairement induire en erreur leurs descendans, qui supposèrent, sans y réfléchir davantage, qu'un si bel emblême ne pouvait couvrir qu'une belle chose. Comment expliquer ensuite cette décadence successive de l'argent à l'airain, de l'airain au fer, à mesure que l'homme se rapprochait au contraire de la civilisation, des lumières et du bonheur qui en est la suite?

Cette erreur repose sur un véritable contre-sens de traduction; sur un mot mal compris qui ne désignait qu'un fait historique important, et qu'on a pris pour un emblême. Nous allons en donner ici la véritable explication, simple et claire, à laquelle, au reste, nous ne croyons pas qu'on ait encore songé.

Dans l'état de barbarie qui a précédé partout la formation des sociétés, l'homme vivant seul, ignorait les arts et les sciences, fruits de la civilisation. Les métaux, qui sont pour la plupart ensevelis dans le sein de la terre, où ils revêtent des formes bien différentes de celles que l'art de l'homme sait leur donner, et empêchent qu'un œil peu exercé devine même l'usage auquel ils peuvent servir; qui demandent en outre, pour les en arracher, des travaux inouis, et le concours d'un grand nombre de bras, ces métaux lui étaient, par conséquent, entièrement inconnus. Il en est un cependant qui se trouve fréquemment tout formé à la surface de la terre, dans le sable des fleuves, dans le creux des rochers. Ce métal, c'est l'or. L'homme sauvage n'eut donc pour ainsi dire, qu'à se baisser pour le ramasser. Lorsque l'Amérique fut découverte, ses habitans, entre tous les métaux, ne connaissaient et ne savaient employer que l'or. Il en avait été de même en Asie, en Europe. Ce premier âge de barbarie fut donc appelé *l'âge d'or*, c'est-à-dire celui où l'or est le seul métal dont l'homme sache se servir.

Après l'âge d'or, vint *l'âge d'argent*, parce que bien que ce métal se présente encore quelquefois tout formé et natif, il demande cependant généralement quelques préparations pour le dégager de l'alliage qui le défigure. L'emploi de l'argent exige donc une civilisation plus avancée. Ce fut le second âge; il précéda *l'âge d'airain* ou de cuivre.

Ce dernier métal fût très long-temps employé par les anciens peuples, à une foule d'usages auxquels le fer sert aujourd'ui. On avait trouvé alors le secret de le *tremper*, c'est-à-dire de lui donner une dureté qui permettait de l'aiguiser et de le rendre tranchant. Les armes des peuples primitifs de l'Europe, les épées même, la pointe des lances étaient de cuivre. De là, ces expressions si fréquentes de *Kalkos* dans les anciens poètes grecs, *d'œs*, *œris*, dans les Latins en parlant des armes, qui signifient littéralement *cuivre*, mais qu'on est obligé de traduire par *fer* pour être compris. L'époque où l'homme se sert du cuivre ou de l'airain, doit donc être regardée comme le passage nécessaire de la barbarie à la civilisation.

Enfin, de tous les métaux, le fer, qui est le plus utile, est sans contredit le plus difficile à manipuler. Sa préparation est à peine encore arrivée aujourd'hui à sa perfection. Aussi doit-il être l'emblême des sociétés civilisées. — Il a donné son nom au dernier âge.

Il est maintenant facile de comprendre comment l'indication d'un fait historique important a servi de dénomination aux différentes périodes de la société. Nous avons vu ensuite comment un abus de mots avait trompé l'imagination des poètes, et causé l'erreur où ils restèrent si long-temps sur les premiers âges du monde. Pour nous, qui vivons dans l'âge de fer, nous ne devons pas en gémir comme Hésiode; mais mieux éclairés que lui sur le véritable sens de ce nom, nous devons nous en féliciter.

F. d'O.

VOYAGES. — Les Indiens de l'Isthme de Panama.

Vers la fin du dix-septième siècle, il y avait encore dans l'Isthme de Panama, plusieurs peuplades d'Indiens que les Européens n'était point encore parvenus à soumettre. L'étude des mœurs et des coutumes de ces sauvages maintenant si rares dans les deux continents américains, pourra offrir quelque intérêt à nos jeunes lecteurs.

Les Espagnols, à l'époque dont nous parlons, tout puissans en Amérique, n'avaient pu réduire ces barbares, malgré de nombreuses expéditions et quelques tentatives faites pour lier avec eux des relations commerciales; les aventuriers français et anglais seuls, ennemis acharnés des Espagnols, étaient bien reçus parmi eux. L'origine de cette alliance venait de ce qu'un aventurier français naviguant dans ces parages, se hasarda d'aller à terre et d'offrir quelques présens à ces Indiens qui les reçurent et lui offrirent en échange des fruits et les curiosités de leur pays.

Quand l'aventurier fut prêt à partir, il enleva deux de ces Indiens qu'il savait être admirablement adroits à harponner les gros poissons, dont il avait besoin pour la nourriture de son nombreux équipage. Il traita bien ces Indiens qui apprirent la langue française, et les ayant gardés un an ou deux, il les reconduisit dans leur pays, où ils dirent à leurs concitoyens tant de bien des aventuriers qu'ils conçurent pour eux une amitié qui s'augmenta encore lorsqu'ils apprirent que les Français faisaient une guerre acharnée aux Espagnols.

Les aventuriers français présentèrent ensuite les Anglais à ces Indiens qui s'accommodèrent avec eux et ne firent bientôt plus de difficultés pour les recevoir comme des frères, et les accompagner même dans leurs expéditions contre les colonies espagnoles.

En temps de paix, ces sauvages ne reconnaissaient point de chef et les crimes étaient fort rares parmi eux; en temps de guerre ils choisissaient pour les commander celui qui avait fait le plus d'expéditions sur les vaisseaux des aventuriers, et lorsque la paix était rétablie, ce commandant perdait tout son pouvoir.

Avant que la religion catholique leur eût été enseignée, ils pratiquaient un culte barbare dont nous dirons quelques mots. Ils n'adoraient aucune idole, mais tous les ans ils donnaient à leurs prêtres un esclave destiné à être sacrifié à la fin de l'année. Cet esclave était revêtu des habits les plus somptueux et nourri des meilleurs fruits; on lui donnait le nom de la divinité qu'il représentait et douze hommes l'accompagnaient sans cesse, autant pour l'honorer que pour lui ôter tout pouvoir de s'enfuir. S'il arrivait qu'il échappât à la mort en trompant la surveillance de ses gardiens, le chef de ceux-ci le remplaçait aussitôt et était sacrifié à sa place.

La plus riche maison du plus grand village de chaque peuplade était celle de cet esclave et tous les hommes les plus recommandables, soit par leur âge, soit par leurs exploits guerriers, venaient chaque jour lui faire visite, lui tenir compagnie et le servir à genoux. Lorsqu'il sortait, ils ne manquaient pas de l'accompagner, et de temps en temps il soufflait dans une petite flûte qu'il tenait à la main pour prévenir de son passage; aussitôt les femmes sortaient des maisons avec leurs enfans et elles se prosternaient à ses pieds. Ce malheureux était, si une telle comparaison nous est permise, comme notre *bœuf gras*, qu'on promène pendant trois jours en triomphe, orné de rubans et de fleurs, et qu'on immole ensuite; au bout de l'année il était sacrifié et remplacé par un autre auquel les mêmes honneurs étaient prodigués jusqu'à l'expiration du terme fatal.

Lorsqu'un de ces Indiens recherchait une fille en mariage, il en faisait la demande au père; celui-ci lui demandait s'il savait bien tuer le poisson, faire les harpons pour le prendre et s'il était bon chasseur. Si les réponses étaient satisfaisantes, le père prenait une grande calebasse pleine d'une liqueur faite de miel et de jus d'ananas et la vidait d'un trait; puis il la passait à son gendre qui prenait le soleil à témoin qu'il ne tuerait point son épouse et le mariage était conclu.

Il était rare que ces Indiens allassent individuellement visiter ceux d'une autre peuplade; les visites étaient presque toujours générales et ils les pratiquaient d'une façon fort bizarre. Lorsqu'une peuplade était en visite, tous les habitans se couvraient de leurs plus belles armes et se noircissaient le visage et le corps. Arrivés à peu de distance du village où ils se rendaient, un homme se détachait de la troupe et marchait en avant; aussitôt qu'il rencontrait un habitant du village, il se jetait tout de son long la face contre terre. L'autre le voyant en cette posture courait annoncer la visite de leurs alliés; aussitôt trois ou quatre hommes se noircissaient en toute hâte, prenaient leurs armes et venaient relever celui qui était étendu la face contre terre; puis ils marchaient ensuite aux autres qui en les apercevant se jetaient par terre comme avait fait le premier; il les relevaient et les conduisaient au village où un bon repas les attendait.

Lorsqu'un Indien était près de mourir, tous ses amis se rendaient auprès de lui et lui demandaient en pleurant s'il était fâché contre eux, pour vouloir les abandonner ainsi. Aussitôt qu'il était mort, sa femme creusait elle-même sa fosse sur laquelle elle portait pendant un an à boire et à manger deux fois par jour. Dès que ce terme était écoulé, elle ouvrait la fosse, prenait tous les os de son mari, les lavait avec soin, les liait fortement et les portait sur son dos autant de temps qu'ils

avaient été dans la terre ; ensuite elle les attachait au haut de son habitation.

Lorsqu'un guerrier célèbre mourait, on enterrait avec lui ses armes, ses esclaves et toutes ses richesses ; un voyageur qui nous a fourni ces renseignements, raconte ainsi l'expédient adroit qu'employa un esclave destiné à être tué après la mort de son maître, pour éviter le sort qui le menaçait..... « Un Portugais étant esclave parmi « ces barbares, avait perdu un œil d'un coup « de flèche qu'il avait reçu dans un combat. « Comme un jour ils le voulaient tuer pour « accompagner un grand seigneur qui venait de mourir, il leur remontra que les « habitans de l'autre monde ne pouvaient souffrir ceux qui avaient le moindre défaut et « qu'ainsi, ils feraient peu d'état du défunt, « si on voyait à suite un homme qui n'eût « qu'un œil, ce qu'il serait bien plus honorable pour le même défunt d'en avoir un « qui eût deux yeux. Les Indiens approuvèrent ces raisons et par cette adresse, le Portugais sut éviter la mort. »

MATH. GUESDE.

MŒURS ET COUTUMES. — La Chasse.



De tout temps, la chasse fut un plaisir de prince et de roi. Il y long-temps qu'Horace a dit :

> Manet sub Jove frigido
> Venator, teneræ conjugis immemor.

Mais déjà, bien avant lui, la chasse avait trouvé des historiens ; Hérodote, Xénophon avaient orné de tous les charmes de leurs couleurs ces tableaux animés où éclate le mouvement, la joie, le péril souvent. Les revenus de quatre villes des états de Cyrus étaient employés seulement à nourrir ses meutes nombreuses, et elles se composaient non pas de chiens timides, mais féroces et monstrueux, qui dédaignaient tout autre adversaire que les éléphants et les lions. Cependant on connaissait des amusemens moins dangereux, et les daims et les lièvres exerçaient aussi l'adresse des chiens et des chasseurs ; les rets et les piéges aidaient l'habileté. Les Thraces connaissaient même une chasse à l'oiseau.

Mais c'est en France surtout que l'on trouve des preuves de la haute estime où l'on tenait le noble art de la chasse, si noble dans la pensée de nos pères, que son exercice était réservé à la seule noblesse. La guerre et la chasse étaient regardées comme les seules occupations convenables à un homme libre.

Et, pour les forts chasseurs des forêts de la Germanie et de la Gaule, ce n'était pas un délassement sans mérite, mais une continuation du rude exercice des armes, et plus la chasse était périlleuse, plus elle était honorable. On chassa d'abord des bœufs sauvages d'une rapidité, d'une férocité extrêmes, d'un aspect redoutable, qui peuplaient les vieilles forêts de la Gaule et qu'on ne rencontre plus. Un petit nombre existe peut-être encore seu-

lement dans quelques grands parcs de l'Angleterre. Au retour de ces chasses formidables, les jeunes guerriers montraient avec orgueil les cornes qu'ils rapportaient comme témoignage de leurs victoires. Il semble naturel de trouver le goût de la chasse poussé à un haut degré chez les peuplades franques qui envahirent les Gaules et s'y établirent après les Romains. Aimoïn rapporte que Clovis allant combattre Alaric, roi des Visigoths, une biche, poursuivie par le chef franc, découvrit un gué dont il profita, et c'est à cette circonstance qu'il dut le gain de la bataille. La chasse était pour les chefs belliqueux de cette époque un besoin si impérieux et un plaisir dont ils étaient si jaloux qu'elle donna lieu souvent à des actes de cruauté. L'espèce de ces taureaux sauvages dont nous avons déjà parlé, était devenue rare et les rois s'en étaient réservé la chasse dans leur domaine. Un jour, le roi Gontran trouva dans une de ses forêts un taureau tué. Le gardien du bois, auquel il reprochait cette désobéissance, en accusa un des principaux officiers du roi. Celui-ci ayant désavoué le fait, Gontran ordonna le duel entre l'accusateur et l'accusé. L'officier était vieux ; il fit combattre son neveu à sa place ; mais les deux champions se tuèrent mutuellement, et le vieillard fut mis à mort par ordre du roi. C'est le premier exemple que l'on trouve des combats judiciaires.

Les chroniques et les légendes rapportent une foule de traits qui prouvent combien l'art de la chasse était cultivé avec ardeur. L'une d'elles raconte qu'un jour un ours était poursuivi et sur le point d'être forcé, quand il grimpa sur un arbre où un ermite avait jeté ses habits. L'ours se cacha sous ces habits ; les chasseurs passèrent en le saluant, et l'ermite à l'épaisse fourrure trouva son salut sous le froc.

Charlemagne surtout fut grand et magnifique chasseur ; ses équipages de chasse étaient fort nombreux, et les forêts des Ardennes, des Vosges, de Guise retentissaient souvent des éclats de son grand cor. Dès ce temps, le cerf étoit considéré comme gibier royal, et sa peau servait même à ensevelir les corps des rois : on le chassait en août, et le sanglier le plus souvent en automne. Un historien, dont nous n'apprécierons pas la véracité, raconte qu'une aventure de chasse fut l'occasion de la construction d'Aix-la-Chapelle.

... Li rois Charles ansement
Chaçoit volontiers et sagent.

Un jour donc qu'il chassait, tous ses gens perdirent la voie du cerf et lui seul le suivait à cheval. Arrivé au bord d'un ruisseau, son coursier, qui avait mis le pied dans l'eau, l'en retira aussitôt en le secouant. Charles descend, tâte le pied de son cheval et le trouve chaud : chaude aussi était l'eau du ruisseau. L'empereur de remonter aussitôt à la source de ce ruisseau merveilleux ; il la découvre, et auprès d'elle, les vestiges d'un ancien palais de Néron. C'est en ce lieu qu'il fonda Aix-la-Chapelle. Ses successeurs ne furent pas moins avides de ce plaisir. Carloman II fut un jour grièvement blessé à la chasse, et Louis d'Outremer mourut à Reims en 954 d'une chute de cheval qu'il fit en poursuivant un loup sur la route de Laon. Philippe-Auguste fit clore de murailles, en 1183, le bois de Vincennes, et Henri, roi d'Angleterre, jaloux de lui plaire, lui envoya sur un grand bateau qui remonta la Seine, une quantité extraordinaire de cerfs, daims et chevreuils, tirés d'Aquitaine et de Normandie. Louis IX, au milieu des pensées de religion qui l'entraînaient en Orient, songeait encore au plaisir le plus cher aux nobles hommes de son temps. Il rapporta de son expédition, en même temps que les renoncules, une espèce de chiens *gris* de Tartarie, excellens, dit-on, pour la chasse du cerf et qui ne pouvaient être pris de la rage. L'Orient offrit aux croisés une chasse qui avait pour eux d'autant plus d'attrait qu'elle était plus périlleuse ; c'était celle du lion, et elle avait lieu à peu près comme se font encore aujourd'hui en Espagne les combats de taureau. Voici ce que nous en rapporte Joinville : « Ils couroient sus aux lions à cheval, et quant ils en « avoient trouvé aucun, ils lui tiroient du « trait d'arc ou d'arbaleste, et quant ils en « avoient atteint quelqu'un, celui lion qui « avait été atteint couroit sus aux premiers « qu'il véoit, et ils s'enfuyoient picquant des « esperons et laissoient cheoir à terre aucune « couverte ou une pièce de quelque vieil « drap, et le lion la prenoit et dessiroit, cuidant tenir l'ome qui l'avoit frappé. Et ainsi « que le lion se arrestoit à dessirer cette vieille « pièce de drap, les autres hommes lui tiroient « d'autres traits, et puis le lion laissoit son « drap et couroit sus à son ome, lequel s'en« fouyoit et laissoit cheoir une autre vieille « pièce de drap, et le lion se y arrestoit, et « ainsi souventes fois ils tuoient les lions de « leur trait. » — La chasse du tigre se faisait au miroir.

C'est au temps de Saint-Louis qu'on écrivit le plus ancien ouvrage didactique qui nous reste sur la vénerie. Il était intitulé : *Le dit de la chasse du cerf*, et fus remis en lumière au commencement du quinzième siècle, sous le titre de : *Livre du roy Modus et de la royne Ratio*. « J'ai prins recours, dit l'édi-

« teur Trapperel, à un livre nommé *Modus* « *et Ratio*, pièça composé, traictant des dé- « duicts, plaisirs, manieres et façons dudit « exercice de vénerie et faulconnerie, lequel « ay faict revisiter, corriger et remettre d'an- « cien style en langage moderne, cet icely « faict imprimer en petit volume, pour plus « plaisamment porter aux champs. » La reine Ratio compare les gens du tiers-état aux biches et aux lièvres à cause de leur simplicité et parce qu'ils ne font point usage de sortiléges comme les grands.

(*La fin au prochain numéro.*)

BIOGRAPHIE. — Le dernier des Bénédictins de Saint-Maur.

La conservation des monumens historiques de l'histoire de France, des chartes et diplômes de nos anciens rois, des chroniques manuscrites du moyen âge, est due en partie à la célèbre congrégation des Bénédictins de Saint-Maur. Ces religieux ont laissé une collection précieuse de pièces authentiques et de renseignemens, rassemblés avec un zèle infatigable, et où peuvent puiser tous ceux qui désirent connaître à fond notre histoire nationale. Ce recueil, commencé par Dom Bouquet, est encore continué de nos jours, bien que la congrégation des Bénédictins soit détruite depuis quarante ans.

Le dernier de cet ordre vénérable mourut le 2 février 1803. Il s'appelait Germain Poirier, et était né à Paris, le 8 janvier 1724. On lui doit divers mémoires historiques, et le onzième volume du recueil des historiens de France, contenant le règne de Henri Ier.

Poirier est le type du véritable savant; sa vie fut laborieuse et tranquille au milieu des orages de la révolution française. Le tumulte des discordes civiles ne l'arracha pas à ses paisibles travaux. « Il joignait, dit M. Dacier qui prononça son éloge à l'Institut, à un savoir devenu très rare, une modestie qui ne l'était pas moins; il travaillait pour le plaisir de travailler, et pour satisfaire le besoin qu'il avait de s'instruire, sans désirer d'en recueillir d'autre fruit: de là venait sa facilité à communiquer ses recherches aux gens de lettres qui avaient recours à lui, à les leur abandonner même entièrement, sans espoir d'aucun retour. Quelqu'un lui témoignait un jour sa surprise de ce qu'il n'était pas même nommé dans un ouvrage auquel il avait eu beaucoup de part (*l'Art de vérifier les dates*): Je m'y suis opposé, répondit-il; j'ai appris beaucoup de choses que je ne savais pas; j'ai employé mon temps utilement pour les lettres et pour un homme que j'estime; il est mon obligé; je serais le sien s'il avait parlé de moi. »

« Sa simplicité extérieure annonçait celle de son âme. Depuis la destruction des ordres religieux, un habit de l'étoffe la plus grossière était son seul vêtement pour toutes les saisons, et il le portait jusqu'à ce qu'il fût absolument hors d'état de servir. Sa sobriété et sa tempérance n'étaient pas moins remarquables; les légumes les plus communs, cuits sans assaisonnement et même sans sel, du pain et de l'eau étaient sa nourriture. Ceux qui savaient qu'il jouissait depuis longtemps d'un traitement assez considérable pour qu'il vécût d'une tout autre manière, ne lui connaissant d'ailleurs aucun goût dispendieux, l'auraient facilement soupçonné d'en avoir un tout contraire. Sa mort seule a révélé le secret des vertus qu'il cachait avec autant de soin qu'il en aurait pu mettre à cacher des défauts. Les témoignages de gratitude et les bénédictions des pauvres avec lesquels il partageait sa fortune, et dont plusieurs étaient des religieux de son ordre, témoignages écrits et trouvés avec quelques pièces de monnaie dans son secrétaire, étaient tout son trésor; il était mal vêtu pour empêcher qu'ils ne fussent nus; il vivait de privation pour pouvoir les nourrir; ses dépenses ne s'élevaient jamais au-dessus de quatre ou cinq cents francs par an; le reste de son reveau appartenait à l'indigence et à l'amitié. »

Ce noble caractère et des connaissances étendues dans l'histoire et la diplomatie assuraient à Germain Poirier l'estime de tous. A peine âgé de dix-sept ans, il professait la théologie et la philosophie dans les maisons des Bénédictins. Garde des archives de l'abbaye de Saint-Denis, il les mit en ordre. Il avait rassemblé des matériaux importans, quand en 1780, il fut nommé garde des archives de l'abbaye de Saint-Germain-des-Prés, et membre du comité établi par le gouvernement pour préparer une collection des diplômes et chartes du royaume. La bibliothèque de Saint-Germain-des-Prés ayant été incendiée le 20 août 1794, Poirier s'élança à plusieurs reprises à travers les flammes pour sauver une partie du dépôt qui lui était confié, et il en recueillit et conserva les débris.

E. G. L.

Le directeur, HENRIOT.

IMPRIMERIE DE J.-A. BOUDON, RUE MONTMARTRE, N. 131.

MŒURS DU XVe SIÈCLE. — Dégradation d'un Chevalier.

La France commençait à sortir de l'état de stupeur où l'avaient jetée les victoires presque continuelles de l'Angleterre. Réveillé par la voix d'une femme miraculeuse, Charles VII avait cessé de *perdre gaiement son royaume*, et était venu se mettre à la tête de sa noblesse dévouée, de ses valeureux chevaliers. La Hire, Dunois et d'autres guerriers illustres vengeaient la patrie de ses défaites en refoulant l'Anglais aux extrémités du royaume de France. C'est un beau moment dans les annales de notre pays, que celui où nous le voyons ainsi reprendre courage, s'armer pour l'indépendance, et la conquérir. La chevalerie jette alors son éclat le plus brillant : elle forme comme un corps formidable, recouvert d'une puissante armure, et dont la main armée d'une épée redoutable terrasse le téméraire qui ose l'attaquer. L'ennemi la craint, il fuit devant elle, le Français l'honore et est fier de la suivre au combat. Mais ce lustre, il faut pour le conserver, qu'il ne soit terni par aucune action coupable, lâche ou déloyale. Malheur au chevalier qui manque à ses sermens! un châtiment terrible l'attend.

Dans l'armée du roi de France, il y avait un vieux gentilhomme, pauvre, mais renommé par sa probité et son courage. On l'honorait, et lorsque le sire de Nangis avait parlé, on respectait son expérience; son épée, un manoir tombant presqu'en ruines, mais que les Anglais n'avaient pas souillé de leur approche, c'était là toute sa fortune. Cependant son dévouement avait su multiplier ses moyens. Il était venu offrir au roi vingt hommes d'armes, qu'il commandait avec son fils. Arthur était d'un caractère ambitieux. La nature ne l'avait pas doté d'un cœur modeste comme celui de son père. Il rêvait la puissance; peu lui importait qui la lui donnerait, et le jour où il avait été armé chevalier, il ne s'éleva dans son âme qu'un sentiment d'orgueil, et la soif de le satisfaire. Il obtint bientôt par l'influence de son père un poste important. On lui confia une petite ville, dont la situation sur la frontière des provinces occupées par les Anglais, faisait une position précieuse à garder.

— Mon fils, lui dit le sire de Nangis en lui annonçant sa nouvelle dignité, songe à Dieu, à ton roi, à ton vieux père, meurs s'il le faut, mais ne te rends jamais. Arthur monta à cheval en souriant, et relevant sa blonde moustache, il partit à la tête des quatre cents hommes dont il venait d'être nommé commandant.

Il était arrivé environ depuis huit jours dans la ville, lorsque les Anglais vinrent l'assiéger. On somma Arthur de se rendre : il répondit par une flèche qui tua l'audacieux messager. Pendant plusieurs jours le jeune chevalier résista vaillamment. Cependant ses vivres s'épuisaient, les secours qu'il attendait n'arrivaient pas ; mais il ne s'était élevé dans son cœur aucune pensée lâche, et le vieux Nangis eût été fier, s'il avait pu voir le courage de son fils.

Un jour qu'Arthur se promenait sur les remparts, un parlementaire anglais s'avança presque sous les murs, et demanda à être conduit dans la ville pour entretenir le commandant. On obtempéra à sa demande, et lorsqu'il fut seul avec Arthur :

— Sire chevalier, lui dit-il, vous refusez donc toute capitulation?...

— Est-ce pour cela que vous êtes venu?...

— Qui peut encore vous défendre?...

— Dieu et mon épée........

— Quel chagrin n'aura pas le roi d'Angleterre, en pensant qu'un si valeureux chevalier est mort victime d'une opiniâtreté inutile....... si jeune, sacrifier un avenir brillant....... Pourquoi continuer à servir un roi qui ne sait pas défendre sa couronne, qui méconnaîtra vos services? tandis qu'une couronne de comte ne serait pas la seule récompense.....

Arthur rougit, il se livrait dans son cœur un combat affreux entre le devoir et l'ambition. Le rusé Anglais s'en aperçut, il abrégea l'entretien.—Demain que la ville nous soit rendue, et vous êtes comte, pair d'Angleterre..... y consentez-vous?

Arthur ne répondit pas, mais ses dents se heurtaient avec violence. —Vous réfléchirez, sire chevalier, nous vous donnons jusqu'à demain, et l'Anglais sortit.

Arthur resta immobile à la même place. Il semblait que les paroles du messager l'avaient pétrifié. Comte et pair d'Angleterre, s'écria-t-il, non, c'est un rêve.... moi comte... — Oui toi, lui dit l'Anglais en rentrant; Arthur se leva et recula comme épouvanté. — Ton titre, le voilà.... et l'Anglais lui remit un papier scellé au scel du roi d'Angleterre. Arthur chancela en le recevant. Un moment il fut sur le point de le rendre. Mais l'ambition l'emporta. Le lendemain sur les remparts de la ville flottait la bannière anglaise.

Lorsque cette nouvelle arriva au camp français, il n'y eut qu'un cri d'indignation contre le chevalier félon. Le vieux Nangis restait seul impassible. Sa douleur muette et méditative inspirait un sentiment de crainte,

et il était facile de voir que ce cœur loyal était déchiré de pensées terribles.

Les Anglais occupaient depuis huit jours environ la ville que leur avait livrée l'ambition fatale du jeune Arthur. Tout reposait dans le camp, et le qui vive de quelques gardes interrompait seul le silence de la nuit. Dans la tente du général, Arthur, au milieu des principaux de l'armée, recevait les félicitations de ses nouveaux compagnons pour sa fortune rapide et brillante. Tout à coup un tumulte extraordinaire s'éleva, et avant qu'on en connût la cause, un chevalier français à la tête de quelques hommes d'armes s'était précipité dans la tente. Les chefs anglais surpris, désarmés pour la plupart, prirent la fuite. Arthur seul mit l'épée à la main. Au nom du roi votre épée, lui cria le chef des assaillans. Arthur resta anéanti, son épée lui échappa. Il avait reconnu son père.

La troupe du vieux Nangis entoura Arthur, et l'entraîna loin du camp. Pendant deux jours que dura le trajet jusqu'au lieu où était l'armée française, le vieux Nangis n'adressa pas la parole à son fils. En arrivant il lui dit froidement : Préparez votre défense, demain vous serez jugé.

Le jour commençait à peine à poindre, lorsque trente chevaliers s'assemblèrent dans la principale tente du camp français. Ils s'assirent en silence. Nangis les présidait comme le plus ancien d'entre eux. On avait voulu le détourner d'accomplir ces terribles fonctions. Pourquoi? avait-il répondu... Mon fils je n'en ai pas... je n'ai qu'un félon à juger, un traître à punir. Arthur fut amené devant eux. Un héraut d'armes raconta la trahison et demanda qu'on punît le félon pour *sa foi mentie et traîtrise*. Nangis muet et impassible pendant tout le discours recueillit les voix et déclara Arthur félon, traître à son roi et à sa patrie, et ordonna qu'avant d'être exécuté à mort, il fût dégradé de la chevalerie.

Le malheureux jeune homme en entendant cet arrêt terrible sentit son courage l'abandonner, il tomba à genoux en s'écriant: mon père, mon père, grâce.... Mais le vieux chevalier passa près de lui sans laisser tomber une parole de pitié. Arthur fut arraché de ces lieux, et tout se prépara pour la cérémonie.

(*La fin au prochain numéro.*)

LE CARAVANSERAIL.

Dans l'Orient, on appelle *caravanserails*, de grands édifices, où les caravanes s'arrêtent pour se reposer. Un derviche, ou religieux musulman qui voyageait, étant arrivé auprès d'un palais, le prit pour un caravanserail ; il y entra, et regardant de tous côtés pour choisir l'endroit le plus commode, il alla se placer sous une belle galerie : il mit à terre son petit sac et étendant un tapis, il s'assit dessus.

Ce palais était la demeure du roi de Tartarie. Des gardes demandèrent au derviche ce qu'il prétendait faire là : « M'y reposer, répondit-il, et y passer la nuit. »

— « Eloignez-vous, lui dirent les gardes, vous n'êtes point où vous pensez ; ce n'est pas ici un caravanserail, c'est le palais du roi, où l'on ne doit point prendre tant de liberté. »

Il allait leur répliquer, lorsque le roi vint à passer, et ayant écouté le sujet de la discussion, il rit de l'erreur de ce bon homme et lui demanda comment il avait assez peu de discernement pour ne pas distinguer un palais d'un caravanserail.

Le derviche ne s'étonna point de cette demande, et au lieu d'y répondre directement, il pria le roi de trouver bon qu'il lui fît une question. Après que le prince eut témoigné qu'il lui accordait cette liberté : « Sire, continua-t-il, quels ont été les premiers habitans de cet édifice?

— « Ce sont mes ayeux, dit le roi.

— « Et après eux, poursuivit le derviche, « par qui a-t-il été habité?

— « Par mon père, repartit le roi.

— « Et après lui, répliqua le derviche, « qui y a logé?

— « C'est moi, répondit le roi.

— « Et de grâce, continua l'étranger, qui « en sera le maître après vous?

— « J'espère, repartit le monarque, que « ce sera mon fils.

— « Alors sire, ajouta le derviche, vous « devez comprendre qu'un édifice qui change « si souvent d'habitans est plutôt une hôtel- « lerie qu'un palais. »

Le roi admira l'esprit du bon religieux, et ordonna qu'il fût logé dans son palais.

Le directeur, HENRIOT.

IMPRIMERIE DE J.-A. BOUDON, RUE MONTMARTRE, N. 131.

